

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli guld. 18, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 kupa każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,
SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

KANTOR

Administracji—w «Księgarni Polskiej» dr. Rymowicz. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów codziennie od 3—4 w biurze przy ul. Kaszańskiej 70 26, m. 26. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg «Kraju». Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frondler, Senat. 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicy, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących księgarniach. Detaliczna sprzedaż we Lwowie w biurze dzienników L. Ploha. Rekopisy, nadesyłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 24, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 40.

TREŚĆ NUMERU:

Po sejmie, p. Unusa. Artykuły i korespondencye: Wydziałka do Wadowic, p. K. Bartoszewicza (d. c.). Generał-adjutant Trepow. Mowa Wojciechowskiego. Władysław Laski.

Luźne kartki (Feljton «Kraju»): Przed Mickiewiczem Rygiem. Powrót do kraju. Piosenki Czesława o jak świat stary, a zawsze nowej... miłości. Eldorado malkontentów. Rezultaty gry towarzyskiej w druku.

Listy z Zachodu (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Wiednia p. Tertiusa, z Berlina p. Konrada, ze Szlązka Górnego p. Lambdę, ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika. Ziemie słowiańskie (listy korespondentów «Kraju»: z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. J. T. H. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Lubelskiego p. S. M., z Wilna p. Vesterę, St. Wil. i Litwiniślanę, z Białegostoku p. P. Q. R., z Mińska lit. p. Serwusa, z Mińskiej gub. p. Al. Jelskiego, z Kamieńska pod. p. R. P., z okolic Niemirowa p. E. Ch., z Humania p. Lechitę, ze Smoleńska p. M. Zabił., z Moskwy p. Prawdomiła, z Rygi p. A. B. C., z Temir-Chan-Szury p. I. M. i t. d. Romaitości. Kurjer prawny. Kurjer kocielny. Kurjer szkolny.

Ekonomista. O ubezpieczeniach od ognia, przez Sz. sz. (d. c.). List ekonomiczny: z gub. Kijowskiej, p. Jana Itg. Pośrednictwo w pracy. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Doniesienia. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Z dziedziny historii. p. Tadeusza Korzona. Grajek, wiersz Or—ota (Artura Oppmana). Nasze opisy, opowieść, p. Ludwika Straszewicza (d. c.). Z historii sztuki. Antoni Narkiewicz-Jodko «Szkice historyczne umysłowego i artystycznego rozwoju ludzkości od zawiązków pierwszych społeczeństw do początków sztuki chrześcijańskiej», p. Maryana Massoniusa (dok.). Z czasów Bacha. Humoreska p. Józefa Eugenjusza Tomicza. II, tłum. z chorwackiego Bron. Grabowski (d. c.). Ewelina z Rzewuskich Balzac'owa, p. Damjana, II, (dok.). Z cyklu poezyj «Naga Dusza» Edmunda Haraucourt'a. II. Życie wewnętrzne. A. Jutrzenka. 9 i 10. Romanca, tłum. Miriam. Lekcja Kraft-Ebinga, p. M. N. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki.

PO SEJMIE.

Wiedeń, 30 listopada.

We wtorek dnia 26 listopada sejm galicyjski po 48-dniowym trwaniu, został zamknięty: *sans tambour ni trompette*, bez obiadów pożegnalnych, bez przemówień wzajemnej admiracji, jedynie krótką mową marszałka, tak nagą i ubogą, że nie śmiała nawet wyliczyć «prac» sejmowych. I słusznie: nigdy bowiem podobny ogrom przedłożeń, posiedzeń i przemówień nie doprowadził do wyniku tak miernego. Posiedzeń sejmowych było 38, komisyjnych bez liku. Na druki wydano 20,000 złr., pisano, gadano i siedziano od rana do wieczora, a dla kraju tem pracowitem próżnowaniem nie przysporzono ani szczypty dobrego, nie posunięto go o krok dalej.

Pięć przedłożeń ważnych (jedno rządowe, cztery wydziałowe), wymagały rozwiązania ale doraźnego załatwienia. Usta-

wa sanitarna, zaprowadzająca organizację służby zdrowia w gminach, przedłożona przez rząd, dalej ustawa o pisarzach gminnych, o policyi ogniowej, o opodatkowaniu Towarzystw asekuracyjnych, wreszcie reforma ordynacyi wyborczej, wniesiona przez wydział krajowy. Z tych pięciu spraw jedna tylko, już w zeszłym roku szeroko omówiona, ustawa o pisarzach gminnych, została załatwioną; lecz załatwioną w taki sposób, że najmniejszego pożytku z niej nie będzie; rząd albowiem wyraźnie oświadczył, że ustawy tej do sankcyi najwyższej nie poda.

Sejm w tej sprawie działał roztropnie, oględnie, rządowi podał rękę do kompromisu, a gdy ją odepchnięto, z mężną niezawisłością powziął uchwałę według przekonania. Cała wina niepowodzenia tej sprawy spada na rząd przy sposobności bowiem ulepszenia stosunków gminnych, gdy sejm pragnął zagoić jedną z jęczących ran krajowych poddaniem pisarzy gminnych pod władzę dyscyplinarną wydziałów powiatowych i żądaniem od nich egzaminów i kwalifikacyi, rząd chciał rozszerzać na koszt autonomii swą władzę i nie zadawałając się częściowymi koncesjami wołał pozostawić pisarstwo gminne w obecnych warunkach zgubnych, aniżeli odstąpić od swych zachcianek. Namiestnik oczywiście przecenił potęgę swego wpływu osobistego, imienne bowiem głosowanie wykazało przeciw 44 posłom, idącym za rządem pod wodzą hr. Ludwika Wodzickiego, 70 twardo stojących przy wnioskach komisyi; w tej liczbie znajdowało się kilku z grona przyjaciół namiestnika, co z uznaniem zaznaczyć wypada. Jeżeli ta ustawa, zewszecmiar upragniona i użyteczna rzeczywiście do sankcyi przedłożoną nie zostanie, będzie to nowym dowodem, że żyjemy pod systemem tylko niby konstytucyjnym, a właściwie osobistobiuokratycznym.

Jeszcze smutniej spełzła na niczem sprawa sanitarna. Tutaj rzecz miała się odwrotnie: rząd spełnił co do niego należało, a sejm przez usta większości członków komisyi sanitarnej wszystko odrzucił i odrzucał pod hasłem autonomii i oszczędności, pod którymi kryje się często egoizm i niewiara w postęp i wiedzę. Odroczenie tej sprawy jest nad wszelki wyraz zgubne. We wszystkich krajach koronnych w Austrii, podobne a poczęści uciążliwsze ustawy sanitarne zostały przyjęte i w życie wprowadzone, na koszt gmin, powiatów i krajów. Jedynie nasz kraj, o najwyższej śmiertelności, corocznie dziesiątkowany różnorodnymi chorobami zakaźnymi, już po raz drugi odrzuca organizację zaradczą, żądając aby u nas wyjątkowo państwo przyczyniło się i to w znacznej części do kosztów tej organizacyi. Powodem zaś tego wyjątkowego postępowania na naszą korzyść ma być nasze wyjątkowe ubóstwo, owa nędza przy każdej sposobności z lubością w najczarniejszych barwach przedstawiana. A jednak Bukowina i Kraina, z pewnością nie zamożniejsze od nas, przyjęły bez oporu i szemrania na siebie kosztą organizacyi zdrowotnej.

Skład komisyi sanitarnej był wyraźnie na to obmyślany, aby rzecz do upadku przyprowadzić; wybrano bowiem do niej, obok trzech lekarzy i dwóch innych członków dla przedłożenia dobrze usposobionych, siedmiu szlachciców, uważających wydatki na cele zdrowia publicznego za grosz zmarnowany i szukających źródła ospy i szkarlatyny, tyfusu i dyfteryi w ubóstwie i przeciążeniu podatkami. Rektor Korczyński, obarczony referatem istniecierniowym wobec nieprzychylnej i niewyrozumiałej większości, szukał ratunku w kompromisach i nareszcie, chcąc uniknąć przejścia do porządku dziennego «*pur et simple*», bez żadnego dodatku lub surrogatu, wpadł na pomysł najnieszczęśliwszy w świecie. Zaproponował bowiem wstawienie do budżetu krajowego kwoty 30,000 złr., za pomocą której miano zaprowadzić bez ustawy, a więc bez przymusu, niejako próbną organizację służby zdrowia, mianowicie lekarzy gminnych, w kilku powiatach epidemjami najbardziej dotkniętych. Ten projekt, gdyby był mógł uzyskać większość w sejmie, byłby się stał tryumfem przeciwników zarządzeń sanitarnych; taka albowiem próbka, w wykazanych niekorzystnych warunkach, musiałaby się skończyć na *fiasco* i zaszczytaby głęboką nieufność do wszelkich, nawet lepiej obmyślanych zarządzeń sanitarnych. Projekt ten upadł zatem słusznie w komisyi, ale i cała sprawa sanitarna zagrzęzła i do pełnego sejmu nawet wniesioną nie została. Ponieważ rząd zapewne nie tak prędko ponowi przedłożenie tak lekceważąco traktowane, mamy więc przed sobą ponurą perspektywę, że i nadal przez nieobliczony szereg lat, tak jak dotąd, choroby zakaźne pochłaniać będą w kraju naszym 60,000 ofiar rocznie.

Dwie sprawy pokrewne: ustawa o policyi ogniowej i opodatkowanie Towarzystw asekuracyjnych, również spełzły na niczem. Ustawa bowiem została przez wydział krajowy tak późno przedłożoną, że przy najlepszej woli nie mogła być gruntownie zbadaną i rozważnie załatwioną. Sprawę zaś opodatkowania Towarzystw, którą można było uchwalić doraźnie, większość odroczyła do chwili wejścia w życie owej nieuchwalonej ustawy. Takim sposobem spodziewany ożywczy zasiłek dla straży ogniowej przepadł, głównie z powodu zbytniego szanowania funduszków wielce popularnego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Zbliżonej sprawy, niezmiernej doniosłości, mianowicie asekuracyi przymusowej, w tym roku nie poruszono, ponieważ wiadomo, że rząd, jak w Morawie i Vorarlbergu, tak i u nas stanowczo się temu sprzeciwiał. Więc i pożary, jak dotąd, pochłaniać będą rocznie 10,000 budynków, bez dostatecznego ubezpieczenia i bez należytego ratunku.

Piątą sprawą wielkiej doniosłości, której tegoroczny sejm nie rozwiązał, była reforma ordynacyi wyborczej. Dziwaczna to była «reforma», którą wydział krajowy nową izbę uraczył! Długo przed rozpoczęciem sejmu obiegała po pismach publicznych wieść, jakoby wydział zamierzał

wnieść zmiany ordynacji wyborczej w kierunku pomnożenia posłów z miast i... i... utworzenia dwóch nowych głosów wirylnych dla rektora politechniki lwowskiej i dla prezesa akademii umiejętności w Krakowie. Tę ostatnią wiadomość nawet nasze dzienniki niezawisłe, które w tej mierze okazały się cokolwiek niezawisłymi od logiki, podały bez komentarza, bez zdziwienia, że w r. 1889 próbują u nas pomnażać członków reprezentacji niewybieranych, ale zasiadających mocą swej godności, i że wydział krajowy chce zaszczyścić tę przestarzałą naleciałość naszej ordynacji wyborczej, jedynie w Austrii istniejącą, na rzecz instytucji, które nigdzie i nigdy głosów wirylnych nie posiadały. Obok tego dziwolągu anachronistycznego projekt wydziału zawierał pomnożenie posłów m. Lwowa o 2, a m. Krakowa o jednego. W ten sposób miała być usunięta niesłychana krzywda, wyrządzona ludności miejskiej przez schmerlingowską ordynację wyborczą z r. 1861. Dano nam 20 posłów z miast (i 3 z izb handlowych) wobec 44 posłów większej, a 74 mniejszej własności. Otóż jako środek zaradczy na tę krzywdę, którą sejm już 10 razy starał się naprawić, wnioskami poczęści daleko idącymi, wynalazł wydział krajowy powiększenie tej liczby o trzech, ale broń Boże nie z miast najwięcej pokrzywdzonych, bo zatopionych w większość okręgów wiejskich, tylko ze Lwowa i Krakowa. A więc Brzeżany, Sniatyn, Gródek, Bochnia, Złoczów, Buczacz i Wieliczka, miasta liczące ludności między 7,000 a 12,000 mieszkańców i posiadające prawo wyboru ogólnego posła do rady państwa, miały nadal być majoryzowane przez okoliczną ludność wiejską. I to nazwano reformą ordynacji wyborczej. Klub lewicy, wzięwszy pod obradę ten projekt wydziału krajowego, postanowił zaproponować zamiast głosów wirylnych utworzenie kuryj wyborczych z profesorów i docentów uniwersytetów i politechnik oraz z członków akademii umiejętności, tudzież pomnożenie posłów z miast o 10. Ten projekt został w komisji prawniczej odrzucony i cała sprawa na tem się skończyła, nie dotarłszy do pełnego sejmu.

A zatem tak wadliwy ustrój gminny,

jakoteż opłakane stosunki sanitarne, tak niedostateczne ubezpieczenie mienia od ognia, jakoteż niewłaściwy skład sejmu, pozostały i prawdopodobnie na długie lata pozostaną bez ulepszenia, bez naprawy, bez środków zaradczych.

Cóż tedy zdziałal nowy sejm, tym razem dość długo obradujący i mieszczący w swem łonie 50 sił nowych? Nic, lub prawie nic. Uchwalił dla dotkniętych tegorocznym nieurodzajem 300,000 złr., sumę, obok 900,000 złr. ofiarowanych przez państwo, dość mierną. Nietylko ten wydatek nadzwyczajny, ale i niedobór wkładów pochodzący musiał być pożyczkami pokryty. Tylko tym sposobem, obciążającym przyszłe pokolenie, można było utrzymać dodatek krajowy do podatków stałych na wysokości 36 cent. od 1 złr. Rozumie się, że subwencje dla przemysłu krajowego, dla melioracji, jakoteż dla rozlicznych zakładów naukowych i dobroczynnych, zostały utrzymane w dotychczasowej wysokości, poczęści nawet podwyższone. Prócz tej niezbędnej, czysto finansowej działalności, sejm poruszył jeszcze 3 sprawy, które wzbudziły najwyższe zajęcie w kraju; poruszył je jednak tylko w formie najczęściej platonicznej, bezskutecznej «rezolucji» (*lucus a non lucendo*), wzywającej rząd do tego, o czem sam pomyśleć powinien. Trzy wezwania te domagały się: usunięcia usterek podatku gorzelnianego, upaństwowienia kolei Karola-Ludwika, naprawy procedury karnej i wadliwego postępowania prokuratorów i sędziów śledczych. Ta ostatnia sprawa, poparta znakomitem przemówieniem profesora Madejskiego, wywołała niesłychaną wrzawę.

Nadużycia, o których usunięcie domagano się, są rzeczywiste, mnogie i rażące. Jednak zaprzeczyć się nie da, że póki to postępowanie zagrażało czci, bezpieczeństwu i swobodzie osobistej Stacha, Fedka i Mortka, pomijano je milczeniem; wystąpiono dopiero wtedy, gdy w sprawie kukizowskiej tem niestosownem postępowaniem zostały dotknięte osoby z wyższych warstw społecznych, z dostojnikami kraju spokrewnione. Dobrze się stało, że rzecz przynajmniej dziś poruszono, lecz lepiej byłoby ją wytknąć już wtedy, gdy

tylko niższe warstwy społeczne cierpiały pod uprzedzeniem i srogością prokuratorów i sędziów śledczych.

O stanowisku stronnictw w sejmie, mianowicie o klubie ruskim, w następnym liście. *Unus.*

WYCIECZKA DO WADOWIC.

(Korespondencya «Kraju».)

II.

Kraków, 8 grudnia.

Pomiędzy ławą przysięgłych a obrońców znajduje się stół dziennikarski. Zapewne sądzicie czytelnicy, że siedzi przy nim ze trzydziestu mężów, dzierżących w dłoni swojej sprawozdawcze pióra, i będących pośrednikami pomiędzy Wadowicami a Europą. Nie dziwię się waszemu mniemaniu, gdyż ogłoszono i roztrąbiono po wszem świecie, ile to mocarstw papierowych przysłało tu swoich reprezentantów. W rzeczywistości wygląda ten stół dziennikarski bardzo skromnie. Siedzi przy nim zazwyczaj trzech lub czterech sprawozdawców, z których każdy pisze do kilku dzienników. Są to także ofiary agentów amerykańskich. Aż żal bierze patrzeć, jak się to biedactwo męczy. Cały dzień siedzieć na nudnej rozprawie (bo, że dotąd jest nudna, nie ulega żadnej wątpliwości), i niedojadłszy i niedopiwszy smarować do nocy arkusz za arkuszem, trzy lub cztery razy przepisując to samo, z to pewnością może zmęczyć i zamordować nawet wytrawnego dziennikarza. A niema tu Hawelki, niema teatru, niema się więc gdzie rozerwać, nawet przejść się nie można, bo wieczorem Wadowice do spaceru nie są przydatne. Zresztą wszystko to ludzie młodzi, z których każdy prawdopodobnie zostawił w Krakowie (bo z wyjątkiem jednego wszyscy stale Kraków zamieszkują) swój żyjący ideał. Teskno więc im i smutno, — niech te słów kilka przynajmniej dowiodą im, że zasłużyli sobie na ogólne współczucie.

Nasze wejście na salę sądową, choć nie było zapowiedziane plakatami, sprawiło przecie wrażenie. To jest, prawdę powiedziawszy, moja osoba nikogo nie zainteresowała, ale towarzyszył mi rysownik «Kur.Codz.», mógł być dumny, że pojawieniem się swoim wywołał powszechną sensację. Kiedy zasiadł przy stole dziennikarskim, otworzył swój block i zaczął szkicować przesłuchiwanego w tej chwili jenerała agentów Klausnera, wszystkie oczy zwróciły się na niego z wyrazem

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Przed Mickiewiczem Rygiera. Powrót do kraju. Piosenki Czesława o jak świat starej, a zawsze nowej... miłości. Eldorado malkontentów. Rezultaty gry towarzyskiej w druku].

sb. Z Teodorem Rygierem spotykałem się kilka razy w życiu.

Pierwszy raz zetknąłem się z nim przed jubileuszem Kraszewskiego. Pracował wtedy nad posagiem «ojca powieści naszej» i marzył o uwiecznieniu w trwałym bronzie myśli, którą z właściwym sobie talentem wcielał w kruchą glinę. Drugi raz widziałem go we Florencji, gdy mieszkał przy wielkim placu, mianem niepodległości Włoch ochrzczone, i zachęcony konkursem na pomnik Mickiewicza, moził się nad wiernem oddaniem drogich kształtów i rysów nieśmiertelnego poety i mędrca. Oglądałem wtedy jego miniaturowego Mickiewicza i odszedłem od figurki z przeświadczeniem, że... nawet tak wprawna ręka zbyt słabą jeszcze jest na to, aby się porwać z pomyślnym skutkiem mogła na odtworzenie osobistości, która, niby meteor zajaśniawszy nagle na ponurem niebie poezji naszej, niby meteor ciemnym bielmem przysłoniła wszystkie, usiłujące wpaść w nią z uwagą oczy.

Kiedym więc kilka dni temu wchodził po raz trzeci do jego pracowni w Krakowie, by zobaczyć gotowego już Mickiewicza w więcej niż naturalnej postaci, wyznać muszę, że przestępowałem jego próg z niedowierzaniem, ażali i teraz artysta zdołał pokonać te trudności, wobec których wielki jego bezsprzecznie talent lat temu pięć we Florencji okazał się zupełnie bezsilnym.

Zanim wypowiem kilka moich uwag o najnowszym tem dziele Rygiera, niech mi wpierw wolno będzie przed oczami czytelnika postawić jego najnowszego i już ostatecznie wykończonego Mickiewicza.

Poeta przedstawiony jest, jak przystało na człowieka czynu i natchnienia, w postaci stojącej. Ubrany w poważny, opięty surdut, przykryty jest długim płaszczem, który mu nieco z prawego ramienia opada. Płaszcz uzupełnia długa peleryna, szyję jego zdobi szeroki, byronowski krawat, ręka prawa opuszczona jest na dół, a lewa trzyma zwitek papieru, zapełnionego jego natchnionymi strofami. Głowa, bogato włosem przykryta, unosi się nieco do góry, oczy biegną w przestrzeń, a na czole rysuje się zmarszczka, ślad głębokich myśli, które niby prądy wulkaniczne bezustannie wstrząsały tą przepiękną indywidualnością. W jakim wieku przedstawiony jest Mickiewicz? W wieku dojrzałym, już po napisaniu najgenialniejszego ze swoich poematów «Pana Tadeusza», w wieku, w którym głos jego, rozlegający się z katedry «Collège de France» w Paryżu, znajdował donośne echo w całej Europie, budząc inte-

res i zajęcie dla piśmiennictwa słowiańskiego, na które wszyscy spoglądali dotąd z obojętnością, jeżeli nie ze wzgardą. W wieku tym Mickiewicz jest najlepiej ogółowi znanym, z tego czasu posiadamy wiele jego podobizn; Rygier więc ukazuje go nam u południa jego żywota, co podnosi tylko estetyczne wrażenie, jakie z przed jego posagu się odnosi.

Bo że się odnosi wrażenie wielkie, nie wahajmy się to publicznie wyznać. Kiedy postawię jego dzisiejszego Mickiewicza obok tego, jakiego oglądałem we Florencji i obok tych dwóch, jakich mieliśmy w Warszawie, widzę, że artysta ocale niebo przewyższył dawniejsze swoje pomysły. Tam stała przed naszymi oczami postać bezsprzecznie piękna, powiem nawet — natchniona, ale nie był to Mickiewicz, poeta największy, jakiego wydało nasze społeczeństwo, kto wie, czy nie największy wieszcz, jakiego we wszystkich stuleciach wydała cała słowiańszczyzna. A teraz? teraz widzi się to odrazu; kiedy się nań spojrzy, czuje się, że się ma niezwykłego przed sobą człowieka, jednego z tych pomazańców bożych, którzy, niby gwiazdy, ukazują ludzkości prawdziwą drogę, by nie zbłądziła na manowcach zmateryalizowania i sobkostwa. A ta łzawość w oczach, cechująca tę natchnioną twarz w życiu, a tak trudna, tak niezmiernie trudna do oddania w zimnym kamieniu, jakże wspaniale dopełnia całości człowieka, który w zaraniu swojego życia potężnym głosem wołał w natchnieniu: «miej serce i patrzaj w serce», a u jego schyłku

ciekawości. Cała ława przysięgłych wychyliła swe głowy i mniej zważając na rozprawę, śledziła ciekawie, jak pod ołówkiem rysownika kształtowała się cesarowska głowa pana Klausnera.

Rysownik zrobił efekt olbrzymi. Kiedy nastąpiła pauza, wszyscy się zwrócili ku niemu. A miał już czas zanotować rysy kilku obrońców i sędziów. «Gdzie to będzie? jakie pismo to umieści? Kogo pan jeszcze zdjąć zamierza?»—oto cały szereg pytań, jakimi go zarzucono. Największe poruszenie było między obrońcami, dziennikarzami i oskarżonymi. Pierwsi i drudzy okazywali wielką ochotę przejścia do potomności, drudzy zaszczęci ten przyjmowali rozmaicie. Oskarżony Neumann uśmiechał się początkowo filuternie i groził palcem na nosie rysownikowi, później jednak zdawał się być niezadowolony. Urołwszy sobie, że portret jego będzie umieszczony w «Now. Reformie», groził sprawozdawcy tegoż pisma, że od Nowego Roku «Czas» a nie «N. Reformę» zaprenumeruje. Iwanicki wciąż zasłaniał się ręką, a jeden z oskarżonych, którego nazwisko wypadło mi z pamięci, pozował najwyraźniej rysownikowi, przybierając minę i pozę jak do fotografii.

Ciekawem było również zachowanie się trzech podsądnych: Landaua, Landerera i Löwenberga. Oskarżeni ci siedzieli w osobnej izdebce, aby nie mogli korzystać z przesłuchania Klausnera i Herza i nie zastoso- wywać do nich swoich zeznań. Wpuszczono nas do tej izdebki, a rysownik zaczął robić sobie notatki. Landerer i Löwenberg zaczęli chodzić niespokojnie po izbie, odwracać się, robić grymasy. Uspokoił ich dopiero szanowny Aron vel Artur Landau, tłumacząc, że «Kunst» ma swoje prawa, a następnie sam przystąpił do rysownika i wesoło go się zapytał: «Jak pan chce mnie zrobić? tak czy tak? (tu pokazał swoje oblicze w profilu i en face)—niech pan robi jak panu wygodnie... Ja sobie dżeszeć sztuk abonuję»...

Wogóle Landau, to «wesoly pasażer», zadowolony jak aktor, któremu niespodzianie przypadła główna rola w udziale. A ma ją w procesie niepospolita. Wszak to on należy do tej piątki współników, dzielącej się dochodami z wywożenia emigrantów. Reszta to ich pomocnicy, urzędnicy, najemnicy, mniej lub więcej dobrze płatni, ale słuchający tylko rozkazów, nie działający na własną rękę. Pan Landau będzie to zdaje się jedna i ta sama osoba, z owym panem Landauem od «przeprowadzania wyborów» do rady miejskiej, do sejmiku i do rady państwa. Bez nie-

go wybory nie byłyby wyborami; on je organizuje, przeprowadza, a wszystko to czyni z wysokiego poczucia obowiązków obywatelskich. Później czytamy w tym lub owym dzienniku tego lub owego stronnictwa: «Zasady nasze zwyciężyły! po naszej stronie stało więcej o 230 obywateli». Jestto czysta poezja, która przetłumaczona na prozę znaczy: zwyciężyły zasady... pana Arona vel Artura Landaua, on to dostarczył tyle a tyle głosów. To też pan Landau był wielce szanowany przez oba walczące ze sobą w Krakowie stronnictwa.

Na innym gruncie wyrabiał swą wiedzę i zdolności drugi z tej piątki, stojący na czele całego interesu p. Jakób Klausner. Mężczyzna to średniego wzrostu, z głową, którą już poprzednio nazwałem cesarowską, gdyż profil przypomina rysy wielkiego wojownika i polityka rzymskiego. Na wypukłej jego łysinie badacz czaszek ludzkich mógłby ciekawie czynić studia. Zarost ma mały, krótko strzyżony; oczy od czasu do czasu rzucają błyskawice gniewu lub patrzą z wyrazem dumy. Mając lat 28 już rozpoczął swą działalność w ówczesnym żydowskim Eldoradzie galicyjskim, w Brodach. To też, kiedy w r. 1887 postanowiono założyć w Oświęcimiu stałą agencję emigracyjną, upatrzone w osobie Klausnera najodpowiedniejszego przedstawiciela angielskiego «Cunarda» i niemieckiego «Paketa» i na jego imię uzyskano w namiestnictwie odpowiedni reskrypt. Klausner przy rozprawie okazuje przebiegłość, spryt i pewność siebie. Choć nie łatwo ustępuje i sprzecza się z przewodniczącym, czyni to jednak z pewną elegancją, z tonem światowego człowieka. Choć nie wie prawdopodobnie o cesarowskim *veni, vidi, vici*, zachowuje się przecież z cesarowską powagą i spokojem. Cała różnica między nim a Cezarem jest taka, że kiedy drugi wioził na łódce siebie i swoje losy, pierwszy losy swoje umieścił na parowcach amerykańskich.

Panu Szymonowi Herzowi należy się również zaszczytne miejsce. Już dawno przed otrzymaniem reskryptu namiestnictwa przez Klausnera, zajmował się przez wrodzone poczucie filantropji, ułatwianiem podróży wychodząc do Ameryki, a kiedy Klausner stanął na czele spółki, mianował Herza pełnomocnikiem swym w Oświęcimiu. Jemu to głównie zarzuca oskarżenie, że nie był zbyt grzecznym dla emigrantów. Człowiek to bogaty, właściciel hotelu, handlarz win, właściciel interesu spedycyjnego na bydło rogate, dalej właściciel kantoru wekslarskiego i najładniejszej kamienicy w Nowym Targu,

która zapewne jeżdżący do Zakopanego warszawiacy dobrze pamiętają. Ma lat 50, jest średniej tuszy; włosy czarne silnie pomaduje i pięknie czesze; przed sądem gra rolę filantropa, który jeżeli dawał «łapówki», to czynił to jedynie z miłości bliźniego. On już ma «takie serce», że nikomu nie odmówić nie może. Stara się być dystyngowany w ruchach i wyrażać się poprawnie, co mu się przecież rzadko udaje.

P. Juliusz Löwenberg, handlarz bydła, jest czwartym ze współników agencji hamburskiej. Jego to oskarża prokurator, że przebierał się za starostę, aby dodać powagi agencji i rzucać postrach na upornych emigrantów. Fizjonomją swoją i całą postawą odskakuje silnie od współników. Gruby, tłusty, czerwony, krótkowidzący, a więc w okularach, patrzy «z podełba» i mruczy pod nosem. Jeżeli który z czytelników znał słynnego lekarza krakowskiego Warszawera, to znalazłby między nim niejaki podobieństwo, naturalnie w twarzy, a nie w charakterze. Ruchy słoniowe, wyrażanie się wiele pozostawiające do życzenia, niesilenie się na elegancją Klausnera i Herza, oto dalsze szczegóły jego portretu. Ma lat 45, wygląda jednak znacznie starszej.

Piątym współnikiem jest p. Abraham Izaak Landerer. Na nim zamyka się lista matadorów w interesie emigracyjnym. Ten zewnętrznie najmniej posiada znaków cywilizacji. Nie ostrzygił sobie pejsów, nie ogolił brody, nie zarzucił chałatu, nie chce się przedstawiać za kogo innego, chce pozostać takim, jakim jest. Typ to żydowski, lecz sympatyczny; rysy semickie, lecz poważne i regularne.

Po za tą piątką jest jeszcze 61 oskarżonych, a ponieważ czterech uciekło, przeto 57 znajduje się w sali sądowej. Rozmaitość typów wielka, dla rysownika materiały znakomite. Nad kilkoma z tych osobistości zatrzymam się nieco dłużej, tymczasem jednak podam urywek z przesłuchania Klausnera.

Przedewszystkiem, chcąc zrozumieć rozprawę sądową, potrzeba nauczyć się kilkunastu terminów. W pierwszej chwili słuchacz nie może się połapać, słyszy bowiem wyrazy nowe, po większej części obce, nieznane w żadnym słowniku. Np.: «Hapag», «Clearing», «Federbusch», «Zolipei», «Cunard», «Paket», «Czuje», «Chapers», miejsce «podpółkowe» i t. d. Wszystkich tych wyrazów nie mam zamiaru objaśniać, ale kilka z nich na to wyszczególnienie zasługuje. «Hapag», to skrócona nazwa «Hamburg-Americanische Paketfahrt-Actiengesellschaft», to

serdecznymi i wzruszającymi słowami się spowiadał, że «połaty się jego łzy czyste, rzęsiście, na jego młodość sielską, anielską». Otóż tę tkliwość wielkiego, a tak naturalnego człowieka, tę serdeczną prostotę, którą każdy w nim podziwiał, oddał Rygier w sposób, nie pozostawiający nic do życzenia.

Twarz poety, to tak ciężki szkopol dla każdego, usiłującego ją oddać rzeźbiarza, że gdy się powie, iż któremu z nich udało się ją odtworzyć wiernie, to się powiedziało wszystko. Mogę więc już temi słowami zamknąć sprawozdanie moje o najnowszym dziele Rygiera, zwłaszcza, że jego nazwisko jest dostateczną gwarancją tego, iż wszystkie szczegóły posagu wykonane są w właściwy artystyczny sposób. Tak rzeczywiście jest... Płaszcz Mickiewicza w ciężkich ale poważnych fałdach spływa na ziemię, peleryna układa się w przesłizne linie, a harmonja członków jest tak doskonała, że wywołuje jaknajsympatyczniejsze wrażenie. Ale wszystko to ustępuje przed jego obliczem, na które patrząc zapomina się, że się stoi przed posagiem martwym, gdyż ten, choć niemy, zdaje się wyraźnie przecież przemawiać do nas ożywionymi artystycznym tchnieniem-usty:

«Nazywam się miljon, bo za miliony ko-

cham»...

Tak więc najważniejsza część pomnika, sam Mickiewicz, jest już zupełnie wykonany. Komisja z Matejką na czele zaakceptowała posąg z uznaniem, teraz więc już Rygier przystąpić zamierza do powiększenia

go do rozmiarów właściwych i zajmie się odtworzeniem dwóch grup alegorycznych, które na czerwiec mają być gotowe.

Po wykonczeniu tych grup wspólnie z posagiem odlewać się one będą w bronzie w Rzymie, poczem artysta powróci znowu do Krakowa dla ulepienia pozostałych dwóch grup.

Za lat trzy cały pomnik będzie skończony, dług, jaki zaciągnęliśmy względem poety, spłaconym mu przez nas zostanie, a praca Rygiera, który dostąpił tego wielkiego szczęścia, że, jemu, a nie komu innemu danem było odtwarzać potężną postać nieśmiertelnego poety, stanie się własnością całego naszego ogółu, a możemy dodać — i całego naszego ogółu chluba.

* * * *

alj. Wierszyk, który tu poniżej zamieszczamy, otrzymaliśmy za pośrednictwem jednego z naszych korespondentów, z zaznaczeniem, że pochodzi on od osoby całkiem młodej, mieszkającej obecnie w Mińszczyźnie. Autorka urodziła się i wychowała w Szwajcaryi, a dopiero niedawno przybyła do ziemi ojczystej. Pomimo że lata jej młodociane rozwinęły się wśród widoków natury stokroć na oko ponętniejszych i wspanialszych od litewskich, to jednak dusza dziewczęca, przeniesiona na ubogie i smętne poziomy nadberezynskie, odszukała w swych głębinach iskrę łączności z glebą rodzinną. Oto jest ten wierszyk:

Ziemio rodzinna, kraju kochany,
W snach i marzeniach tylko widziany,
Wiódł mię ku tobie urok nieznany
Z dalekich stron.

Milszy widnokrąg Litwy ponury
Nad nieba cudze, nad ich lazury
I nad te śnieżne a chłodne góry
W koronie chmur.

O jakże biedni, co z ziemi własnej
Wygnani, błądzą w obczyźnie jasnej,
Wolnej, szerokiej a jednak ciasnej
Dla naszych dusz...

I głowy złożą na obcej ziemi,
I obce wiatry wioną nad niemi,
I nie zaszumi jęki tęskniemi
Litewski bór.

Błagam cię, modlę o Boże, Panie,
Ty mię nie skazuj na to wygnanie,
Na jego mękę, jego konanie —
Skoro tu żyję.

A kiedy skonam, niech spocznie głowa
Wśród tych tu piasków! Ich fala płowa,
Jakby ruchoma deska grobowa
Niech mię okryje!

* * * *

stb. W całej prawie nowożytniej liryce miłosnej przywykliśmy szukać zboliałej twarzy Henryka Heinego. Wszystko, co dziś słyszymy, dzwięczy nam w uszach jako echo jego pieśni. Prawda, że nikt tak jak on nie grał na całej skali uczuć miłosnych, gdzie zapal, z uniesienia aż mdlejący, spotykał się z sztyderstwem, wyostrzonym aż do cynizmu. Ale

zestawienie początkowych liter H(amburg) a(mericanische) P(akettfahrt) A(ctien) G(esellschaft). Wyraz «Federbusch» oznaczał w żargonie agentów i w ich rachunkach żandarmeryę. «Zolipei» to Polizei (policja), «paupry» to ci, których Ameryka jako biednych nie przyjmowała. «Czuje» to słowacy, których tak nazywano, gdyż zamiast mówić «słyszysz?», używają wyrazu «czujesz?». «Chapers» ma swój źródłosłów w *chapać*, *łapać* i oznacza ludzi, przyjętych do chwytania zbiegłych agentom emigrantów; «chaper» potrzebuje wilapacz, objaśniał w drugim dniu rozprawy p. Klausner. Co innego był «naganiacz», tego obowiązkiem było *naganiać* klientów w Oświęcimiu i pilnować, aby nie uciekli.

Po tej wycieczce w krainę języka «amerykańskiego» powracam do rozprawy. Byłem obecny przesłuchaniu dwóch głównych oskarżonych, panów «dyrektorów» Klausnera i Herza. Zeznania ich zaprzeczały naturalnie wszystkiemu, co się mieści w akcie oskarżenia. Obaj czuli się niewinnymi, a choć z pewną «elegancją» odpowiadali, namietność unosiła ich często tak, że przychodziło do ostrych starć z przewodniczącym trybunału. Klausner usiłował tu i owdzie przedstawić się jako ofiara antysemityzmu, a nawet czynność agencji nazwał raz «filantropijną» (nasza agencja była «szczęściem» dla wychodźców). Podobnie bronił się Herz; «zbrodniarstwami żadnego nie uczynili» — powtarzał kilka razy. Żaden nie chciał się przyznać, że przeglądał książki kasowe agencji, wszystko co w nich jest niejasnego zwałali na Guttmana. Ten Guttman, prawdziwie «dobry» dla nich i wygodny «człowiek», nie mógł narazie im zaprzeczyć i objaśnić pozycję, gdyż... uciekł do Ameryki.

Zarzut, jakoby agencja brała za bilety okrętowe wyższą kwotę niż kosztowały one w Hamburgu, a tem samem dopuszczała się oszustwa (co zresztą zeznaniami «mniejszych» oskarżonych udowodnionem zostało), odpierali obaj przesłuchiwanym twierdzeniem, że takie ceny «Hapag» nazaczył. Jak tam w Hamburgu było, Herz nie wie, bo raz tylko i to w ostatnim miesiącu przed aresztowaniem zajął do Hamburga, aby «zobaczyć sobie z moim żonem». Również o żadnych gwałtach popełnionych na wychodźcach w Oświęcimiu, nie wiedzieli obaj oskarżeni. Hałasy wyprawiali tylko «fiakrzy», Klausner gotów byłby zapłacić rocznie 300 złr., aby żadnych bójek nie było; nieraz też mówił do kolegów, że «mu życie zbrzydło, gdy gwałty się działy». Wychodźcy nigdy się nie skarżyli ani przed żandarmeryą, ani przed poli-

cyą, na co przewodniczący zrobił uwagę, że policja i żandarmerya były przekupione. Sprawę umieszczenia orla cesarskiego nad kancelaryą agencyjną tłumaczyli obaj, że było to tylko winą malarza; to też kazali zdjąć orla i na jego miejsce «wimalować *sze an-kier*» (kotwica), a orla zabrał Löwenberg do handlu tytoniu, bo «był ładnie wimalowany». Co do portretu cesarza w kancelarii, Herz dziwi się, jak można mieć za złe część dla najjaśniejszego pana. Klausner również przy sposobności zapewniał, że jest patriotą, co mu przewodniczący przerwał słowy: «daj pan pokój z patryotyzmem». Wogóle obaj powtarzali, że są niewinni, a Klausner mocno się «dziwił, że jeszcze żyje»... Kiedy przewodniczący nazwał go «zuchwałym», oświadczył z boleścią: «ja widzę, jak moje serce łamie się w kawałki».

Z całego przesłuchania Klausnera i Herza jedynym sensacyjnym wypadkiem było przyznanie pierwszego z nich, że starosta bialski Födrich brał stałą «łapówkę» (1,000 złr. rocznie). Przewodniczący odczytałstęp z listu Löwenberga do Klausnera, w którym Löwenberg pisze: «oby dobry Bóg zachował przez długie lata przy życiu naszego *dobrodzieja*, bez którego nie byłoby śladu koncesyi». W innym znowu liście tenże Löwenberg, donosząc o denuncjacjach, które na agencję spadły, dodaje: «jedliśmy śniadanie w Białej, w winiarni, z cadykiem (t. z. sprawiedliwym). Daliśmy wyjaśnienia — śniadanie kosztowało 6 złr. 70 ct.». Te ustępy zbyt wyraźnie wskazywały na starostę, jako *cadyka*, co też po krótkim wahanu przyznał Klausner.

I śmiało powiedzieć można, że przyznanie Klausnera było i jest najważniejszą chwilą procesu. Starosta Födrich nie stoi przed sądem, a przecież powinien siedzieć na ławie jako głównie oskarżony. Gdyby nie jego pomoc, nie stałaby na usługach agentom policja i żandarmerya, nie byłoby poleceń dyrekcyi kolei, ułatwiających agentom «pracę», nie byłoby całej szajki konduktorów i niższych urzędników, co za marny grosz sprzedawali krew i mienie wychodźców.

Przed sądem wadowickim, trzeba to raz zaznaczyć, stoją w pierwszym rzędzie jako oskarżone, władze administracyjne austriackie. One pozwalały na wszystko, one wyrabiały zuchwałość w agentach, ich przekupstwu przypisać należy pomysły obrotów spółki oświęcimskiej i pastwienie się całej zgrai nędznych indywiduów nad chłopem polskim, opuszczającym siedzibę ojczystą. Jedyna pociecha jest w tem, że pan starosta bialski, to nie urzędnik z czasów nowszych,

«polskich», ale zabytek czasów germanizacyjnych. Takimi ludźmi przez długi czas rządziła Austria w Galicyi.

A teraz jeszcze parę typów i życiorysów.

K. Bartoszewicz.

(DOK. NAST.)

Mowa Wojc. Dzeduszyckiego.

Z przemówień, wygłoszonych w ostatnich dniach obrad sejmiku galicyjskiego, zasługuje na uwagę i podkreślenie mowa hr. Wojciecha Dzeduszyckiego przy rozprawach budżetowych. Podajemy jej treść wedle sprawozdania «Czasu»:

«Podobnie jak inni posłowie, będę głosował za budżetem w tem przekonaniu, że nie jest on dokumentem rozrzutności. Jestto budżet człowieka, którego środki nie wystarczają na pokrycie własnych potrzeb, który czuje, że wydaje nad siły, a jednak zamało. Najlepszym tego dowodem los, jaki spotkał w komisji projekt ustawy sanitarnej. Choroby trapią ludność, pomór wytypia generacye. Są powiaty, z których podobnie jak w Węgrzech rozchodzą się miazmaty zaraźliwe, a jednak kraj nie ma sposobu ani środków na zapobieżenie złemu. Powszechnie uznawanej potrzebie pomocy lekarskiej dla ludu — nie jesteśmy w stanie uczynić zadość. Ścisnąć się musimy także w ofiarach dla szkół. Tego roku wypadło sobie odmówić wydatku na książkę dla kursów dopełniających, której obie części są właśnie ukończone i bardzo dobre, i będziemy się musieli dalej obywać tablicami poglądowymi, które zamiast naszych swoich, polskich i ruskich wizerunków i postaci, pokazywać mają dzieciom typy obce, niemieckie, u nas po wsiach niewidziane nigdy. Wspomniał o autonomji i sławiono pamięć tego, co nam pobudował sieć dróg krajowych. A jednak mamy jeszcze okolice, gdzie 12 mil trzeba jechać kołami, z największym mozołem, zanim się człowiek dobieje do kolei żelaznej. A zarządzić temu nie można tak, jakby to na kraj 5-miljonowy wypadło. Czujemy, że stosunki ludnościowe są okropne. W jednych okolicach przeludnienie, które podnieca nawet do handlu ludźmi, a w innych okolicach brak rąk do pracy około roli. Czujemy i wiemy, co trzeba zrobić, a jednak nie możemy, jak ten głodny nędzarz, który dzień cały nie jada, a każe mu robić i zarabiać. Ludowi naszemu zarzucają lenistwo do roboty, nie pomyśleć, że on ma brać siły do tego, jeśli strawą jego są najniższe rośliny tylko.

«Wobec pojęć cywilizacji teraźniejszej, budżetu naszego nie można nazwać zadawalającym, ale czyż my sami tylko winni tej nędzy? Przez długie wieki napady tatarskie przeszkadzały, później łupy wojenne nowożytnego pokoju, rządy przez obcych urzędników, odcięcie od morza. Jesteśmy poniekąd kolonią, skazaną na eksploata-

najprzód po śmierci Heinego rozszerzyła się bardzo sfera życia i sztuki, zakwitła np. poezja dekadentów, a powtórę rodowód liryki wszystkich czasów i narodów należałoby właściwie zacząć od Anakreona.

On jeden z całego świata helleńskiego jest, jeżeli wolno wyrazić się tak śmiało, nowożytnym. Żadna epopeja teraźniejsza nie może naśladować stylu Homera, a każda operetka zostałaby wygwizdana, gdyby przedstawiała szaleństwa z «Żab» Arystofanesa. Natomiast Anakreon ma tyle powabu i świeżości, że dziś, po wiekach mnogich, jego «Obraz Batyla», «Gniew dziewczęcy», «Odpowiedź kobietom», «Róża i lilja», «Odpowiedź rózy dla lilji», «Powitanie Dyonizysa» i t. d., można czytać jako utwory muzy współczesnej.

I jeżeli miłość w poezji przybiera całą swą naiwną postać, jeżeli wierzenia swoje i przecucia snuje z gwiazd i kwiatów, wtedy zawsze się przypomina Anakreon, i w czytych jak perły pieśniach ludów północnych, i w przepysznych jak natura Wschodu poezjach perskich, i nawet w wylanych wśród bólów konania zwrotek Heinego, a także w książce, którą w tym roku wydał bardzo sympatyczny poeta polski, znany od lat dzieścin pod pseudonimem «Czesław».

Na samym wstępie książki, która ma tytuł «Capriccio» i mianuje się «cyklem arabskim», zdolny artysta Stachiewicz wyrysował obok rozkosznej rózy dziewczę, która co prawda nie wygląda ani jak Mignon, ani jak Zosia. Natomiast sam poeta pod różą

umieścił *quasi* wyznanie swej wiary miłosnej. Oto te zwrotki:

Na listku rózy dzieje zwykłej treści
Opiszę, praca ręki mej nie znuży;
Miłości naszej poemat nieduży,
Wraz z epilogiem, ręczę, że się zmieści
Na listku rózy.

Dwie lzy, półśmiesiek i kaprys niewieści...
Ten utwór, pani, niechaj tobie służy!
Wspomnij, gdy krótkość jego cię oburzy,
Że dzieje szczęścia mego w tej powieści
Na listku rózy...

I sumiennie do tego prologu na listku rózy dopisuje poeta dzieje wzruszeń i zapalów. Nie sądzi, że miłość jest jakimś niebywałem i niesłychanem objawieniem, które spada na poetę, a powiada zdaje się umyślnie w ślad za Heinem:

Stara to piosenka.

Albo w innym wierszu:

Pani, miłość jak świat stara,
Starsza, jeśli się nie mylę,
Niż klasycyzm i romantyzm
I najlepsze wszystkie style.

A potem tej pani w najwykwintniejszym stylu albumowym prawi komplementy lub z wysokiego stanowiska moralisty wygłasza prawdy społeczne, nigdzie w kutyh według minstrelowego kształtu sonetach, wszędzie w formie lekkiej, swobodnej, kapryśnej. Te formy sobie Czesław albo lekceważy z fantazyi, albo tworzy obraz, pełen plastycznej doskonałości, jak np. wiersz:

Jasna, mroźna noc grudniowa,
Cały w iskrach śnieg się mieni —
Sanie leca — a my gwarzym,
W miękkie futra otuleni.

Para lekkim, śnieżnym puchem
Na zasłonie twej osiada,
Oczy błyszcza, a na wietrze
Pokraśniała twarz twa biała.

Księżyce w cieniu rembrandtowskie
Rzuca światła w ciągłym ruchu,
Raz wraz rzeźbi mi twój profil
Na tle czarnem futer puchu...

Czy pamiętasz noc tę cudną,
Szał ów, czar i rozkosz ową,
Te płomienne pocałunki
W ową mroźną noc grudniową?

Dekoracją zawsze jest nieśmiertelna natura boża, a motywem zawsze jest nieśmiertelne serce ludzkie. Jakaś spokojna, dobrodusza, łagodna melancholija bije ze wszystkich zwrotek «Capriccia». Heine dla kobiet nieraz bywa jak szatan nielitościwy, brutalny; najwyższą energią, na jaką się Czesław zdobywa, jest apostrofa:

Ach, jaka szkoda, że stosunek ten
Trwał chwilę tylko! — nie dziw — to był sen...
Na jawie dłużej miłość kobiet trwa.
Ja sambym kochał — to rzecz pewna —
Wiek — może dwa...

Wspaniały jest wiersz pogodnego Anakreona, wielbiący moc i potęgę miłości, która «przez zwycięża ogień i żelazo». Do takiej siły nie dochodzi w zbiorze «Capriccio» piosępnego Czesław; przeciwnie, z pewną flegmą kończy całą legendę miłości zwrotek:

cy, a nie częścią państwa, któreby dbało o dobro tego najbardziej ku Wschodowi wysuniętego cyrkulu. Przez długie lata nawet głosu skargi nie można było podnosić. Autonomia wreszcie nam nadana nie wystarcza, choć mogłaby jeszcze jako-tako pomóc, gdybyśmy mieli siły ekonomiczne po temu, gdyby tylko nikt nie przeszkadzał rozwojowi tych sił ekonomicznych. Była chwila przy wysokich cenach zbożowych poprawy stosunków tych, ale wrogi nam żywioł prowokowały tak zwana reforma podatku gruntowego. Przez długie lata walczyliśmy z nią, a w boju tym niesłychane zasługi poniosł ś. p. Krzeczunowicz, lecz w końcu spełniła się ta reforma, która narusza wartość naszego całego majątku ziemianńskiego. Spadła klęska, chociaż trochę zmniejszona wysiłkiem ś. p. Smarzewskiego—klęska, pomniejszająca majątek każdego właściciela ziemi. A płacenie tego podatku nieregulowane, tak że nawet nie każdy wie, co ma płacić i jakie prawo mu służy, żeby zawysoko nie płacił. Lud płaci, a przytem całymi dniami mitręży czas na wyczekiwanie po sieniach kancelaryjnych, ten lud, dla którego czas to więcej pieniądzem, bo on tylko z pracy i zarobku żyje. Gdy ten ciężar spada na nas, mieliśmy jeszcze czasy, kiedy rząd wyraźnie się przyznawał do sprzyjania krajowi, ale od tego czasu, wskutek potrzeby nieustannej zbrojności państwa, spadają na nas nowe podatki po podatkach. Nie skarzę się, ale twierdzę, że wykonanie ich jest takie, iż nie przynosi korzyści państwu, a przynosi szkodę krajowi. Do takiego rodzaju podatków należy gorzelniany. Dotknął on boleśnie całe okolice najżyźniejsze. Jedne gorzelnie już tam zamknięte, a drugie są w niebezpieczeństwie zamknięcia. Przychodzimy do tego kresu, że już nie będziemy mogli ani swoich, ani państwowych opędzać potrzeb. Niedaleka jest ta chwila, w której kraj nasz złamany ciężarem zawołać będzie musiał: «Już nie mogę—chciałbym, ale nie mogę!»

«Wszystko to jednak mogłoby być powetowane, gdyby przynajmniej 1/10 część z tego, co się wyciąga z kraju, oddawano na podźwignięcie jego sił. Ale czekamy zbyt długo na okoliczności, któreby rządowi na to pozwoliły. Wreszcie sił nam nie stanie czekać. Czekamy na regulację rzek, na obniżenie taryf, na uporządkowanie sądownictwa, od czego kredyt nasz i stopa procentowa zawisła, na nowe drogi komunikacyjne w zbożodajnych okolicach, a wreszcie na najważniejszą sprawę—na regulację długu indemnizacyjnego, od czego zależy regulacja naszego budżetu. Bez pieniędzy i niższe od sejmu jednostki autonomiczne, jakoto: powiat i gmina, nie mogą spełniać należycie swojego zadania. Trzeba, żeby nędza w kraju ustąpiła, żeby ludzie mogli zajmować się autonomią, aby nie mieli ciężarów i kłopotów swoich domowych».

Mówca, zaprzeczwszy tu twierdzeniu jednego z poprzedników swoich ruskich, jakoby rady powiatowe były niepopularne, wyraża zdanie, iż przedewszystkiem wspólnymi siłami należy dążyć do usunięcia w kraju ciemnoty i nędzy, a wtedy

Parki złotą nie wyprzedziły...
Błysła — zgasa szczęścia chwila:
Pukiel włosów... kwiatek zwiędł...
Trochę wspomnień — piosnek kilka.

Czesław Jankowski wzbogacił już poezję naszą pieśniami szerokiego dźwięku. Przypominamy cykl «Za dni Cezarów», przypominamy improwizacje, które rodziły potrzeby chwili. Uderza z nich zawsze głębia etyczna, uczucia i przekonania, zapal wzbiła się na śmiałych skrzydłach pod zenity, a forma, w jaką poeta ubiera swoje ideały, jest miśnią, jest skończoną. Po tych utworach, które są wykwiutną biesiadą, «Capriccio» Czesława uważać należy jako przyjemny deser.

* * * *

stb. Dr. Teodor Hertzka jest umysłem niezadowolonym ze wszystkiego co istnieje. Irytowało go, że bilet kolejowy z Wiednia do Paryża kosztuje więcej aniżeli do Vöslau i wypracował taryfę, według której jedna cena ustanawia się dla każdej przestrzeni. Irytowało go potem, że wiedeńska «Neue freie Presse» gra na pierwszych skrzypcach w kapeli dzienników centralistycznych i namówił przy szachach bankiera Kolischa do założenia nowego pisma. Wawrzynów jednak nie zebrał; taryfowy jego pomysł koleje rzuciły do kosza, a wiedeńska «Allgemeine Zeitung» dogorywa.

Rozczarowany i rozgoryczony, Teodor Hertzka żegna teraz świat europejski i bu-

przyjdzie czas, kiedy wszyscy jako jednej idei służyć, jako ludzie chcący bronić zarówno wolności jednych i drugich, dobrobytu jednych i drugich, a oświaty wszystkich, stanąmy ręką przy rękę, ramię przy ramieniu.

JENERAŁ-ADJUTANT TREPOW.

We czwartek d. 23 listopada zmarł w Kijowie jenerał-adjutant J. C. Mości, jenerał jazdy Teodor Teodorowicz Trepow, były naczelnik m. Petersburga a poprzednio ober-policmajster m. Warszawy, jenerał-policmajster w Królestwie polskim i naczelnik warszawskiego okręgu żandarmeryi. Z obszernego o nim wspomnienia, podanego w «Now. Wrem.» wyjmujemy następujące szczegóły:

«Trepow służył—pisze «Now. Wr.»—za młodu w kawalerii, dowodził pułkiem żandarmów w Kijowie i dopiero na urządzie ober-policmajstra w Warszawie stał się znanym całej Rosji. Nader czynny, pracowity i roztropny, umiał on w swoim czasie i złać (*raspiecz*) i pochwalić, doznawał zaufania władzy i umiał towar przedstawić z właściwej strony. W Warszawie był on jednym z nielicznych administratorów miejscowych, którzy spełnili należycie swój obowiązek w ciężkiej chwili—w r. 1861, kiedy dezorganizacja, a później otwarta zdrada urzędników, sprzyjały zuchwalstwu polaków. Obowiązek Trepowa nie był łatwym przy takim zwierzchniku, jakim był książę Gorczakow, który powiedział sam o sobie, że «nie ma najmniejszej wiary w osobiste swe zadanie». Usunął on Trepowa od obowiązków ober-policmajstra na żądanie deputacji wicherzycieli (*miatieżnikow*), kazawszy mu przedewszystkiem podać się za chorego. Tymczasem Trepow, który rozproszył manifestację na uczczenie bitwy pod Grochowem, uderzony został kamieniem w głowę. Cesarz Aleksander Mikołajewicz bardzo był niezadowolony z rozporządzenia co do Trepowa. Zachowano Trepowowi całe uposażenie, oraz podarowano mu grunt, który należał do byłego pułku żandarmów w Kijowie. Dar ten był podstawą wielkiego bogactwa Trepowa.

«W r. 1863, w najgorętszej chwili powstania, Trepow znów został powołany do Warszawy, a od 1 stycznia 1864 mianowano go na miejsce Lewszyna (z powodu słabego charakteru którego zastrzeżił się jenerał Gerstenzweig) jenerał-policmajstem. Posada ta miała w Królestwie polskim znaczenie b. szefa żandarmów w Rosji. Od zamianowania Trepowa jenerał-policmajstem, sprawa uśmierzenia powstania poszła o wiele żywiej, a rząd rewolucyjny, który najspokojniej zgromadzał się w instytucjach rządowych, został schwytany. Z tego powodu też w kółkach patriotycznych w Warszawie nienawiść do Trepowa była nadzwyczajna. Pewien fanatyk Antoni Amner rzucił się na niego na ulicy z siekierą i zadał mu kilka ran ciężkich. Wychowany w kar-

ności wojskowej, Trepow narzekał i na hrabiego Berga i na księcia Czerkaskiego, na pierwszego—za brak energii, na drugiego—za ciągle przeciwdziałanie życzeniom władzy; dlatego też, lubo energicznie popierał porządek, wszakże nie był właściwym poplecznikiem stronnictwa rosyjskiego w kraju.

«W r. 1866, po zamachu Karakozowa, trzeba było na czele zarządu policyjnego stolicy postawić człowieka energicznego; głos ogółu wskazywał Trepowa. Jednocześnie zniesiono jenerał-gubernatorstwo. Jako zwierzchnik policyi, Trepow zastąpił dobrodusznego jenerała Annienkowa, za którego najlepszą charakterystykę służyć może anegdota, wedle której członkowie klubu angielskiego, dowiedziawszy się o niecnym zamachu, chcieli posłać służącemu klubowi z doniesieniem o tem swemu współczłonkowi Annienkowowi, przypuszczając, że on nie wie o tem, co się stało».

Zaznaczywszy następnie różnorodność ówczesnych obowiązków policyi, która poczęści sprawowała władzę skarbową, sądową i administracyjną, «Now. Wrem.» z kolei tak dalej pisze:

«Korzystając z tego, że reforma sądowa i miejska uwolniły policyę od mnóstwa interesów, Trepow zabrał się energicznie do reorganizacji policyi. Nastawał na powiększenie placu, na utworzenie nowych organów, jak np. policyi rzecznej, podzielił miasto na cyrkuly (uczastki), wyjednał wyłączenie Petersburga z guberni petersburskiej i utworzenie z niego oddzielnego okręgu miejskiego (gradonaczalstwa) i t. d. Wszystkie te przekształcenia przeszły pomimo stałego przeciwdziałania zarządu miejskiego, zasłaniającego się brakiem funduszy w kasie miejskiej. Ale w tej walce publiczność była po stronie Trepowa, gdyż stan zewnętrzny stolicy był okropny. Za Trepowa dopiero zaczęto Petersburg dobrze oświetlać, poprawiać bruki, mosty na Newie w swoim czasie zwodzić, ulice należycie ze śniegu oczyszczać.

Dalej «Now. Wrem.» wspomina o niesłychanej ruchliwości jenerała Trepowa, nadmienając, że w stosunkach prywatnych był on nadzwyczaj uprzejmym i chętnie się doń zwracano o poparcie.

«Nawet powierzchownie lubił on wywierać wrażenie imponujące tłumowi. Woźnica jego jakoś szczególnie krzychał. Trepow, zaś eskortując osoby zajmujące wysokie stanowiska, jechał pełnym galopem i stał wyprężony w powozie, nie kołysząc się i badawczo spoglądając na publiczność. Był to w swoim rodzaju genjusz policyi. Latem czasami wyjeżdżał zagranicę do wód i tam niezwłocznie znał wszystkich i wszystko wiedział.

«Działalność Trepowa w Petersburgu nie ograniczała się wyłącznie na policyi zewnętrznej; z obowiązku swego musiał w ówczesnej burzliwej epoce zupełnego rozkwitu nihilizmu współdziałać w celu wykrycia i ujęcia anarchistów. Ta strona jego służby skończyła się dlań tragicznie, o mało nie była przyczyną jego śmierci,

duje nową cywilizację u stóp afrykańskiej góry Kenia, na wschód od jeziora Ukezewe, między 1 stopniem południowej a 1 stopniem północnej szerokości, w okolicy niewysłownie cudownej. W tej dolinie 18 kilometrów długiej i 12 kilometrów szerokiej, powstaje nowe państwo, założone przez międzynarodowe Towarzystwo malkontentów europejskich, a zasady tej kreacji p. Hertzka wyłuszcza w książce, która właśnie wyszła w Lipsku pod tytułem: «Freiland. Ein soziales Zukunftsbild».

To wszystko jest naturalnie utworem fantazji, tej samej, z której powstawały romanse państwowe od Platona do Cabeta. Ale «Wolna ziemia» Hertzki nie ma nic wspólnego ani z Ikaryą ani z Ofirem; pragnie ona poważnie rozwiązać zagadkę społeczną.

Komunizm ogłosił jako swój cel ostatni równość nędzy; «Wolna ziemia» natomiast buduje równość bogactwa. I to jest różnica zasadnicza. Kapitał nie potrzebuje być zniesionym, kapitał może dalej istnieć w swojej formie jako własność jednostki, ale musi obok renty gruntowej zniknąć procent od ruchomego kapitału. Jeżeli ten procent nie istnieje, produkuje wolny człowiek dla siebie samego; otrzymuje cały dochód z pracy swojej, i może nawet gromadzić kapitały. Zachodzi teraz pytanie, jak powstaną kapitały, potrzebne dla banku centralnego, który jest pośrednikiem w całym ekonomicznym życiu tego państwa? Nic łatwiejszego. Procent, zysk i renta zostają; tylko płyną one do kieszeni producenta, który pożyczony kapitały

spłaca państwu gotówką, właściwie bez procentu, a tylko za rabatem dla kasy centralnej, który się równa podatkowi europejskim. Kapitał wzmaga się, ponieważ przez nadzwyczaj podwyższoną siłę konsumcyjną ogółu nierównie stanie się płodowszym aniżeli kapitał, umieszczony w rękach prywatnych.

Wspomniemy tylko pobieżnie o opisie mieszkań kolonistów, urządzonych z wielkim komfortem, albo o biurach banku centralnego, który w kurs puszcza przekazy państwa (złoto bardzo rzadko się wydaje); kto chce przystąpić do międzynarodowego Towarzystwa, zakładającego «Wolną ziemię» w uroczej dolinie, pod kaskadami afrykańskiej góry Kenia, niech sobie sam przeczyta całą książkę p. Hertzki, budującego z melancholji i z nudów zamki na lodzie.

* * * *

stb. Mała książeczka błyszczy od kilku tygodni na wystawach paryskich, wytwornie ozdobiona i dumnie nazwana: «Livre d'or». Autorką jest «hrabina Diana», a że kobietom wybacza się marzenie, zachwyt i przesada, więc o wygórowany tytuł nie będziemy się procesować z panią Dianą, która zresztą już przedtem napisała «Maximes de la vie».

Dziółko jest pracą zbiorową, a powstało z gry, która się nazywa *jeu de petits papiers* i ma powagę mnogich wieków; zdaniem uczonych filologów, urodziła się jeszcze za czasów Karola Wielkiego.

Gra polega na pisanii, a ponieważ we-

a w każdym razie wpłynęła na jego karierę. Rozkaz ukarania różnami jednego z przestępców stanu, pozbawionych już wszelkich praw stanu, do czego Trepow ze strony formalnej miał prawo—wywołał odwet ze strony młodej anarchistki Wiery Zasulicz. W pokoju audyencyjnym na czełnika miasta wystrzeliła ona celnie do Trepowa; życie jego uratowane zostało; następnemu jednak niewinnemu Zasuliczównie przez przysięgłych w sądzie okręgowym, który nie tyle roztrząsał przestępstwo tejże, ile winę policyi i Trepowa względem nihilistów, towarzyszyli skandal niesłychany w naszej historii. Teraz śmiech o tem wszystkim wspomnieć, ale wówczas Trepow, widząc usposobienie opinii publicznej, mógł może i naseryo wyobrazić sobie, że jest strasznym tyranem. Po wyleczeniu się z rany Trepow opuścił swe stanowisko i od tego czasu zezedł z widowni. Kilkakrotnie, kiedy obiegaly pogłoski o obsadzeniu urzędów generał-gubernatorów, wymieniano jego nazwisko, mówiono też kiedyś, że mu proponowano posadę vice-ministra spraw wewnętrznych.

Na zakończenie «Now. Wrem.» dodaje:

«Ludność stolicy wspominać będzie dobrze Trepowa, chociaż — jak się zdaje — obyczajem rosyjskim na nikogo póki był u władzy tak nie napadano, jak na Trepowa. Kiedy w roku 1881 po 1 marca utworzono z inicjatywy p. Baranowa ofemeryczną radę przy naczelniku miasta z wyborów, najznaczniejszą, stanowczo przeważającą większość głosów ze strony ludności Petersburga otrzymał T. T. Trepow. A jednak wybory te odbyły się zaledwie w lat dwa po wystrzale Zasuliczównie».

Władysław Laski.

(Wspomnienie).

Ś. p. Władysław Laski, dyrektor główny najpotężniejszego z banków w Petersburgu—międzynarodowego; zmarł dnia 25 listopada w 59 roku życia. Zdrowie jego oddawna podkopały liczne troski i trudy, od lat kilku cierpiał na wadę sercową, którą zaostriżyła panująca obecnie w Petersburgu epidemia—pośrednia przyczyna śmierci Laskiego. Urodzony w Warszawie, ukończył uniwersytet w Dorpacie, podróżował następnie po Europie, praktycznie studiując operacje bankowe, jako agent finansowy warszawskiej firmy Frenkla, której współnikiem i kierownikiem został po powrocie. Kiedy po reformie włościańskiej życie ekonomiczne w państwie rosyjskim i specjalnie w Petersburgu zaczęło się niezmiernie ożywiać, dała się czuć potrzeba nowych instytucyj kredytowych, której zadość czyniąc, ś. p. Laski założył bank międzynarodowy. Instytucja ta, dzięki umiejętnemu kierownictwu zmarłego, nabrała pierwszorzędного znaczenia nie tylko w Rosyi, ale nawet w europejskich sferach finansowych. Wysoka prawość, stanowiąca wybitną cechę charakteru zmarłego, obok wielkiego doświadczenia a śmiałej inicjatywy w sprawach bankowych, kwalifi-

kowały go do zajęcia wybitnego stanowiska w sferach «haute finances». To też ś. p. Laski przyjmował żywy i twórczy udział we wszystkich niemal operacjach kredytowych i zdanie jego cieszyło się wielką powagą i zaufaniem w miarodajnych sferach skarbowości rosyjskiej od lat 20, a zwłaszcza w ostatnich czasach, kiedy przy pośrednictwie Laskiego dokonana została konwersja kilku dawniejszych, wysoko oprocentowanych pożyczek. W ostatnich latach ś. p. Laski, oprócz kierownictwa banku międzynarodowego, został członkiem rady głównego Towarzystwa rosyjskich dróg żelaznych. Na wysokim swem i wpływowym stanowisku ś. p. Laski nie zapominał o bliższych związkach krwi i pochodzenia i dla pomysłnego załatwienia niejednej sprawy publicznej nie żałował zachodów i trudu. Jako honorowy członek miejscowego Towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Katarzyny, zmarły odznaczał się wielką uczynnością i szczodłą ręką nie raz potrzeby prawdziwej nędzy zaopatrywał. W życiu prywatnem ś. p. Laski był dość rzadkim obecnie typem prawdziwego dżentelmena i nie miał ani zdziła «specjalnie finansowej» pewności siebie. Skromny, ujmujący w objęciu, uprzedzając grzeczny i zawsze chętny do pomocy każdemu, kto się do niego udawał, zmarły umiał sobie zjednywać ludzi w sferach najrozmaitszych. Rzadko kto chyba cieszył się tak powszechną sympatją i szacunkiem, jak ś. p. Laski. To też pogrzeb jego, a raczej odprowadzenie zwłok na dworzec kolei warszawskiej dnia 28 listopada, odbyło się przy bardzo licznych udziałach dostojników państwowych (w liczbie których znajdowali się: p. minister Wyszniegradzki i pomocnik ministra hr. Wołkonskij), urzędników bankowych, oraz miejscowej inteligencji polskiej. Na trumnie złożono przeszle 60 wieńców, większość naturalnie od najrozmaitszych instytucyj finansowych tak petersburskich jak i zagranicznych; z Warszawy były trzy wieńce: od kupiectwa, od fabryki Ostrowiec i od J. Blocha; miejscowych, z napisami polskimi na wstęgach 4, w tej liczbie bardzo piękny wieńiec od katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Na dworcu miał długą mowę znany finansista rz. rad. st. Suszczow, dyrektor wielu instytucyj, podnosząc w gorących słowach zasługi zmarłego jako człowieka, jednoczącego w sobie zalety umysłu i serca.

P.

ECHA ZACHODNIE.

Berlin, 30 listopada.

△ Obchody listopadowe, poświęcone pamięci Mickiewicza, gromadzą u nas, na krótko niestety, liczniejsze a rozstrzelone po obszarach stolicy, i nie dość z sobą łączne jednostki. Ponieważ wieczory takie, urządzone przez każde towarzystwo z osobna w tym samym mniej więcej czasie liczyłyby nie mo-

gły na udział rozleglejszy, za słuszne przeto poczytać należy, jeśli z jednego ogniska wyjdzie inicjatywa wspólnego kilku towarzystw obchodu. Być może, iż myśl ta właśnie przewodniczyła «Przemysłowcom», gdy na jednej z większych sal w południowo-zachodniej dzielnicy miasta ogłosili na zeszyły czwartek wieczorek mickiewiczowski. Uczestników zebrało się sporo, w znacznej części członków towarzystw tutejszych, przytem trochę młodzieży uniwersyteckiej i wiele, nieproporcjonalnie wiele kobiet. Całość wypadła wyśmienicie. Muzyka, złożona z kawałków zastosowanych do okoliczności, krótki rys życia, twórczości i znaczenia naszego wieszcza i kilka przemówień,—oto co w pierwszym rzędzie nadawało programowi cechę sympatyczną. Do jego uświetnienia przyczyniły się także niepomalu deklamacye udatne, i wreszcie śpiewy chórowe, krzepiące umysły i serca uczestników.

Oprócz «Przemysłowców» urządzać ma Towarzystwo «Piast» wieczorek mickiewiczowski w przeciwnej zapelnie, bo północnej stronie miasta. Uroczystość ta odbędzie się jutro, w tygodniu zaś przyszłym d. 3 grudnia poświęca wieczór tej samej pamięci młodzież nasza akademicka i to—jak słyszę—w sposób zupełnie inny niż dotychczas: w sposób skromny i tani. Raz więc przecież uznano, że w programie takiej rocznicy nie powinna figurować kolacja szumna, lepsza niż zwykle a droga, przytem wino węgierskie do kilku stereotypowych toastów, treści mniej lub więcej przesadnej. Lepiej skromnie, prosto, lecz serdecznie i w szerszym kole.

Zdaje się, iż w ogólności pomiędzy studentami naszymi w Berlinie zapanował duch zgodniejszy z wymaganiami chwili. Podczas gdy pod koniec półroczia zeszłego zwątpić było można o korzystniejszej zmianie pod względem naukowego wspólnego kształcenia się i pozycia koleżeńskieg, dziś i w jednym i drugim kierunku wyrabia się tryb zaczętszy, widnieje już pewne poczucie szlachetniejsze, jakaś iskierka zapalu. Jakkolwiek zaś pewna garstka, która niegdyś wołała o schadzki sobotnie, dziś trzyma się konsekwentnie na uboczu, to jednak większość, rzekłbym prawie ogół cały, w znacznie lepszym obecnie znajduje się nastroju. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, iżby owa garstka obojętnych, pozornie czy też istotnie, zaparłszy się osobistych «widzimisię», przyłączyła się do pracy wspólnej, koniecznej na zachwianym gruncie kresowym.

Konrad.

dług humorysty niemieckiego Lichtenberga pisze się łatwiej gdy adresat jest płci niewieściej, więc do uczestnictwa w zabawie u hr. Diany przedewszystkiem powołane były kobiety. A zatem kobiety, a obok nich także i mężczyźni otrzymali po kilka białych kartek z olówkiem i z obowiązkiem narekreślenia pytań. Papierki pozwijane wędrują do urny, a z tamtąd dobywa je mięka, drobna, biała rączka kobieca i rozdziela między obecnych. Na pytania należy odpowiedzieć, a odpowiedzi wrzucają się znowu do urny. Zenitowym punktem zabawy jest odczytywanie rękopisów, połączone z plebiscytem. Jeżeli dwie trzecie części głosów uzna doskonałość odpowiedzi, wtedy spada na nią zaszczyt wpisania do «Złotej księgi» hrabiny Diany. Kto ma odwagę zdania, przyznaje się do autorstwa; kogo ogarnął paroksyzm skromności, kwitnie jako anonim.

Tak powstała «Złota księga» pod flagą autorską hrabiny Diany. Wśród załogi spotykamy nazwiska najlepszego brzmienia: Henryk Martin, Sully Prudhomme, admirał Rigault de Genouilly, Karol Tissot, lord Houghton, Felix de Saulcy i t. d. W dziale zaś pomysłów kobiecych, obok wydawczyń dziełka jaśnieja: Hermina de Laubrière, Helena Vacaresco, Marya Wey, Marya Paisant i t. d., wszystko co prawda gwiazdy nieznaznego u nas blasku.

Wyberzmy więc z tych pereł i dyamentów (jest tam także i galanteria) kilka, kilkanaście klejnotów. Oto mozaika, ułożona bez wszelkiego planu naukowego:

P. Dlaczego mitologia nie zrobiła Hymena bratem Amora? O. Dla tego, aby się nie powtórzyła stara historia o Kainie i Abli.

P. Jaki jest zdrowy rozsądek ludzki? O. Dla każdego taki, jaki posiada.

P. Dlaczego używamy oczu? O. Aby być widzianymi.

P. Czy serce się starzeje? O. Tak, ale brak mu zwierciadła.

P. Czy może być miłość zabita przez szacunek? O. Może, jeżeli została przezeń drażniona.

P. Czem jest incognito? O. Strojem podróżnym.

P. Kto jest najprzyjemniejszy? O. Ten, który mnie mówi, że jestem najprzyjemniejszy.

P. Czy mamy wierzyć tym, którzy nam schlebają? O. W głębi duszy podzielamy ich zdanie.

P. Czy wierzysz pan (pani) w przeczucia? O. Wierzę, ale potem.

P. Jak miłość wygląda, gdy się jej skrzydła przycięło? O. Nie lata już, ale mimo to chodzi.

P. Czy jest męka, którą się chętnie znosi? O. Głód przed dobrym obiadem.

P. Czem jest dobry zamiar? O. Zakrótka drabina.

P. Które owoce są lepsze, niedojrzałe, czy też przejrzałe? O. Kto zęby stracił, woli niedojrzałe.

P. Jaka zachodzi różnica między smutkiem a między melancholią? O. Melancholia jest smutkiem, który już stracił świadomość przyczyn.

P. Co najtrudniej wymówić? O. «Nie kocham cię już więcej».

P. Co piękniejsze: pocałunek czy łza? O. Pocałunek przy witaniu, a łza przy zegnaniu.

P. Jaka jest różnica między dwiema kobietami? O. Żadna, jeżeli obydwie dla mnie są obojętne.

P. Co jest najgorszego przy skromności? O. Można być łatwo za słowo wziętym.

P. Przez co różnią się śmiech i uśmiech? O. Uśmiech może być smutny.

P. Czem jest serce? O. Najpiękniejszym darem ślubnym.

P. Co piękniej we śnie wygląda aniżeli w rzeczywistości? O. Małżeństwo.

P. Czem jest dla kobiety zamężnej przyjaciół? O. Ministrem bez teki.

P. Co jest kokieteria? O. Wyzyskiwanie miłości innych dla miłości własnej.

P. Dlaczego mężczyźni nie umieją starzeć się? O. Bo się nie nauczyli tego w młodości.

P. Jaka zachodzi różnica między odwagą a rezygnacją? O. Rezygnacja jest odwagą niemocy.

A na zakończenie antologii z dziełka, które dumną nosi nazwę «Złotej księgi», ten wonny kwiatek:

P. Co myślisz o postępowaniu Józefa biblijnego? O. Il était un Putipharceur!

Szląsk Górny, 2 grudnia.

[S. p. Ligoń. Szkoły uzupełniające. Zakaz sprowadzania robotników z Galicji. Sprawozdanie Tow. górnośl.].

Δ Z łona ludu tutejszego wyszło trzech budzieli ducha rodzimego w ostatnim półstuleciu: Lompa, Miarka i Ligoń. Pierwsi dwaj byli jeszcze czas pewien nauczycielami elementarnymi, następnie pracowali piórem ku pożytkowi swych braci. Zmarły w d. 20 listopada Ligoń był z zawodu kowalem w hutach. Chwile wolne od ciężkiej pracy poświęcał kształceniu się; czytywał gorliwie dzieje nasze, i z nich oraz ze stosunków górno-szląskich czerpał treść do prac swych popularnych. Układał także pieśni, z których niektóre stały się wkrótce własnością ludu z okolic Królewskiej Huty. Dla swej polskości źle widziany, musiał w końcu opuścić pracę w hutach i osiadł w chacie pod miastem, oddawszy się aż do śmierci rozpatrywaniu dziejów ojczystych, a mianowicie Górnego Szląska. Redaktorowie «Katolika», «Nowin Raciborskich» i «Gwiazdy» stawili się na pogrzeb starca i uwieńczyli trumnę jego, a ks. Łukaszek, proboszcz z Król. Huty, przemówił nad grobem, podając zmarłego za przykład, jak kochać trzeba język ojczysty.

Nie od rzeczy będzie donieść, że p. St. Belza, który zwiedzał w tym roku Górny Szląsk, wydać zamierza po Nowym Roku swoje spostrzeżenia, które powitamy z nieklamany interesem; będziemy się zarazem starali porównać je z temi, które wam wypowiadamy od lat dwóch.

Szkoły t. z. uzupełniające nie kwitną. Policja skazuje za nieuczęszczanie na kary, sądy uwalniają od kar. Umyślono tedy przyzwąć na pomoc sądownictwo administracyjne. Wstąpił nasz do tych szkół pochodzący ztąd, «że mają one przeszkadzać rozwojowi żywiołu polskiego przez pielegnowanie i wzrost oświaty niemieckiej, zaszczipionej poprzednio w dziejach polskich w szkole elementarnej». Tak brzmiały motywy projektu rządowego o szkołach uzupełniających z d. 25 lutego 1886 r.

Dla braku robotników udało się było kilka zarządów kopalń w okolicy Głuszczyce do rejencji opolskiej, prosić o pozwolenie sprowadzania robotników z Galicji. Obecnie nadeszła odpowiedź odmowna, która się odwołuje na nieprzychylnie prośbie opinie prezesa ministerium w porozumieniu z ministrem spraw wewn. i spraw zagran.

Towarzystwo polskie górnośląskie w Raciborzu, o którym donosiłem swego czasu, ogłosiło w zeszłym miesiącu 1/2 roczne sprawozdanie ze swych czynności. Członków liczy ono 49, prócz tego 2 honorowych. Odczytów było 15, między niemi takie, jak: o historii polskiej, o historii G. Szląska, o narodowości górnośląskiej, o szkołach na G. Szląsku i kaleczeniu tamże języka polskiego, o stosunkach ludu na G. Szląsku i t. d.

Lambda.

Wiedeń, 29 listopada.

W wieczór w stowarzyszeniu «Zgoda». Nowy zarząd «Ogniska»].

Δ Dopiero teraz zaczyna się ruch w tutejszych polskich stowarzyszeniach nieco ożywiać. Początek zrobiła «Zgoda», urządzając wieczorek muzyczny-deklamacyjny d. 23 b. m. w sali «Albrechta-Dürera». Program wieczorku był dość prozaicznym. Na pierwszym miejscu wynalezione należy grę na fortepianie pani Pulfinger-Tyberg, która zawsze chętnie bierze udział w miejscowych polskich wieczorkach i zawsze — dodajmy — zachwyca rodaków swą grą, wysoce artystyczną i pełną wdzięku. P. Kozielec, uczeń warszawskiego konserwatorium, grał na skrzypcach. Tutejsza kolonia polska, na wieczorku «Zgody» licząc zgromadzoną, słuchała po raz pierwszy młodego artysty. Gra jego zyskała pełne uznanie w jak najrzędszych oklaskach. P. Kozielec bawi od niedawna w Wiedniu dla dalszego kształcenia się w muzyce.

«Ognisko», stowarzyszenie akademickie, odbyło temi dniami doroczne walne zgromadzenie, na którym prócz sprawozdania z czynności stowarzyszenia w r. 1888—1889 wybrano wydział. Prezesem został p. Tadeusz Korwin-Lipczyński, słuchacz medycyny, który tę godność piastował i w zeszłym roku, wiceprezesem p. Kozłowski, zaś sekretarzem p. Bory. Do wydziału weszło kilka nowych dobrych sił, które niezawodnie przyczynią się do rozwinienia ruchu w stowarzyszeniu.

Nowy wydział rozpoczął też czynność zapowiadaniem całego szeregu odczytów z rozmaitych dziedzin naukowych. Tak samo w «Zgodzie», gdzie się przeważnie gromadzi młodzież pracująca, odbędzie się kilka odczytów popularno-naukowych. Pierwszego grudnia urządził «Ognisko», jak co roku, wieczór mickiewiczowski w małej sali «Musikvereinu». Wieczory te mają u nas tradycję i ustaloną reputację.

Tertius.

Lwów, 7 grudnia.

[Działalność namiestnika Badeniego. Pojedynki. Wystawa łowiecka. Dymisy prof. Żródlowskiego].

Δ Każdy głębiej a bezstronnie umiejący patrzeć obywatel kraju musi uznać w dzisiejszym namiestniku Galicji męża niepospolitego, pełnego bystrości umysłu, wzorowej pracy i energii nadzwyczajnej, męża, który przez półtora roku zdołał już rozwinąć wiele dodatniej działalności, a z jedną niezmiernie doniosłą—sprawą propinacyjną, uporać się świetnie. Lecz obłudnik tylko może ignorować wielkie równocześnie błędy hr. Badeniego, które nie minęły bez następstw o znaczeniu zasadniczym, a dla rządu nieobojętnych. Kto wie, czy osławionej już swojej krewkości nie zaaplikował hr. Badeni zbyt nagle, w dobie zbyt wielkiej i w sposób zbyt gwałtowny, czego fatalnym typem historia gorlicka i kilka jej podobnych. Czy z przeprowadzenia i wyniku tegorocznych wyborów do sejmiku galicyjskiego może być Wiedeń zadowolony? Odpowiada aż nadto wymownie sesja co dopiero zamknięta. Skład izby, przebieg obrad i rezultat tychże stanowczo nie sprawił radości nikomu; prócz «twardych» rusinów nie ma z czego cieszyć się ani kraj, ani rząd, ani sam namiestnik. Dość zaznaczyć wcale nie tajne i nie wyjątkowe przekonanie, iż takiej izby rząd nie będzie mógł dalej cierpieć i niezawodnie ją rozwiąże przed najbliższym zebraniem. Klęska hr. Badeniego, w ostatniej sesji poniesiona, tkwi nie w poszczególnym fakcie, nie w zawotowaniu ustawy gminnej wbrew inspiracyom rządowym, ale w tem, co się zbici nie da, że na każdym niemal kroku, w każdej ważniejszej kwestyi spornej znajdował namiestnik opozycję i to opozycję bądź jawną, bądź tajną, ale zawsze zwycięską. Z takimi okolicznościami interesowani w każdym razie liczyć się muszą; ze względu też na powyższe okoliczności można kwestję ustąpienia hr. Badeniego, jakkolwiek urzędownie zaprzeczoną, uważać za stojącą na porządku dziennym. A zaostrzy się ona pewnie, jeśli nabiorą aktualności wczorajsze telegramy wiedeńskie o chwianiu się gabinetu Taaffego.

A propos sejmiku bardzo wiele dzienników opisało pod tytułem jego epilogu: pojedynek dwóch posłów, odbyty w ostatnim dniu sesji; skoro prywatnie to zajście wyprowadzono na widownię publiczną ze szczegółami, trudno i nam milczeć, zwłaszcza iż wszystkie informacje były w części fałszywe, w części niedokładne, a geneza awantury ma koloryt polityczny i w bieżącej chwili nader charakterystyczny. Rzecz działa się w foyer sejmowym po mowie dep. Korola, który w izbie się skarżył, jakoby namiestnik miał powiedzieć, że «dla 15 rusinów i tak zawiele się robi». Otóż poseł Tomisław Rozwadowski, rozdrażniony tą insynuacją, w gronie kolegów powtarzając cytate Korola, zmienił słowo «rusinów» na inne, obelżywe, które usłyszał z ubocza poseł Okuniewski i krzyknął w odwiecie «błazen». Rozwadowski wyzwał natychmiast i w kilkanaście godzin nastąpiło spotkanie na pałasze. Trzeba wiedzieć, że Rozwadowski należy do najlepszych w Galicji wschodniej «rębaczów», a wśród sejmowych zajmuje pierwsze miejsce. Lekceważył zatem przeciwnika i grał na ciecie zgóry postanowione, raniąc tymczasem przeciwnika dwa razy w łokieć i trzeci raz ciężej w główny palec. Ale przeciwnik był wytrwały i zmęczony Rozwadowskiego półgodzinna przeszła walka, drasnął go przypadkowo w lewą skroń i policzek. Cały pojedynek odbył się *correct*, ku obu stronom uznaniu. Wszelkie zatem dodatki «Czerwonej Rusi» i organów z nią sympatyzujących są kłamliwym wymysłem, niegodnym tej poważnej rozprawy. Natomiast dwie rzeczy pozostaną

faktem, choć «Czerw. Ruś» o nich nie wspomina: że dr. Okuniewski nie mógł znaleźć sekundantów między swoimi towarzyszami klubu ruskiego i musiał prosić dwóch posłów naszych, a dalej, że wskutek widocznej denuncjacji tuż pod koniec pojedynku zjawiała się... policja.

Pojawiła się odezwa, która, jak sądzę, winna znaleźć czytelników i po za granicami naszego kraju. Galicyjskie Towarzystwo łowieckie wraz z hr. Włodzimierzem Dzeduszyckim zamierza w niedalekiej rolniczo-lesnej wystawie wiedeńskiej wziąć samoistny udział, urządzając galicyjską wystawę łowiecką w osobnym oddziale. Celem jego będzie przedstawić obraz łowiectwa polskiego, a złożyć się nań przedewszystkiem: trofea myśliwskie, wyjątkowo piękna i ciekawa broń, okazy ryzostunku myśliwskiego i myśliwskich przyborów na konia i psa, rzadkie ryciny i obrazy, dzieła i pisma odnośne, wreszcie przedmioty etnograficzno-łowieckiej wartości i rybołówstwa, z wyłączeniem jednak ryb żywych. Okólnikowi, podpisanemu przez Romana hr. Potockiego, jako prezesa, można wróżyć szeroki posłuch.

Dla lwowskiej wszechnicy niebłahym wypadkiem jest dymisy prof. d-ra Ferd. Żródlowskiego. Już dawniej podałem przyczyny, które na to złożyć się zapowiadały i określiłem wysokie stanowisko naukowe tej osobistości. Z d-rem Żr. ubywa naszemu ciału uniwersyteckiemu jedno z najchłubniejszych nazwisk. Ale każdy medal ma i odwrotną stronę. Prof. Żr. posiadał fatalny sposób wykładania, a przy egzaminach był istnym postrachem, jako człowiek wiecznie zirytowany i pełen uprzedzeń. Teraz w zaciszu domowym, wolny od wszelkich zajęć obowiązkowych, będzie mógł na polu teoretycznej wiedzy jeszcze liczniejsze i cenniejsze położyć zasługi. Szkoda tylko, że wszystkie (prócz «Instytucji») dzieła swoje wielkiej wartości ogłasza w języku niemieckim, w Pradze, Lipsku i Zurychu. Właśnie rozpoczyna nowy szereg prac, w stylu jednak polemiczno-publicystycznym i z tendencją, skierowaną przeciw... zawodowym swoim kolegom lwowskim.

Nota.

Kraków, 7 grudnia.

[Wydział rolniczy na uniwersytecie jagiellońskim. Walne posiedzenie akademii umiejętności. Odczyty. Manifestacja adwokatów. Mickiewicz na Kleparzu].

Dziennikarstwo nasze jest tak zajęte «wyższą polityką», że nie zwykło zwracać uwagi na rzeczy tak «podrzednego» znaczenia, jak np. założenie wydziału rolniczego przy uniwersytecie jagiellońskim. I dziwić się temu nie można: jest to «drobiazg» wobec wielkich dziejowych wypadków, rozgrywających się na ziemi galicyjskiej. Dlatego też, pomimo że wstawiono już w budżet austriacki 25,000 złr. na pierwsze potrzeby wydziału, pomimo że z d. 1 października wydział stanowczo otwartym zostanie, pomimo wreszcie, że ostateczne jego urządzenie jest już prawie ukończone, dziennikarstwo nasze ani wzmianki o sprawie tej nie podaje i nie wie, w jakim ona znajduje się stadium. Spróbujmy je wyreczyć.

Projekt, opracowany przez senat akademicki, przejrany już został przez ministerium oświaty i odesłany z drobnymi, nie zmieniającymi rzeczy uwagami, jeszcze raz do opinii naszego uniwersytetu. Obecnie wydział filozoficzny obraduje nad uwagami ministerium, które korzystało ze wskazówek i rad d-ra Hecke'go, profesora akademii rolniczej w Wiedniu. Za dwa miesiące spodziewane jest ostateczne zatwierdzenie projektu. Przedtem jednak ministerium zgodziło się, aby z ramienia uniwersytetu udało się dwóch jego profesorów dla zwiedzenia europejskich akademii rolniczych. Prawdopodobnie wydeleguje uniwersytet w tym celu profesorów: Janczewskiego i Szajnochę.

Wydział rolniczy według dotychczasowego projektu, który zaledwie bardzo drobnym zmianom uległ może, będzie stał na równi ze wszystkimi innymi wydziałami. Przyjmowani do niego będą na słuchaczy zwyczajnych tylko uczniowie, posiadający świadectwo doj-

rzalosci, t. zw. mature. Nadzwyczajnymi słuchaczami bez praw stopnia akademickiego mogą być uczniowie, posiadający zwykle warunki do przyjęcia w poczet słuchaczy nadzwyczajnych uniwersytetu. Całkowity kurs składać się będzie z sześciu półroczy, t. zw. semestrów.

Profesorowie wydziału rolniczego będą mieli równe prawa i równe wynagrodzenie, z profesorami innych wydziałów. Myślano o utworzeniu osobnej posady dyrektora wydziału, ale myśl ta upadła ze względu, aby w niczem nie naruszyć zwykłej organizacji uniwersyteckiej. Naczelnikiem więc wydziału będzie dziekan, corocznie przez grono profesorów wybierany.

Utworzone będą cztery katedry zwyczajne, a mianowicie: a) teorii rolnictwa, b) nauki gospodarstwa rolnego, c) chowu bydła, d) weterynaryi i policyi weterynarskiej. Jedną katedrą nadzwyczajną poświęconą zostanie technologii gospodarskiej i chemii rolniczej. Prócz tego powstaną dwie docentury: a) budownictwa i miernictwa gospodarskiego, oraz nauki o maszynach rolniczych, b) leśnictwa.

Na wszystkie wyżej wyliczone katedry powołani zostaną specyjni profesorowie. Prócz tego jednak z grona obecnych profesorów uniwersytetu wielu przyjmie udział w wykładach nauk pomocniczych. Do tego szeregu wykładów należeć mają: a) fizyka doświadczalna, b) chemia nieorganiczna, c) zoologia systematyczna, d) nauka o szkodnikach, e) nauka rybołówstwa, f) patologia roślin, g) ogrodnictwo i sadownictwo, h) nauka ziemioznawstwa, i) klimatologia i meteorologia, k) polityka agraryjna, l) nauka skarbowości, ustaw skarbowych austriackich i ekonomja, m) encyklopedia prawa cywilnego austriackiego, n) prawo polityczne i administracyjne austriackie, o) statystyka gospodarcza.

Wydział rolniczy będzie posiadać własne pole doświadczalne, na które gmina Krakowa ofiarowała grunt bezpłatnie; część jego poświęcona ma być kulturze roślin gospodarskich. Dalej pomocniczymi do wykładów będą: a) muzeum rolnictwa, b) muzeum hodowli bydła, c) muzeum przyrządów i maszyn gospodarskich, d) laboratorium dla chemii rolniczej i technologii gospodarskiej, e) muzeum weterynarskie w połączeniu z kliniką weterynarską.

Dodać jeszcze należy, iż oprócz sumy, wstawionej do budżetu austriackiego, posiada uniwersytet 15,000 rs. z daru pani Mozyńskiej, przeznaczonego na założenie wydziału rolniczego. Centralne Towarzystwo gospodarcze w Poznaniu ofiarowało nowemu wydziałowi bibliotekę szkoły zabikowskiej, wraz z jej przyrządami rolniczymi. Tak więc dzięki ofiarności prywatnej i publicznej, wydział rolniczy już w pierwszej chwili swego istnienia będzie przyzwoicie uposażony. O doniosłości jego w kraju rolniczym niepotrzeba zdaje się mówić. Oprócz kraju zyska nauka, której przybędą nowe siły, wzmoże się i spożętniejsze stara wszechnica jagiellońska, a nawet miasto wiele zarobi, przyciągając młodzię obywatelską. Dla piszącego te słowa założenie wydziału rolniczego wydaje się największą zdobyczą, jaką kraj w ostatnich kilkunastu latach otrzymał. Jedyną trudnością narazie może być znalezienie odpowiednich kandydatów na katedry profesorskie.

Dnia 30 listopada odbyło się walne posiedzenie akademii umiejętności, na które przybyło kilku jej członków ze Lwowa. Po złożeniu przez prezesa życzeń dyrektorowi Estreicherowi z okazji wybitności na cześć jego medalu, odczytał prezes relację z przebiegu znanej kradzieży w akademii. Ponieważ dzienniki wspominały z powodu tego wypadku o różnych niedoborach w funduszach akademii, przeto czuł się prezes w obowiązku wykazać, iż omawiany szeroko deficyt, pozostały w kasie po śmierci jej byłego kasyera, wynosił nie 6,000 złr., lecz 2,989 złr. i odnosił się nie do właściwego funduszu akademii, lecz do dochodów ze źródeł szczywniczych, całkiem osobno administrowanych. Co do tego wreszcie akademja uchwala z d. 14 listopada 1881 r. rozłożyła spadkobiercom kasyera spłatę deficytu na raty. O zmarnowa-

waniu jakiegoś legatu 30,000 złr., o czym także donosiły dzienniki, akademja nic nie wie dla tej prostej przyczyny, że legatu takiego nigdy nie było.

W dalszym ciągu dowiedzieli się zebrani członkowie, iż o zasiłek z fundacyi Henryka Sienkiewicza dla dotkniętych chorobą piersiową literatów lub artystów, oraz ich żon, zgłosiło się trzech kandydatów: rzeźbiarz, malarz i muzyk. Akademja przyznała zasiłek malarzowi, którego nazwiska, stosownie do brzmienia fundacyi, publicznie nie wymienia.

Przed rozprawą nad budżetem i załatwieniem kilku spraw administracyjnych przystąpili zebrani do wyboru nowych członków. Zostali wybrani w wydziale I: p. Adam Ant. Kryński, prof. gimn. w Warszawie, na korespondenta. W wydziale II: na członka czynnego zagranicznego p. Albert Sorel, sekretarz prezyd. senatu w Paryżu, autor wielu dzieł historyczno-politycznych; na korespondenta p. Anatol Lewicki, prof. uniwersytetu jagiela. W wydziale III: na korespondenta p. August Witkowski, prof. uniw. jagiela. i p. Henryk Kadyi, prof. w szkole weterynaryi we Lwowie, docent uniwersytetu tamże.

W dalszym ciągu odczytów, urządzanych przez towarzystwo «Opieki zdrowia», mówił dr. Gluziński «o suchotach», wykazując niezwykle wielki u nas procent śmiertelności tej, gorszej od wszelkiej epidemii choroby. Swoją drogą daty statystyczne, ogłoszone w tych dniach, dowodzą, że w Krakowie wypadków śmierci na gruźlicę płuc jest dwa razy mniej niż we Lwowie. Złośliwi twierdzą, że przyczyna tego leży w krakowskich porządkach magistrackich, które spacer w zimie czynią po ulicach niepodobnym, a tem samem chronią od zaziębienia i suchot.

Znakomita mowa w sejmie posła Madejskiego o naszym sądownictwie, wywołała niesmaczny koncept obrońców w głośnie sprawie wadowickiej. Wysłali oni podziękowanie prof. Madejskiemu za energiczne wystąpienie przeciw prokuratorom, wietrzącym wszędzie zbrodnie i dowolnie rozporządzającym wolnością osobistą. W podziękowaniu tem leżała myśl urobienia przychylniej opinii dla oskarżonych agentów i naganiaczy. Rzecz jednak wywołała przeciwny efekt, gdyż profesor Madejski w otwartym liście zastrzegł się, jakoby proces wadowicki mógł być jednym z motywów jego przemówienia i wyraźnie potępił tę «sztuczkę» panów obrońców.

Komitet «pięciu» (właściwie trzech, właściwie dwóch, a najwłaściwie jednego) ma podobno wielką ochotę umieszczenia pomnika Mickiewicza na Kleparzu. Biedny ten Mickiewicz, kiedy go Kraków do swych starych murów przyjąć nie chce i szuka dlań przedmieść oddalonych i źle zabudowanych.

Srednik.

Ziemie słowiańskie.

Rus halicka, w listopadzie.

[Echa posejmowe. Pogłoski o dymisji namiestnika. Proces prasowy. Teatr. Nędza w kraju].

Ubiegła sesja sejmowa wciąż jeszcze stanowi główny przedmiot rozpraw w dziennikach rusińskich, które bezpłodność jej przypisują postępowaniu stronnictwa krakowskiego, dyktowanemu nie interesem kraju, ale duchem partyjnej wyłącności i nietolerancji.

Wiadomość o nastąpieniu namiestnika Badeniego dotychczas się nie sprawdziła; «Czerwona Rus» jednak, która pierwsza o tem doniosła, obstała przy swem twierdzeniu. Zresztą i z Wiednia potwierdzono (?), że stanowisko hr. Badeniego jest mocno zachwiane i że sfery kierujące są niezadowolone z jego rządów, które zamiast łagodzić jętrzą tylko przeciwieństwa w kraju, w sejmie zaś doprowadziły żywioł konserwatywny do formalnego rozbitcia.

W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia odbył się w sądzie lwowskim przed ławą przysięgłych proces prasowy. Prokuratora oskarżyła właścicielka «Czerwonej Rusi» Markowa i odpowiedzialnego wydawcę tegoż pisma Pelecha, a także zarządcę drukarni staupigijskiej o obrazę honoru żandarma z Magierowa Schmida i komisarza starostwa w Rawie Włockowskiego, przez opublikowanie w «Czerwonej Rusi» dwóch korespondencji, opisujących nadużycia, jakich się te dwa organy

władzy dopuszczały przy wyborach. Mianowicie miał p. Włockowski obrazić publicznie księdza rusińskiego, żandarm zaś pobił mieszczanina Kucharskiego, zawoławszy go do mieszkania naczelnika gminy i wydaliwszy z pokoju samego gospodarza i dwóch innych gospodarzy, by nie było świadków. Proces ten w sposób bardzo drastyczny wykazał, w jaki sposób przeprowadzane u nas bywają wybory i co należy rozumieć pod «prasą organów rządowych». Skandaliczną zaś w tym procesie była ta okoliczność, że trybunał nie pozwolił oskarżonym przeprowadzić dowodu prawdziwości faktów w czasopiśmie podanych, a następnie, że chociaż sam prokurator zgóry przyznał prawdziwość faktów, przysięgli mimo to wydali werdykt, zasądzający Markowa i Pelecha. Jestto, o ile wiemy, pierwszy tego rodzaju fakt w naszej praktyce sądowej, o którym rzeczywiście nie wiemy co sądzić, zwłaszcza gdy przewodniczącym ławy przysięgłych był fachowy prawnik, docent tutejszego uniwersytetu i poseł do rady państwa Starzyński.

Teatr rusiński, dawszy 12 przedstawień we Lwowie, wyjechał do Stanisławowa, gdzie rusini zawiazali specjalny komitet dla jego popierania.

W kraju panuje już teraz straszna nędza. Szczególnie dotkliwie czuć się daje brak paszy. Bydło pociągowe, a osobliwie konie, strasznie spadły w cenie, a w wielu powiatach konie sprzedają wprost za cenę skóry lub kości. Dzienniki codziennie przynoszą przerażające opisy klęski z różnych powiatów. Pożyczka w sumie 100,000 i subwencja w sumie pół miliona będą tylko kroplą w morzu, zwłaszcza gdy już teraz 70 powiatów zgłosiło się jako potrzebujące zasiłków. Co będzie dalej, co będzie na wiosnę, o tem strach pomyśleć. Tymczasem organy rządowe ściągają wszędzie podatki z największą bezwzględnością, egzekwują i licytują jak za najlepszych czasów i z usilnością godną lepszej sprawy pracują nad tem, by doprowadzić ludność do rozpacz.

Taras.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Zgodniejszy z duchem czasu zwrot w parlamentarzmie nowoczesnym. Dalsze szczegóły o obrótach Niemiec pomiędzy sprzymierzoną Austrią a pryncjacielską Rosją. Narady dziennikarskie nad pytaniem: jak sobie postąpi Cankow? «Ważna propozycja» jen. Schweinitza].

Przed samym upadkiem drugiego cesarstwa we Francji proces głośnie w owym czasie zabójcy Troppmanna i publiczne nad nim wykonanie wyroku śmierci, stworzyły pewnego gatunku epidemję «tropmanji», która z kolei dała prawnikom i publicystom powód do zadania, ażeby na przyszłość wszelkie tego rodzaju przewody i egzekucje odbywały się bez rozgłosu, sekretnie, dla uniknięcia wpływu teatralnych tych widowisk na wyobraźnię tłumów. Myśl ta jednak, zagłuszona niebawem wypadkami wojennymi, zmarniała dla Francji bez pożytku zastosowanego. Zmartwychwstaje ona jednak dzisiaj pod inną postacią, na innej arenie. Wiadomo powszechnie, czem się stał parlamentarizm europejski w ciągu ostatnich lat kilkunastu: sceną najskandaliczej burd i zatargów. Londyn, Paryż, Rzym, Wiedeń, Berlin wychodziły w okresie posiedzeń sejmowych na jakieś zbiorniki zarazków najszkodliwszych, najniełojalniejszych, rozsiadające po świecie pełnymi garściami choroby wolnodumstwa i politykomanji próżniaczej. Atoli spostrzeżono się snadź w końcu wszędzie, że izby reprezentacyjne, tak samo jak cmentarze lub szpitale zakaźne, powinny być ściśle odgródzone od reszty świata — i oto w roku bieżącym telegraf nie ma już prawie nic do czynienia z fatalną tą dziedziną zjawisk życia publicznego. Parlamenty nie przestały zapewne pracować, lecz pracują w ciszy i skromności, zajęte bezwzględnie wnioskami tej natury i doniosłości, że wyborne dalyby się one załatwić w drodze najprostszych rozporządzeń administracyjnych. Z zastosowania punktu widzenia jestto ogromny krok naprzód i jeśli rzeczy potrwa-ja na tej stopie lat z parę, nie będzie już ani mowy ani wzmianki o innej jakiegolwiek influencyi, oprócz tej, jaką się «Agencja północna» zajęła wytłacznie w swych depeszach poniedziałkowych z Paryża, Lwowa, Wiednia, Mitawy... Co prawda, zniknie wówczas z oblicza ziemi i nasz «Przegląd polityczny», ale jeśli kto na tem straci cokol-

wiek, to już nie nasza w takim razie będzie wina.

To zaznaczywszy, nie potrzebujemy się tłumaczyć, dlaczego dzisiejsza nasza kronika jest względnie uboższą jeszcze od poprzednich. Cały ubiegły tydzień żyliśmy samymi tylko resztkami wiadomości starych, dawniejszych. Wymieńmy główne.

Zaznaczymy najpierw niejako oziębienie się stosunków austro-niemieckich. Powodem do rozumowań lub insynuacji na ten temat stał się artykuł półurzędowy «Hamburger Nachrichten», rozwijający ten temat, «że pomimo istniejącego przymierza, Niemcom przysługuje we względzie wschodniej polityki Austro-Węgier zupełna swoboda postępowania». Wiążąc myśl tę ze zjazdem berlińskim, «Hamb. Nachrichten» dały do zrozumienia, że ks. Bismark przyrzekł popierać prawa Rosji na półwyspie Bałkańskim w tym razie, gdyby Austria wystąpiła z jakimkolwiek nowymi uroszczeniami w tamtych stronach. Owoż, do takich nowych uroszczeń Austrii paryżki «Temps» zaliczył dopuszczenie na giełdę wiedeńską obligacji ostatniej pożyczki bułgarskiej, dodając zarazem, że «takie postanowienie rządu austriackiego należy uważać za manifestację antyrosyjską, o ile że ks. Bismark, w czasie ostatniego widzenia się z hr. Kalnokym we Friedrichsruhe zalecił mu być jaknajwyraźniej, aby jaknajogrodniej zachowywał się w kwestiach finansowego poparcia księcia Ferdynanda. Dodać miał jednocześnie kancleż niemiecki, że ogłębność podobna otwarcie zastrzeżoną została w czasie jesiennych odwiedzin Berlina przez Najjaśniejszego Cesarza Wszech-Rosji. W inne nieco wyrazy tę samą rzecz ujęła wiedeńska «Corresp. de l'Est», donosząc, że w Berlinie podczas zjazdu oświadczono ks. Bismarkowi dość kategorycznie, że Rosya istotnie gotowa całkiem zapomnieć o Bułgarii, pod warunkiem wszakże, że Austria, ze swojej znowu strony, unikać będzie wszelkich napomknień o istnieniu kwestii bułgarskiej. Z kolei głos zabrał «Pesther Lloyd». Zdaniem tego pisma, Berlin postępuje albo nieszczerze, albo też dwuznacznie; przymiemy, jeśli ma istnieć, obowiązywać powinno obie strony; Austria ma na wschodzie interesy żywotne: cóż się z niemi stanie, jeśli Niemcy, pod pozorem że i Rosya ma także specjalne swe sprawy na Wschodzie, wymijając lub dwuznacznie traktować zaczęte każde zagadnienie konkretne, zjawiające się na gruncie odwiecznego antagonizmu Austrii z Rosją pod Bałkanami? Utyśkiwaniom tym przywodziła wnet półurzędowa prasa wiedeńska, wykazując, że Austria w finansowych swych kombinacjach na Wschodzie nie ma wcale na względzie ks. Ferdynanda, lecz tylko Bułgarię, która przecież, z tym czy innym księciem na czele, żyje, żyć potrzebuje, żyć ma prawo na mocy IV i V, zwłaszcza zaś VIII artykułów traktatu berlińskiego, głoszących między innemi, że: «le commerce de toutes les puissances sera traité sur le pied de la parfaite égalité»... (Zob. u Martensa, t. VIII, str. 648).

Streszczając całą tę dyskusję, «Nowoje Wremia» utrzymuje, że pomimo zastrzeżeń czy ostrzeżeń berlińskich, sprawa bułgarska występuje znowu na pierwszy plan międzynarodowych zagadnień europejskich. Rokowania między mocarstwami już się w tym przedmiocie rozpoczęły podobno. Żeby zaś sobie wyjaśnić należycie, jakoby być mogła osnowa tych rokowań, dziennik p. Suworina powołał się na dwie opinie wbrew z sobą sprzeczne i wzajem się znoszące, a nawinięte na fakt pobytu Cankowa w Petersburgu. Z jednej strony «Now. Wr.» przytacza konstantynopolskie doniesienie «Köln. Ztg.», zaprzeczające w sposób najbardziej stanowczy, ażeby przywódca opozycji bułgarskiej otrzymał w Rosji inną jakąkolwiek odpowiedź, oprócz znanej oddawna, iż gabinet petersburski o niczem w Bułgarii wiedzieć nie chce, do niczego się tam mieszać nie pragnie i do żadnych zobowiązań przypisać się nie zyczy sobie. Nawzajem, petersburski korespondent paryżkiego «Matin» utrzymuje, że Cankow postanowił wrócić do Sofji i czynnie się zająć sprawami swej ojczyzny. Skorzysta on zamierzył z nadchodzących wyborów do «So-

branja», ażeby zorganizować rząd tymczasowy, który następnie zajmie się kwestyą powołania na tron bułgarski nowego, legalnego księcia. Nareszcie półurzędowy organ W. Porty «Turquie» oświadczył, na podstawie listów Cankowa, adresowanych z Petersburga do swych przyjaciół konstantynopolskich, że nad Nową żywią uzasadnione przeświadczenie, jako wkrótce w Bułgarii utrwali się porządek stały, dzięki wspólnym usiłowaniom dyplomacji rosyjskiej i niemieckiej. Z szeregu powyższych kontradycyj nie byłoby z pewnością żadnego zgola wyjścia, gdyby nie współzrzedne z niemi deklaracje wszystkich bez wyjątku pism petersburskich, że generał Schweinitz, ambasador niemiecki przy dworze rosyjskim, miał przed wyjazdem na swe stanowisko długie posłuchanie u ks. Bismarka w Friedrichsruhe i przywiozł z sobą «bardzo ważne propozycje». Z samej natury rzeczy wypływa, że propozycje te, w danym wypadku, nie mogą być zbyt przychylnie dla «uroszczeń» austriackich, o których mówiliśmy przed chwilą. Pytanie tylko, czy raz nabyte na giełdzie wiedeńskiej papiery bułgarskie mogą być, bez szkód wielkich, wycofane z obiegu? Ale jestto już zagadnienie finansowe, nad którem niech sobie łamie głowę p. Dunajewski.

J. T. H.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Na galowym obiedzie we Frankfurcie nad Menem w d. 9 grudnia n. s. Wilhelm II powiedział: «Przekonałem się dziś, jakie owoce wydały lata, w ciągu których poprzednikom moim udało się utrzymać pokój; z pomocą bożą i moje w tymże kierunku dążności uwieńcza się równem powodzeniem».

Austro-Węgry. Policja wzbrowiła stowarzyszeniom studentów-czechów zbierania składek na pomnik Husa.

Francya. Na posiedzeniu izby w d. 9 grudnia wybór eks-jenerała Boulanger'a z okręgu paryżkiego Montmartre unieważnionym został większością 370 głosów przeciw 123. Eks-król Milan odwiedził ministra spraw zagranicznych Spullera i oznajmił mu, że zamierzył osiąść w Paryżu jako osoba prywatna, do żadnych spraw politycznych nie mieszając się. Prezydent Carnot zwiadził wystawę akwrel Sokolowa, przeznaczonych dla świątyni, stanąć mającej około stacyi Borki.

Włochy. Z przedłożonego izbie przez ministra skarbu sprawozdania okazuje się, że deficyt w r. 1888—89 urosł do 230 i pół milionów lirów. Na rok przyszły, przy oczekiwanem ulepszeniu stanu finansów, deficyt przewidziany został w sumie 48 milionów lirów.

Szwajcarya. Wskutek oświadczenia hr. Herb. Bismarka w parlamencie niemieckim, że rząd szwajcarski zgodził się na wspólne represye względem socyalistów, wywiązała się w berniejskiej radzie narodowej dyskusja, z której się okazało, że od czasu ostatniego dyplomatycznego zatargu z Niemcami nie zawarto żadnych nowych z Niemcami umów, dotyczących spornej kwestyi osiedlenia, i stosunki pod tym względem zostają na dawnej stopie.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Z Londynu donoszą telegramem specjalnym do «Nowosti», że generał Boulanger podpisał umowę, na mocy której obowiązują się miód w miesiącu styczniu trzydziści odczytów o bulanzymie w różnych miastach Ameryki. Za każdy odczyt otrzymać ma po 120 funtów szterlingów.

> Pogłoski o zamierzonym małżeństwie arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda, następcy tronu austriackiego, z córką arcyksięcia Józefa, naczelnego wodza honwędów węgierskich, zdają się potwierdzać. Jak mówią, w lutym, w rocznicę śmierci arcyksięcia Rudolfa, nastąpi urzędowe w tym względzie ogłoszenie. Jeśli małżeństwo to dojdzie do skutku, wówczas książę Ferdynand Koburski stanie się wujem dzisiejszej cesarzowej austriackiej. Matka bowiem młodej arcyksiężniczki jest córką zmarłego księcia Augusta Sasko-Kobursko-Gotajskiego i księżnej Klementyny Orleańskiej.

> Z powodu przypadającego w roku 1892 czterechsetlecia odkrycia Ameryki, rząd waszyngtoński zamierza wydać dzieło, w układzie którego przyjąć mają udział znani pisarze wszystkich narodowości świata. Wydatki odnośne, licząc w walucie rosyjskiej, wyniosą około 600 tysięcy rubli.

> Rząd szwedzki wydał prawo, na mocy którego podróżni zagranicą, przybywający do Szwecyi w celach handlowych, po przyjeździe do jakiegokolwiek miasta szwedzkiego, winni będą zapłacić sto koron podatku. Przekraczający to postanowienie, skazywani będą na wysoką karę pieniężną. Podobne prawo ma wyjść i w Norwegji. Ponieważ odnośne traktaty międzynarodowe zastrzegają zazwyczaj wzajemność praw i obowiązków, przeto należy oczekiwać podobnych rozporządzeń i w innych państwach względem kupców szwedzkich i norweskich. W dalszej perspektywie można przewidywać powszechne opodatkowanie kupców zagranicznych w państwach europejskich. Przykłady podobne są zaradliwe.

> Wobec zaprowadzanego obecnie w Austrii umundurowania wszystkich urzędników państwowych, senaty uniwersytetów w Wiedniu i Innsbrucku wystosowały do ministra d-ra Gautscha memorjały, w których oświadczają się przeciwko noszeniu mundurów przez profesorów i proszą o pozwolenie noszenia tog, podobnie jak w Krakowie, a w latach ostatnich i we Lwowie.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 30 listopada v. s.

Korespondencya z Górnego Szlązka, zamieszczona w N-rze 47 «Kraju», odmalowała czarnemi barwami szkody, jakie ponosi narodowość polska i powaga władzy duchownej przez to, iż duchowni górnoszlązcy, chociaż polacy z urodzenia, nie władają językiem polskim i dopomagają do germanizacji swych parafjan. Stan taki, doprowadzający niekiedy miłującą swój język ludność do czynów gwałtownych, przeciwko duchowieństwu skierowanych, przekonał snadź nareszcie i biskupa Koppa, że rzetelny interes kościoła, religji i moralności leży w współdziałaniu nie zaś w przeciwdziałaniu dążeniom narodowym. Bo oto, jak donosi «Ober-schles. Volks Ztg.», książę biskup wrocławski wydał rozporządzenie, wedle którego wszyscy alumni wrocławskiego seminarium duchownego winni nabyć znajomości języka polskiego. Rozporządzenie to z radością powitane zostanie przez ludność górnoszlązką i będzie—miejmy nadzieję—punktem zwrotnym w zachowaniu się duchowieństwa górnoszlązkiego wobec słusznych domagań się polskiego ludu. Najwięcej bowiem—jak zauważył nasz korespondent—znaczy tu przykład z góry.

Z powodu wzajemnej wymiany cyfr złotych pomiędzy Najjaśniejszym Cesarzem Rosyjskim a cesarzem Wilhelmem II na pamiątkę ostatniego widzenia się w Berlinie, «Staaten Correspondenz» pisze co następuje: «Cyfry te złote, bez żadnej innej ozdoby, noszone będą na środku piersi munduru. Nie mają one bynajmniej charakteru zwykłego odznaczenia; dlatego też w danym wypadku uważać je należy za bezpośredni wyraz szczególnej wzajemnej przyjaźni i życzliwości». Jak nadmieniamy «Pet. Ztg.», hrabia Goleniszczew-Kutuzow, który otrzymał polecenie wręczenia wspomnianej cyfry cesarzowi Wilhelmowi, wraz z listem własnoręcznym Najjaśniejszego Pana, przybył w tym celu z Petersburga do Berlina, z kąd niezwłocznie udał się do Dessau, gdzie podówczas bawił cesarz Wilhelm. «Staaten Corr.» w fakcie tym upatruje nie tylko najlepszy komentarz do odwiedzin berlińskich, o których tyle mówiono, ale zarazem i dowód faktyczny, że «istniejące dotychczas najlepsze tradycyjne stosunki między panującymi domami rosyjskim i pruskim stają się jeszcze bliższymi, serdeczniejszymi, prawie rodzinnymi, pokrewnymi».

W d. 20 listopada v. st. r. b. minęło 25 lat od zatwierdzenia nowych ustaw sądowych rosyjskich, które następnie, już za obecnego panowania, otrzymały nazwę «Ustaw sądowych Aleksandra II». Ustawy te zaprowadzały reformę pierwszorzędną dla całego państwa doniosłości — organizację sądownictwa na zupełnie nowych zasadach i przepisy proceduralne, uwzględniające szeroko wymagania nauki. Znana jest rzeczą powszechnie, iż do r. 1864 sądownictwo rosyjskie było w stanie opłakany. Sędziowie byli sprzedajni, procesy cywilne przeciągały się w nieskończoność, a karne toczyły się pod osłoną tajemnicy kancelaryjnej. Zaprowadzenie sędziów pokoju z wyboru, sędziów koronnych

z wykształceniem uniwersyteckiem, wreszcie organizacja sądu przysięgłych, adwokatury i notaryatu, odnowiły z gruntu skład osobisty szafarzy sprawiedliwości. Nowa procedura ustanawiała, wedle słów ukazu, «sąd jawny, szybki i humanitarny». W ciągu minionych lat 25 ustawy te przebywały próbę ognia zastosowania praktycznego. Wytrzymały ją dość długo, ale nie do końca. Najpierw bowiem przy zastosowywaniu ich do różnych miejscowości obszernego państwa wypadło poczynić zmiany dość zasadnicze. Tak np. rady obrończe zostały zastosowane tylko w paru okręgach, obieralność sędziów pokoju nie została utrzymana w kraju zachodnim i w miastach Królestwa, sądów przysięgłych nie uznano za odpowiednie dla Królestwa a świeżo i dla kraju nadbałtyckiego. Nakoniec w roku bieżącym, jubileuszowym, postanowiono w 34 guberniach znieść sądy pokoju i zastąpić je w powiatach przez mianowanych z urzędu naczelników ziemskich, a w miastach przez koronnych sędziów miejskich. Nowi ci sędziowie wymierzać będą sprawiedliwość już nie na podstawie ustaw 1864 roku, lecz podług specjalnych przepisów, które wkrótce ogłoszone zostaną. Po za tem ograniczono znacznie kompetencję sądów przysięgłych, wprowadzono kilka innych zmian proceduralnych, a zapowiedziane są jeszcze nowe. Wobec tego, w artykułach dzienników rosyjskich, pisanych z okazji jubileuszu, i w mowach, jakie wygłoszono na jubileuszowych obiadach, obok uznania dla podniosłych zasad, których wyrazem była reforma 1864 roku, przebijając się musiała z konieczności nuta wątpliwości i krytycyzmu.

Z tych też zapewne powodów uroczyste otwarcie w ubiegłym tygodniu nowych instytucji sądowych w kraju nadbałtyckim nie wywołało zbyt wielkiego entuzjazmu. Prasa rosyjska faktowi temu poświęciła artykuły dość suche, kładące nacisk nie tyle na rozszerzenie zakresu działania postępowych ustaw 1864 r., ile na polityczne znaczenie nowego kroku ku ujednolaceniu instytucji kresowych z urządzeniami guberni wewnętrznych. Cieszą się nie tyle z tego, że nowe, doskonalsze instytucje zapewnią lepszy wymiar sprawiedliwości, ile z tego, że wzmocnionym zostaje wpływ rosyjski w kraju.

Nad grobem ś. p. Władysława Laskiego śmiało możemy powiedzieć, iż zmarł człowiek dobrej woli. Mnogie wieńce, zdobiące jego całun grobowy, świadczą o uczczeniu w zmarłym rozlicznych zasług oraz przymiotów umysłu i charakteru, dzięki którym Laski zajął wybitne stanowisko w Petersburgu. Najdroższą jednak dla nas, a najbardziej godną pamięci jest ta działalność zmarłego, która z dobrej płynęła woli i dobro publiczne miała na celu. Działalność ta, używająca zdobytych szeroko wpływów, na korzyść zadań i spraw oddalonych, a jednak sercu zmarłego bliskich, musiała się odbywać bez rozgłosu i dlatego mało jest znana szerszym kołom społeczeństwa; kto wszakże w ostatnich latach przykładł rękę do naszych spraw publicznych, ten zawsze spotykał się z Laskim, jako z chętnym współdziałaczem, orędownikiem i obrońcą. Ewangeliczna przypowieść obiecuje ludziom dobrej woli pokój na ziemi. Czy ujawnienie dobrej woli w takim kierunku, do jakiego śmiało się przyznawał Laski, dało mu ten pożądaný pokój, wątpimy. Czasy nie są po temu. To pewna jednak, że zmarłemu musiał być ten kierunek drogim, albowiem stał przy nim jasno i otwarcie. Otwartość ta, uznana przez sfery pe-

tersburskie, bynajmniej nie stała na przeszkodzie dodatniej działalności. Ztąd płynie nauka, wskazówka metod i dróg, sytuacji obecnej odpowiednich. Przecenianie zasług jest naszą wadą narodową, niedocenianie jednak działalności ludzi publicznych dlatego, że nie jest ona rozgłosną i efektowną, byłoby gorzej niż wadą: byłoby błędem. W Laskim społeczeństwo nasze straciło właśnie jednego z takich ludzi. Był on albowiem rzadkim przykładem człowieka, który na bardzo wybitnem stanowisku nie tylko nie zapomniał, ale pamięci swej czynnie i otwarcie dowodził.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Ukaz Imienny Jego Cesarskiej Mości do senatu rządzącego.

Imiennym Ukazem Naszym z dnia 14 września 1885 roku wprowadzone zostały w wykonanie przepisy o używaniu przez władze rządowe i urzędników w guberniach: inflanckiej, estońskiej i kurlandzkiej języka rosyjskiego w manipulacji biurowej i korespondencji.

Obecnie uznaliśmy za dobre wydać w uzupełnieniu rzeczonych przepisów i wzamian prawa z dnia 26 marca 1877 roku przepisy o używaniu języka rosyjskiego w manipulacji biurowej zarządów publicznych w miastach powyższych guberni i w rozprawach miejscowych rad miejskich, a zarazem udzielić wskazówki specjalne co do sposobu odbywania w tychże guberniach wyborów miejskich na nadchodzące czterolecie, od r. 1890.

Wskutek tego, zgodnie z orzeczeniem komitetu ministrów, rozkazujemy:

1) W guberniach inflanckiej, estońskiej i kurlandzkiej używanie wyłącznie języka rosyjskiego jest obowiązkiem tak w wewnętrznej manipulacji biurowej miejscowych zarządów publicznych miejskich, jak i w rozprawach miejscowych rad miejskich. Obok tego pozwała się nadal, aż do nowych rozporządzeń: a) postanowienia i rozporządzenia zarządów publicznych miejskich, mające być ogłoszonymi do wiadomości powszechnej—redagować, niezależnie od języka rosyjskiego, również i w języku niemieckim, a wrzecz potrzeby i w odpowiednich narzeczach miejscowych: lotewskim i estońskim, oraz b) rezolucje na prośby prywatne, podawane do miejscowych zarządów publicznych miejskich—ogłaszać w tym języku, w jakim prośba była podana.

2) Wymienione w p. 1 niniejszego Ukazu postanowienia, wprowadzone zostają w wykonanie w miastach: Rydze, Rewlu i Mitawie—niezwłocznie, w innych zaś miastach guberni inflanckiej, estońskiej i kurlandzkiej—stosownie do bliższego uznania ministra spraw wewnętrznych, wreszcie

3) Na nadchodzące w guberniach inflanckiej, estońskiej i kurlandzkiej wybory miejskie na nowe czterolecie, od r. 1890, moc obowiązująca uwagi po art. 17 ustawy miejskiej (t. II, cz. I, wyd. 1886 roku) zostaje wstrzymana.

Senat rządzący nie zaniecha wydać odnośnego rozporządzenia celem wykonania niniejszego.

Na oryginalne własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„ALEKSANDER”.

Gatczyna

9 listopada 1889 roku.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. oświaty. Mianowani: p. o. dyrek. progimn. w Mozyrzu rad. kol. *Swirelin*—dyr. gimn. w Szawlach; insp. grodzieńskiej dyrekcji szkół ludowych rad. kol. *Meljorowski*—dyr. seminarium nauczycieli w Nieświeżu; dyr. tegoż seminarium radca stanu *Nikolajewski*—dyr. kowieńskiej dyrekcji szkół ludowych; pom. insp. cesarskiego uniwersytetu w Warszawie rad. kol. *Topper*—insp. inst. gosp. wiej. i leśn. w Nowej Aleksandryi; naucz. gimn. 2-go w Wilnie, rad. kol. *Iwanowski*—p. o. dyr. progimn. w Mozyrzu. Pozostawieni w służbie: insp. okr. nauk. wileńskiego, rz. rad. stanu *Szulzenko*; prof. zwycz. cesar. uniwersytetu w Warszawie, rzecz. rad. stanu *Hoyer*; prof. instytutu praktyczno-technologicznego w Petersburgu, rzecz. rad. stanu *Krosnowski*; dyr. 3 gimn. męzk. w Kijowie rad. stanu *Woskreszeński* i dyrek. szkoły realnej przy kościele ewangelicko-reformow. w Moskwie istniejącej, rad. stanu *Wisniewski*—wszyscy na lat pięć. Uwolnieni od służby na własne żądanie: dyr. kowieńskiej dyrek. szkół ludowych radca stanu *Grusow* i prof. zwycz. cesar. uniwersytetu w Warszawie, radca stanu *Barsow*.

W min. komunikacji. Mianowani: dyrektor z ramienia tegoż ministerstwa w zarządzie Towarzystwa d. z. nadwiślańskiej, rzecz. rad. stanu *Morduchaj-Boltowski*—dyrektorem z ramienia rządu w tow. d. z. libawo-romeńskiej; dyrektor z ramienia rządu w tow. d. z. libawo-romeńskiej, intyner komunikacji *Dobrowolski*—zostającym przy ministerstwie rzecznym, z uwolnieniem na lat trzy do tow. głów. d. z. rosyjskich i z zatwierdzeniem na stano-

wisku intyniera głównego służby drogowej i budowy oraz pierwszego zastępcy dyrektora d. z. petersbursko-warszawskiej; zostający przy min. komunikacji inz. ases. kol. *Tomaszewski*—dyrektorem z ramienia tegoż ministerstwa w zarządzie d. z. nadwiślańskiej.

PRZEGLĄD PRASY.

Spór o wykształcenie. «Grażdanin» wciąż się zajmuje kwestyą stopnia wykształcenia, jakiego wymaga literatura prawa od nowoprowadzanych naczelników ziemskich. Nieodzowne posiadanie wykształcenia najwyższej kategorii dziennik ten uważa za wielką przeszkodę do osiągnięcia celów przez rząd zamierzonych.

«Wczoraj (pisze ks. Mieszczerski w swej kronice) powiedziałem, że na punkt prawa co do stopnia wykształcenia naczelników-rewirowych zapatrzyć się jak na drzwi, stojące w przyszłości otworem dla literatów i demagogów. Wszakże, zbadawszy głębiej przedmiot, powiem jeszcze więcej».

«Grażdanin» obawia się, że o kwestyę stopnia wykształcenia cała nowa instytucja może się rozbić wprzód, zanim jeszcze zacznie funkcjonować.

«Zmarły minister spraw wewnętrznych hr. Tolstoj, przed wprowadzeniem nowej instytucji w życie, miał zawezwać do siebie gubernatorów dla porozumienia się ustnego co do niektórych szczegółów ustawy. Myśl hr. Tolstoj ziszczył jego następca. Gubernatorów zawezwano. I cóż się okazało? Okazuje się, że bez poprzedniego umówienia się wszyscy gubernatorowie są tego zdania, że przepis, czyniący urzędy naczelników ziemskich dostępnymi jedynie dla osób z wykształceniem wyższem, nie tylko nie da się zastosować w praktyce, ale może nawet, wrzecz gdyby od gubernatorów wymagano literalnego trzymania się brzmienia prawa, wprost pociągnąć za sobą, zrazu nieporozumienia i niekonsekwencje, a w końcu rezultaty wrzecz przeciwnie zadaniu rządu».

«Grażdanin» utrzymuje, że nie sami gubernatorowie ale wszyscy rosyjanie, dla których drogiem są interesy rządu, przekonani są:

«że literalne zastosowanie prawa co do stopnia wykształcenia, jest dogodnym środkiem dla ludzi, nie współpracujących z reformami ani programowi rządu, którzy chcą wśliznąć się do nowej instytucji, jako wilki w owczej skórce, aby wywierać na lud wpływ inny aniżeli ten, który rząd z instytucyą rzeczoną zespół».

Z powyższymi poglądami «Grażd.» polemizują inne dzienniki rosyjskie, a między innemi «St-Piet. Wied.» taką czynią uwagę:

«Cały ten szal obskurantyzmu, według zwyczaju, pokrytym jest obłudną obawą, iżby w braku pewnej, wykształconej szlachty nie dostały się na posady naczelników-rewirowych osoby nieprawomyślne. Niewielką więc ufność ma ks. Mieszczerski w prawomysłność obywatelską. Zresztą któż nie rozumie, że nie chodzi tu o prawomysłność, bynajmniej, ale o to, że pragnęłoby się widzieć na posadach naczelników ziemskich iachtiozaurów z epoki przedreformowej, gotowych wymierzać sprawiedliwość podług «Domostroju» (zbiór przepisów patriarchalnych) księcia Mieszczerskiego».

O stosunkach galicyjskich. Z powodu interpelacji w sejmie lwowskim co do znanego aresztowania w Galicyi rodziny Degenów, «Kijewskie Słowo» podnosi ów fakt, zarzucając przy tej sposobności władzom galicyjskim zbytnią pochopność do upatrywania w byle czem objawów, grozących ustrojowi politycznemu, a nawet jednoci monarchji austriackiej. Sam fakt aresztowania wspomnianej rodziny, przeciwko której nie można było następnie sformułować najmniejszego oskarżenia, nazywa «Kij. Słowo» największą obrazą wszelkich praw obywatelskich i politycznych, największym urąganiem prawu międzynarodowemu i największym tegoż podeptaniem. Artykuł swój kończy ten dziennik następującymi słowy:

«Obowiązkiem każdego rosyjanina jest bacznie śledzić co się dzieje w Galicyi, zrozumieć ogólne smutne warunki życia galicyjskiego i starać się o ich usunięcie. Nie ulega wątpliwości, że nie tylko większość polska, ale i rusini galicyjscy, którzy się oddali swym drobnym, marnym, nędznym sporem i intrygom, winni są obecnego położenia kraju. Wyjaśnienie ich błędów i zasług, stanowić będzie właśnie treść naszych artykułów o Galicyi, jakim w przyszłości pragniemy udzielić miejsca na łamach «Kij. Słowa».

Nauka moralna co do marnych sporów jest dość na czasie. Z drugiej wszakże strony gazety rosyjskie nie odróżniają zazwyczaj dostatecznie wpływów autonomicznych polskich i rusińskich od organów rządowych,

austryackich. Prokuratura galicyjska jest właśnie takim organem. Według ostatnich zresztą wiadomości, inicjatorowie świeżych niefortunnych procesów politycznych i kryminalnych, prokurator Girtler i prezes sądu karnego, zostali ukarani tranzlokacją na inne posady.

Z literatury prospektowej. «St-Pie-
terburgskija Wiedomosti», dziennik o kie-
runku zachowawczym, nie cieszący się do-
tąd dużą liczbą czytelników i widząc się
przelicytowanym w swym oportunizmie przez
inne wielkie i małe gazety, od pewnego cza-
su zmienił dość wyraźnie ton swych artyku-
łów, przechylając się raczej na lewo. Z ogło-
szonej w tym dzienniku odezwy do czyteln-
ków wyjmujemy zdania parę dla charaktery-
styki punktów głównych:

«Jesteśmy — piszą «Piet. Wied.» — stronnikami
wszystkiego, co w kolei dziejów wytworzyło po-
tęgę i jedność Rosyi i na czem polegają zasady
jej samodzielności, nie tylko politycznej lecz i cy-
wilizacyjnej. Siłę tę, kierującą losami wielkiego
naszego kraju, rozumiemy nie inaczej, jak w ści-
słym związku z oświatą, z postępem, z wolnym roz-
wojem duchowej i materialnej działalności społe-
czeństwa i narodu. Jesteśmy przeciwnikami wszyst-
kiego, co zagraża jedności i potędze Rosyi, osłabia
funkcjonowanie władzy prawowitej i porządku
prawnego, lub szuka oporu dla władzy i porządku
nie w świątliwych troskach o dobro państwa i spo-
łeczeństwa, lecz w ponurych aspiracjach obskuran-
tyzmu».

Jak widzimy, program to dość luźny, jak
wszystkie zazwyczaj programy dziennikar-
skie. Kończąc aluzję o «ponurych aspira-
cjach obskuranizmu» «Grażdanin» uznał za
adresowaną do siebie i niezwłocznie pokwi-
tował z odbioru.

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× **Małżeństwa mieszane.** «Warszawskij Dnie-
nik» świeżo zamieścił korespondencję z guberni
wołyńskiej, traktującą o dzieciach z małżeństw,
w których jeden z małżonków jest prawosławne-
go wyznania, drugi zaś należy do innego z wy-
znań chrześcijańskich. Korespondent ubolewa, że
choć obowiązuje w Cesarstwie prawodaw-
stwo wymaga stanowczo w podobnych wypadkach
deklaracji, iż potomstwo z obojga małżeństw
wychowywanem będzie w wierze prawosławnej,
jednakże w praktyce częstokroć, a nawet zazwy-
czaj, dzieje się wprost przeciwnie, zwłaszcza, je-
żeli nieprawosławną jest matka. Dzieci w takich
rodzinach nie tylko nie znają dogmatów prawo-
sławnych, ale nie umieją modlitw najwzajemniej-
szych, a język rosyjski całkiem im jest obcy.
Jak nadmieniam korespondent, małżeństwa podobne,
po których prawodawca spodziewał się wpływu
rusyfikacyjnego, prowadzą do rezultatów wprost
przeciwnych, gdyż bądź bezwiednie bądź umyślnie
oddziaływają w kierunku polonizacji lub ger-
manizacji. Co do tej ostatniej — poświęca jej ko-
respondent cały ustęp końcowy swego listu, za-
znaczając, że Niemcy wołyńscy, celem germanizo-
wania obcych nawet dzieci, przyjmowanych do
służby, uciekają się do rozmaitych sposobów, któ-
re wywarły już skutki.

× **Służebności.** Jeneral-gubernator kijowsko-
wołyńsko-podolski hr. Ignatjew polecił właści-
wym władzom zgromadzić stanowcze wiadomości
co do praw służebności, co do sporów o serwituty
pastwiskowe, co do proponowanych przez wła-
ścicieli dóbr warunków rozgraniczenia, jak nie-
mniej co do tego, jakie znaczenie mieć będzie
rograniczenie dla polepszenia stanu gospodarstw
wiejskich w kraju południowo-zachodnim. Jestto
ważny krok w kwestyi serwitutowej, dotychczas
bowiem, o ile nam wiadomo, władze zwierzchnie
nie posiadały materiału statystycznego, dotyczą-
cego serwitutów w kraju zachodnim.

× **Kumulacja posad.** «Grażd.» notuje po-
głoski, jakoby kierownikom banków prywatnych
wzbronionem być miało na przyszłość zostawać
jednocześnie na stanowiskach naczelnych w za-
rządach dróg żelaznych. Powodem takiego ob-
strzeżenia jest podobno okoliczność, iż ci podwójni
kierownicy czasami spekulowali na giełdzie akcy-
ami dróg przez siebie prowadzonych, na co wła-
dza skarbową zwróciła uwagę, uznawszy to za
zupełnie niewłaściwe.

× **Ks. Ludwik Napoleon Bonaparte** rozkazem
Najwyższym z dnia 25 listopada do zarządu wojs-
kowego przyjęty został do służby rosyjskiej

w stopniu podpułkownika 44 niżegorodzkiego puł-
ku dragonów imienia króla wirtemburskiego. Jed-
nocześnie książę otrzymał urlop zagranicę do
dnia 15 kwietnia roku przyszłego. Ks. Ludwik
Napoleon Bonaparte urodził się dnia 16 czerwca
1864 r. w zamku Meudon pod Paryżem. Rodzi-
cami jego są: ks. Józef Napoleon syn Hieronima
niegdyś króla Westfalii i Klotylda-Marya Teresa,
z domu księżniczka sabaudzka, córka króla Wik-
tora-Emanuela. Młody książę służył w jeździe
włoskiej, gdzie dowodził szwadronem. Groźna po-
stawa rządu włoskiego względem Francyi spo-
wodowała go do przejścia pod sztandar rosyjski.
«Tym sposobem — pisze z tego powodu «Grażda-
nin» — zamiar służenia w wojskach rosyjskich,
jaki kiedyś powstał w głowie Napoleona I, kiedy
był jeszcze porucznikiem artyleryi, doprowadzo-
nym został do skutku przez jednego z jego po-
tomków».

× **Elewator w porcie petersburskim.** W so-
botę 25 listopada odbyło się uroczyste poświęce-
nie tutejszego elewatora portowego, którego kon-
struktorami byli inżynierowie: Borejsza i Maksy-
mowicz. Na obchodzie tym znajdowało się wielu
dostojników, ministrowie, członkowie rady pań-
stwa i inni. Olbrzymi gmach elewatora ma 30
sążni długości, a około 13 sążni wysokości. Wznie-
siony jest na samym brzegu t. z. kanału morskie-
go, a tym sposobem łatwą ma komunikację tak
z miastem samem, jak i z Kronsztadem. Ośmio-
piętrowy ten budynek ma wszelkie najnowsze
przysady do czyszczenia, klasyfikowania i kon-
serwowania zboża; postawiony jest z drzewa,
wewnątrz zaś wybity żelazem. Elewator ten po-
mieścić może około 800 tysięcy pudów ziarna.
Jako motor urządzoną jest lokomobila o bardzo
znaczej sile. Urządzenie elewatora dokonaniem
zostało przez antreprzyję prywatną i kosztowało
około miliona rubli. W sferach technicznych da-
ją się słyszeć wątpliwości co do ewentualnego po-
wodzenia tego przedsięwzięcia, ze względu na
specyalne warunki petersburskiego handlu zbo-
żowego, niewzględnione przy konstrukcyi elewa-
tora. Po dokonaniem poświęcenia w *ad hoc* zbu-
dowanym pawilonie, przedsiębiorcy przyjmowali
obecnych (650 osób) suto śniadaniem, kosztu-
jącem około 15 tys. rs. Podczas śniadania śpie-
wał chór cyganów, stanowiący ulubioną rozrywkę
kupców rosyjskich. Toasty wznosili pp. ministrowie:
Hübner i Bunge.

× **Maurycy Hauke.** We wtorek 21 listopada
pochowano na tutejszym cmentarzu katolickim
zwłoki ś. p. Maurycy Hauke, radcy dworu,
niegdyś urzędnika do szczególnych poruczeń przy
b. kancelaryi J. C. M. do spraw Królestwa pol-
skiego. Zmarły był synem Ludwika Hauke, rad-
cy stanu Królestwa, dyrektora jeneralnego gór-
nictwa w Królestwie, a bratem stryjecznym Julji
z hrabiów Hauke księżnej Batenburskiej, małżon-
ki ks. Aleksandra Heskiego a matki Aleksandra
b. księcia Bułgaryi.

× **Obrady wspólne Towarzystw ubezpieczeń**
ukończone zostały w zeszłym tygodniu. Odkła-
dając obszerniejsze sprawozdanie z przebiegu rze-
czonych obrad do następnego numeru, pośpiesza-
my zaznaczyć, iż poruszono na nich między
innymi kwestye stosunków z nowozałożonem «Ru-
skiem Towarzystwem Reasekuracyi», oraz kwe-
stye przyjęcia przez «Moskwę» taryfy wspólnej.
Układy jednak, prowadzone w tym ostatnim przed-
miocie, nie doprowadziły do porozumienia.

× **Zamiast zapowiedzi.** W ministerstwie spraw
wewnętrznych powstał projekt, aby przy małżeń-
stwach mieszanych zapowiedzi, ogłaszane przez
księży katolickich, zastąpić przez świadectwa, wy-
dawane katolikom przez urzędy policyjne.

× **Wyleczenie hypnotyzmem.** «Jour. de St-Pé-
tersbourg» zamieszcza list, opisujący zdumiewa-
jący wypadek wyleczenia za pomocą hypnotyzmu.
Jeden z głośniejszych artystów petersburskich przed
niedawnym czasem doznał ataku nerwowego, a
następnie paraliżu w krtani, oczach i lewej ręce.
Lekarze powątpiewali o rezultacie choroby, pa-
cyent zaś, nie mogąc przyjmować pokarmów, spo-
dziewał się już śmierci głodowej. Tymczasem je-
dnemu z współrodaków chorego, odwiedzających
go, przyszła myśl, czyby hypnotyzm nie był tu
pożytecznym. Jakoż po odbyciu seansu wylecze-
nie było stanowczem i prawie natychmiastowem.
Sami lekarze, przybyli na konsylium, uznali, że
w danym wypadku wyleczenie przypisać należy
hypnotyzmowi.

× **Powinność wojskowa.** «Praw. Wiestnik»
ogłasza, że wszelkie podania, dotyczące odbywa-
nia powinności wojskowej, wnoszone bezpośrednio
do ministerstwa wojny, a niezgodne z wydana-
mi w tej mierze przepisami, pozostawiane będą
bez skutku. Prośby w tej materii winny być po-
dawane do właściwych powiatowych urzędów po-
winności wojskowej; apelacya od orzeczeń tych
urzędów służy do takichże urzędów gubernial-
nych lub prowincjonalnych, a od tych ostatnich
do 1 dep. senatu rządzącego.

× **Wypadek.** Dwaj obywatele ziemscy, pano-
wie: K. (z Mińskiego) i S. (z Kaliskiego), prze-
chodząc w zeszłym tygodniu w Petersburgu obok
Ratusza, zostali najechani przez parę rozhuka-
nych a puszczonych luzem koni. Wypadek miał
miejsce na skrócie ulicy i uderzenie było tak nie-
spodziane a gwałtowne, że pana K. odrzuciły ko-
nie o kilka kroków na trotuar, a pana S. po-
rwały pomiędzy siebie, wlokąc po bruku kroków
kilkadziesiąt i trącając kopytami. P. K. szczęśli-
wym trafem ocalał bez żadnego szwanku. S. le-
ży w szpitalu (Obuchowskim) w oddziale chirur-
gicznym w niebezpieczeństwie utraty życia. Win-
nego puszczenia koni samopas dorożkarza zapewne
pociągnięto do odpowiedzialności.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 7 grudnia.

+ **Warszawiacy, jak powszechnie wiadomo,**
mają słabość do teatru. Prasa nasza znowu ma-
ła o moralny i społeczny skutek swego głosu,
albo też jest może jak dziecko źle chowane, któ-
remu brak doświadczenia, ścisłego pojęcia o rze-
czach i stosunkach, oraz taktu. Dzięki tym dwu
okolicznościom zrobiliśmy ze śmierci Żółkowskie-
go prawdziwą szopkę. Dziennikarze, publicyści,
poeci, stracili zupełnie miarę. Splatano wieńce z sa-
mich superlatywów. Wykrzykniki: genjusz, kata-
klizm, arcytwór natury — krzyżowały się jak błys-
kawice. Jeden z krytyków wołał: wielkie ciosy
spadają jak gromy; pewien poeta upewniał, iż na-
ród krwawymi łzami płacze po tym starcu z du-
szą junaczą. Rozumie się, wielką rolę odegrała
konkurencya, ścigały się dzienniki, ścigali się
krytycy, chodziło o to, kto więcej napisze i kto
wyrzuci z siebie więcej brzmiających frazesów, no
i naturalnie kto prędzej; nie było więc czasu do
zastanowienia. Takie naiwne pojmovanie współ-
zawodnictwa oczywiście szkodę przynosi, bałamu-
ci pojęcia ogółu o zasługach, a więc i o obowią-
zkach społecznych. Po śmierci Waszyngtona w Ame-
ryce lub Garibaldiego we Włoszech, tamtejsze
dzienniki nie zdołałyby nie więcej napisać nad to,
cośmy nadeklamowali się po śmierci komika tea-
tralnego. Równouprawnienie zasług i genjuszów
będzie może dopiero dziełem demokracji przyszło-
ści, tymczasem obowiązkowo należy zachowywać
jakąś różnicę pomiędzy doskonałymi w swoim za-
wodzie, genialnymi: kucharzem, aktorem, poetą,
mężem stanu, obywatelem. Frazes ma też w życiu
swoje znaczenie i bywa bardzo potrzebny, naduży-
wać go i czynić przez to bezsilnym nie należy.
Trzeba jednak dodać, że nietakt prasy wywołał
powszechny niemal protest. Jedni się oburzają,
drudzy drwią poprostu.

I my już mamy influencję, czyli, jak ją nazy-
wa medycyna krajowa, nieżyt nagminny. Szczegół-
niej grasuje ona w koszarach; w kilku też za-
kładach naukowych wielu uczniów odpoczywa
przymusowo w łózkach, podobno nawet na jednej
pensyi zawieszono naukę; w szpitalach miejsc już
brak, co zresztą niczego nie dowodzi, bo to u nas
rzecz dosyć powszednia — liczba szpitali warszaw-
skich akuratnie odpowiada dwukroćstosiecznej
ludności, a jest nas już chwała Bogu około
pół miliona. Tak jednak, z wrażeń bezpośrednich,
trudno byłoby się domysleć, że nawiedziła nas ja-
kaś epidemia. Warszawa wesoła i z humorem przy-
witała nieproszonego przybysza. Powszechnie lu-
dzie sobie żartują z choroby i z chorych, uważa-
jąc wszystko więcej za dzieło imaginacyi. Są na-
wet doktorzy, mający liczną praktykę, którzy gło-
śno odzywają się, że bez użycia wyrazu influenza
byłby to prosty katar. Bardzo być może, że dobry
humor przyczyni się do osłabienia epidemii, któ-
ra i tak bardzo silną nie jest, bo trwa 3—4 dni.

Świat przemysłowy tutejszy został zaalarmo-
wany wieścią, iż Towarzystwa uralskie i «połu-
dniowo-rosyjskie dniewrowskie» wyrobów żelaznych,
wystąpiły do władzy z żądaniem podniesienia cel
i takiej zmiany taryf, któraby im ułatwiła kon-
kurencję. Uralskie Towarzystwo skarży się na
dniewrowskie, a dniewrowskie na Królestwo i za-
granicę. W roku zeszłym zapadło, jak wiadomo,
postanowienie, mocą którego raz ustanowione cla
i taryfy przez lat dziesięć ulegać nie mają zmia-
nie, wszelkie możliwe korzyści nie zrównoważą
strat, wynikających z niepewności, nie pozwalają-
cej fabrykantom prowadzić rachub na termin dal-
szy. Wobec tego zdawałoby się, że żądający ma-
ją chyba względy wyjątkowej doniosłości. Ural-
czycy skarżą się, że przemysł dniewprzański zbie-
ra im rynki, dniewprzańscy zaś fabrykanci, że my

na ich terytorium wkraczamy, wysyłając wyroby żelazne do Odessy, Moskwy i na Kaukaz. Wobec tej wieści przedstawiciele przemysłu i kolei tutejszych zebrał się tydzień temu (1 grudnia) za inicjatywą i pod przewodnictwem p. Jana Blocha, celem przedyskutowania środków obrony. Wypracowany został memoriał, gruntowny i przekonujący, który zdaje się całkowicie obali i odeprze wielce niesłuszne i dowolne pretensje południowców. Cyframi wykazano, że przemysł w Królestwie bynajmniej nie wzrasta szybciej niż na południu, że ruda nasza jest mniej bogata, a przemysł kosztowniejszy. To też przeniesiono fabrykę z Warszawy do Krzywego rogu, a przecie nie uciekano z miejscowości dogodniejszej do mniej dogodnej, a ta jedna zaś olbrzymia fabryka może jeżeli nie zabić, to mocno zaszkodzić przemysłowi w Królestwie. Ustępstwa na rzecz przemysłu południowego równałoby się udzieleniu monopolu, co dla państwa i całej ludności pożyteczniej byłoby nie mogło. Jestto ciekawe, że w prasie tutejszej echo jedno nie zdradziło, iż sprawa taka istnieje i od tygodnia przeszło kłopotuje pewne koła. Ciekawo to, bo charakterystyczna okoliczność, szczególnie wobec frazesów po Żółkowskim.

P. Heryngowi nie uda się prawdopodobnie wyruszyć nawet z Warszawy na ratunek rubla, bo rozkrzyczane zebranie *monstre*, na którem miały się znaleźć wszystkie odpowiednie znakomitości naszego miasta, nie doszło do skutku... prosto nikt pofatygować się nie chciał. Tylko na podanej przez was liście mówców w tej sprawie, zapisał się jeszcze p. Wertheim. Wnioskodawca, naby ostatniego fortu broni pomysłu, że wynalazek jego nie był loteryą, ale nikogo przekonać nie może.

Dosyć duże wrażenie zrobił tu odczyt p. St. Szyllera o t. zw. szlachetach tutejszych. Powiedziałbym, że p. Szyller pozbawiony jest uczucia litości. Wykazał tak dobitnie brak bardzo przykry, że nikt wątpić nie może o jego istnieniu i nikt nie może nie zaprzagnąć zmiany. Istnieją na świecie systemy francuskie szlachetów, niemieckie, różne miasta zaprowadziły te lub owe ulepszenia, a u nas... u nas istnieje sposób warszawski, którego cechą charakterystyczną stanowi, iż żadne ulepszenia mu nie pomagają; odznacza się przytem pierwotną prostotą i brudem; dla miasta zaś stanowi niewyczerpane źródło zarazy. A tymczasem, cóż my możemy poradzić... pragnąć gorąco i nie mieć najłżejszego złudzenia, aby się coś zmieniło. Czy to nie męka? P. Suligowski dowiódł, że u nas ludzie mieszkają gorzej niż gdzieindziej zwierzęta, więc dla biednych wołów nieprędko wybijie chwila ratunku. To godne uwagi, że tutejsze Tow. opieki nad zwierzętami, które bardzo jest dbale o opinię swojej energii, nie pomyślało dotąd o zajrzeniu do szlachetów. Woły, przeznaczone do zabicia, wprowadzane są do budy, gdzie leżą pocięte i zakrwawione sztuki tylko co zabitych braci.

Nie można jednak powiedzieć, żeby i u nas w pewnych kierunkach nie odbywał się postęp. Kto czyta «Kuryery», nie może wątpić, iż nigdy tyle kradzieży nie było co w tym roku. Dnia nie minie, żeby ich się nie zdarzyło kilka godnych szczegółowszego opisu.

Sierp.

Warszawa, 8 grudnia.

[Kuryer artystyczny].

+ W ciągu ubiegłych dwóch tygodni rozpałmietywalimy i komentowaliśmy stratę, jaką scena nasza przez śmierć Alojzego Żółkowskiego poniosła. Po wspaniałym pogrzebie, jakiego Warszawa od zgonu Moniuszki nie widziała, po dytyrambach w prasie i nad mogiłą, po obradach uroczystościowego komitetu i wykoncowaniu kilku projektów uczczenia pamięci «genjalnego artysty» — przysłała powoli reakcja. Opamiętaliśmy się, że przecie nie tylko kraj i Warszawa, ale nawet scena tutejsza bynajmniej ze śmiercią Żółkowskiego nie runęła; że pomimo, iż «cios nad ciosami» uderzył w społeczeństwo nasze, społeczeństwo to jednak jak ruszało się tak się rusza; że wreszcie, jeśli wszystkie lzy i łamania rąk wyzafujemy nad stratą choćby najgenialniejszego komika, to może nam tych łez zabraknąć dla mogił ludzi nie tyle może popularnych, co istotnie około dobra kraju zasłużonych. Żółkowski, przez pół wieku będący podporą i ozdobą tutejszej sceny, należał niezaprzeczenie do najpopularniejszych osobistości nie tylko w Warszawie, ale i w sąsiedztwie, dokąd echo warszawskiej sceny dolatywało. Był nadto wernym dzieckiem Warszawy, zaledwie parę razy w życiu ją opuszczał i to na bardzo

krótko, a zaś na żadnej innej scenie prócz warszawskiej nigdy się nie pokazał. Publiczność lubiła go niezmiernie, koledzy czcili w nim swego «mistrza», krytyka od niepamiętnych czasów tylko z najwyższem poszanowaniem i stereotypowymi pochwałami o nim się wyrażała. Żółkowski wobec miasta, kraju i sceny zajmował wyjątkowe stanowisko. Wyjątkowych też względów zażywał, wyjątkowym Warszawą uczciła go pogrzebem. Jeżeli nadto — co życzyć należy — popiersie jego ustawione zostanie w foyer tutejszego teatru, to sądzimy, niczego więcej od rodaków nie może wymagać ani za życia, ani po śmierci bodaj «najgenialniejszy»... aktor.

P. Sembrich-Kochańska dała dowód szlachetnego taktu, nie chcąc śpiewać na koncercie, podczas gdy zwłoki Żółkowskiego stały jeszcze w reformackim kościele. Koncert słynnej śpiewaczki odbył się przeto dopiero w trzy dni po pogrzebie wielkiego artysty i naturalnie zgromadził tłumy. Zamiast drugiego koncertu p. Sembrich-Kochańskiej, będziemy mieli jej występ na scenie teatru Wielkiego w «Cyruliku Sewilskim».

Mówiąc o sztuce, nadarza mi się właśnie doskonała sposobność napomknienia o zbyt mało interesującej ogół nasz jej dziedzinie, mianowicie o drzeworytnictwie. Ze wśród szerszej naszej publiczności jakie takie choćby znawstwo tej gałęzi sztuki tak dobrze jak wcale nie istnieje, tego dowodzić nie trzeba. Ilekroć razy słyszeć się dają narzekania, iż ilustrowane nasze czasopisma są wręcz bohomazami w porównaniu do błyskotliwych, imponujących tłumowi tego rodzaju wydawnictw zagranicznych. Wogóle byle jaskrawa «rycina», byle marny oleodruk lub efektowna heliograviura, byle czysto mechaniczna trawionka, zdolne są nas zachwycić, a zaś drzeworyt, artystyczna praca, mozolna praca, owoc talentu i trudu napotyka u nas na dziwne lekceważenie. Zgoda, nie mamy takich wydawnictw, jak «L'Art», «Vervielfaltigende Kunst der Gegenwart», «Gaz. des Beaux-arts», jak tyle innych, przedewszystkiem niezmiernie kosztownych wydawnictw; nie możemy jak «L'illustration» płacić za jeden rysunek dobremu ilustratorowi po tysiąc franków, lub jak «Graphic» mieć w składzie redakcyi kilkudziesięciu rysowników, wyłącznie pismu oddanych; to jednak, co na polu drzeworytnictwa robimy w zakresie naszych sił i środków, zasługuje na poważne uznanie. Dwa nasze większe pisma ilustrowane — «Świat» krakowski stoi przeważnie na fototypjach i heliografiach mechanicznych — podają często takie prace drzeworytnicze, jakich w żadnej ilustracyi włoskiej, amerykańskiej, hiszpańskiej, holenderskiej, belgijskiej lub szwedzkiej nie zobaczysz. Wyprowadzają nas pod tym względem tylko anglicy, francuzi i Niemcy — zresztą nikt. Nadto może niewiadomo tym, co się właśnie na doskonałość wiele wcale nie pierwszorzędných zagranicznych ilustracyi powołują, że nasi, tak nasi drzeworytnicy setki drzeworytów dostarczają tym właśnie obrazkowym zagranicznym pismom często pierwszorzędnym, że pisma te od nas mnóstwo klisz kupują, a tylko nazwiska polskich artystów z nich wymazują, aby niemieckiego lub innej jakiej narodowości czytelnika nie razili.

Co tylko w pismach naszych zawsze szwankuje, to odbicie. Papier u nas znacznie droższy niż zagranicą, a zaś wzorowe maszyny, służące do odbijania rycin, jako rzecz bardzo kosztowna, dla nas prawie niedostępne. Nadto łatwo też pojąć, iż pismo, mające wszystkiego kilka, najwyżej kilkanaście tysięcy prenumeratorów (w dodatku wszystkie nasze większe pisma są znacznie tańsze niż zagraniczne), nie może często pozwalać sobie na wydatek kilkuset, tak, wyraźnie kilkuset rubli, które jeden większy i dobry drzeworyt kosztuje. Wobec ciężkich tych warunków, w których nasza sztuka drzeworytnicza pozostaje, tem na większe uznanie zasługuje każdy jej dodatni objaw. Takim właśnie pięknym i znaczącym krokiem naprzód w dziedzinie naszej ksylografi jest zamieszczony w ostatnim numerze «Tyg. Ilustr.» wielki drzeworyt ze znanego obrazu H. Siemiradzkiego «Fryne w Eleuzysie». Pracowało nad nim dwóch pierwszorzędných naszych drzeworytników-artystów: pp. Gorazdowski i Zajkowski przez kilka miesięcy i istotnie wyjątkowo pięknego dokonali dzieła. Ogólny zwłaszcza ton drzeworytu, wybornie zharmonizowany, zasługuje na wysokie uznanie.

Czesnik.

LISTY Z PROWINCYI.

Wilno, 26 listopada.

[Inauguracja zimy. Ślizgawka. Zebractwo i nędza prawdziwa i symulacyjna. Zbogacenie archiwum wileńskiego].

☐ Mróz od kilku dni się wzmacza i łyżwiarze biegną dzisiaj do gaju bernardyński-

go na otwarcie ślizgawki. Sport łyżwiarzski zapuścił w naszym mieście korzenie i ogarnia coraz szersze warstwy ludności. Trzymały się zdala od tej zabawy pewne grupy towarzyskie, upatrujące niewłaściwość mieszania się kobiecie w tłumie różnorodnym; co prawda w Wilnie zebrania publiczne odznaczają się pstrociną elementów składowych. Ale mieliśmy się już czas z tem oswoić, to też powoli ośmielono się i dziś «najprzystoitsze» panie i panny chodzą na ślizgawkę, wybierając ku temu przedobiednie godziny dla uniknięcia stykania się z tłumem, zalewającym gaj w porze popołudniowej. Nie wchodząc w kombinacje, jak zapobiedz mieszaniu się śmietanki z serwatka, ale mając na widoku, że ślizgawka w gaju bernardyńskim z jednej strony zadroga, z drugiej zaciasna, zwłaszcza w dniu świąteczne, warto byłoby pomyśleć o urządzeniu na obszernym placu Katedralnym toru dla łyżwiarzy, nie mogących codziennie wydawać 20 kop. za wejście. Mróz i śnieg, acz skąpy, złożyły się na taką taką sanne, chociaż wieśniacy przyjeżdżają jeszcze na kołach. My zaś zażywamy szlichtady trochę po lodzie, trochę po «grudzie», przeklinając przy tej sposobności na czem świat stoi nasze remizowe sanki. Jeśli zwrócono nareszcie uwagę na dorożki i prawdopodobnie (za co chwala ci magistracie!) ukaże się niebawem w Wilnie typ wiedeńskich jednokonných budek, to za jednym zachodem warto pomyśleć i o sankach remizowych. Obecnie rozmaitość typów sanek doszła do tego, że każdy dorożkarz co innego wymyśla. Goniąc za «szykiem», coraz zwięzają i skracają sam wasag sanek; po ludzku jednemu nawet niema jak usiąść, niema gdzie nóg podziać, niema o co się pleciami oprzeć lub z boku za co ręką się ująć. Ciasno, niewygodnie, niebezpiecznie, ale «szykownie». Przedewszystkiem wdzięcznie wygląda w takich miniaturowych saneczkach poza furmana, który stojąc opiera się o twarz swego pasażera dolną częścią swą facyaty, a gdy siedzi, kładzie mu tę część na kolana. Należałoby tej nieprzyzwoitości i niewygodzie, choć importowanej, zapobiedz.

Należałoby też ojcom naszego miasta zwrócić swe bacne oko i na zebractwo nasze natarczywe, liczne, obsiadające kruchty kościelne, mosty i kładki, włączające się po dziedzińcach, schodach, wdzierające się do kuchni i przedpokojów. W takiej natrętnej i wstrętnej formie zebractwa niemasz chyba na całej Kuli ziemskiej. Trudność reglamentacyi zebractwa wileńskiego na tem polega, że chociaż dużo między nimi jest filutów i złodziei, to sporo się znajdzie i jednostek szlachetnych, straconych przez niepowodzenia życiowe do przepaści nędzy. Przepelnione są nimi sale dobroczynności, przytulki św. Jakóba i misyonarski, reszta marżnie i mrze po ulicach. Słyszeliśmy, że ministerstwo spraw wewn. podniosło kwestyę ziania opieki nad żebrakami na magistraty miejskie i gminy wiejskie; oby się tak stało! W takim razie potrafiłoby łatwo oddzielić istotnie nieszczęśliwych, a kęs chleba, ciepła odzież i dach nad głową dla tych ostatnich nie zubożyłyby tak daleko kasy miejskiej. Według danych ministerstwa, żebraków w Rosyi liczą do 300,000, ciekawa rzecz, ile z tej liczby przypada na Wilno i na nasze strony.

Wileńskie archiwum aktów starożytnych pomnożonem zostało przez wcielenie do niego całego archiwum lubelskiego. Wszystek materiał archiwalny złożono w 352 pakach, ważących 867 pudów, któremi zapelniono cały wagon towarowy. Znajduje się tam 4,890 n-rów ksiąg i dokumentów. Mianowicie: lubelskiego ziemskiego i grodzkiego sądów 1,459 ksiąg, krasnostawskiego — 303, parczewskiego — 4, chełmskiego — 596, szczebrzeszńskiego — 32, urzędowskiego — 39, horodelskiego — 156, grabowieckiego — 595; plików mieszanych różnych sądów 301, kancelaryi hipotecznej 59 i różnych miejskich magistratów 1,276; dwie księgi przywilejów-kopij: jedna dla Lublina (na pergaminie) i druga dla Turobina (na papierze), oprócz tego 76 listów nadawczych. Najstarożytniejszym z nich jest list Jagiełły z r. 1420, nadający Turobinowi prawo magdeburskie.

Vester.

Wilno, 20 listopada.

□ W niedzielę 5 listopada w ułaminowanym teatrze wileńskim wystawiono «Traviatę»; miał to być jubileuszowy obchód 50-lecia Verdiego; silny wokalne stanowczo ustąpiły pierwszeństwa instrumentalnym cel orkiestrze, a solo skrzypcowe p. Pressa było prawdziwie piękne; orkiestrę w znacznej większości składają artyści polscy; z nich są tacy, którzy produkowali się jeszcze za czasów teatru polskiego, a jeden, Gruźewski, gra od r. 1849, reszta składa się z żydów i Niemców.

Jubileusz Rubinsteina obchodzono w kółku muz.-dram. lokalu pani Spaskiej, utrzymującej w Wilnie kursy muzykalno-wokalne. Na program wielkiego koncertu złożyły się same utwory rosyjskiego pianisty, wykonane przez uczennice i uczniów szkoły, oraz nauczycielki polki: Jadwigę Bielińską i Kornilowiczową; wreszcie grał amator-skrzypek. Zauważmy przy sposobności, iż do najlepszych fortepianistek-menterek wileń. należą panny: Przyb. i Pasz., ukończyły kursy Baranieckiego, wyborna również nauczycielka historii i literatury, Mack. i in.

Letuwiśław.

Mińska gub. 22 listopada.

[Pogorzel dokumentów cerkiewnych. Nowy kalendarz. Zbrodnia].

□ W Chrapinie (pow. piński) niezbyt dawno zgorzały razem z domem parafialnym wszystkie dokumenty cerkiewne. Władza mińska polecił więc teraz cyrkularnie, dla bezpieczeństwa od ognia, przechowywać archiwę w samych gmachach cerkiewnych. Ostrożność tę należałoby zachować i naszym proboszczom dla wielu poważnych względów.

Jednym z pierwszych zwiastunów zbliżającego się tu nowego 1890 roku, jest Kalendarz północno-zachodniego kraju (*Siewierozapadnaho kraja*), wydawany od paru lat w Moskwie, pod redakcją p. M. Zapolskiego. O ileśmy się cieszyli treścią rzeczonożego wydawnictwa za rok przeszły (zob. «Przegląd literacki» Nr. 29 «Kraju» z roku bieżącego), o tyle niniejsze wydanie, pomimo nlejakich pozorów, robi wrażenie... ujemniejsze, istota bowiem rzeczy uległa modyfikacyom, nadającym wydawnictwu charakter zależny od prądów, przemagających dziś w pewnej sferze i nikomu nie przynoszących pożytku, nikogo nie grzejących, nie dobrego na przyszłość nie zapowiadających. Za dni naszych traktowanie przedmiotów miejscowych ze spokojem, z wyrozumiałością dla czasów ubiegłych, z nadzieją i miłością dla przyszłych losów społeczeństwa, da się jedynie usprawiedliwić, co też zrozumieli tacy światli rosyjanie jak A. Pypin, W. Sołowjew, Kariejew i inni, o których nigdy z wdzięcznością mówić nie przestaniemy. Nic bardziej uroczego nad prawdę i sprawiedliwość, lecz tych przymiotów mało lub wcale braknie w wydawnictwach przygodnych, mających zupełną swobodę robić z białego szare i nawet całkiem czarne i odwrótnie. Bo i co za cel, pytam, grzebać się w zatęchłych śmieciach? Lepiejby już było wywieźć je prosto na grunt rodzimy i ztąd mieć zysk w bujnym plonie, co wszystkich nasyci i wzbogaci... Wbrew wszelkim innym zapewnieniom, powtarzamy i dzisiaj, cośmy mówili już pierwej, że stosunki nasze z ludem są najlepsze. Pocóż więc wnosić do nich ferment rozgoryczenia? Niech przyjdą tu szermierze pióra i zobaczą, ile pomocy bratniej pod każdym względem, codziennie doświadczają lud nasz od sąsiada siedzącego na folwarku, ile dziś taktu i spokoju zachowuje ten ostatni pomimo okoliczności wyjątkowo niepomyślnych i drażliwych. Kto sieje wiatr—zbiera burzę. Pora, o wielka pora w stosunkach współplemiennych zaniechać owych nieustannych szablonowych zakusów rozterkowych, a wszystkim wziąć się do wspólnej pracy cywilizacyjnej, bez «spychania się i bez wzajemnego wstrętu»—według nieśmiertelnie pięknego przykazania Mickiewicza. Zadanie to wszak łatwe, jasne jak słońce, całkiem na dobie wobec nader poważnych pogróżek przyszłości, która przecież nie za gorami...

Policya urządziła od czasu do czasu w Mińsku nocne oblavy na złodziei i rabusiów; dopiero jednak w ostatnich czasach połów zaczął być nieco obfitszym. Oto w ciągu dwóch nocy 9 i 11 listopada schwytano 48 opryszków. Może to i poskutkuje z czasem, i jeśli nie zabezpieczy własności przy-

watnej, to przynajmniej zapobieży rabunkowi takich instytucyj publicznych, jak świątynie prawosławne. Sobór tutejszy św. Katarzyny uległ aż dwa razy ograbieniu. Jakis podoficer odbił dawniej skarbone, a oto teraz (10 listopada) zbrodniarze wykradli prawie wszystkie srebro z zakrystyi i ołtarza.

Charakterystyczna zbrodnia zdarzyła się w powiecie mińskim przed kilku dniami. W okolicach poradziwillowskich Rubieżewicz, jest zaścianek Słobódka, należący do majątku Karolin. Zaścianek ten składa się z dziewięciu chat szlachty, z których 5 płaci regularnie arendę za dzierżawione grunty, 4 zaś nie płaci już od lat kilku, pod pretekstem czynszownictwa. W liczbie rokoszanów byli na jednym gruncie dwaj rodzeni bracia Ciechanowiczowie z familjami. Dawny właściciel Karolina Wieremiecki, wystawił swemu szwagrowi Monkiewiczowi, dzierżawiacemu w Słobódce młyn wodny, kontrakt na arendę gruntu, trzymanego *jure caduco* przez Ciechanowiczów. Ponieważ ci ostatni nie dopuszczali Monkiewicza do używania gruntu, tedy po kilku takich sprzeczkach, tenże Monkiewicz wytoczył gwałtownikom proces sądowy o szkodę mu wyrządzoną. Wezwany starszy Ciechanowicz, z tytułu gospodarza gruntu, zeznawszy swe prawo dzierżawne, tem samem został odsądzony od własności. Taki obrót sprawy, jakoby niedobrze bronionej przez zapozwanego, rozwścieklił przeciwko niemu brata młodszego, który z teściową i rodzeństwem napadli na starszego Ciechanowicza z kijami i mordując nieszczęsnego, połamali mu zebra okrutnie i wyrzucili ledwo żywego na brzeg rzeki. Stało się to w dzień biały. Ludzie spostrzegli Ciechanowicza broczącego we krwi na ziemi i wnieśli go do chaty, z której go znowu usiłował wyrzucić brat wyrodney, a gdy starszy mdlejąc prosił o wodę, młodszzy rzekł: «niech zdycha». Przed śmiercią Ciechanowicz oznajmił przy świadkach, że go dobiło rodzeństwo i w 1½ godziny skonał. Chcieli go już byli pochować, lecz kilku ludzi z zaścianka oparło się temu i nastąpiło na starostę, aby dał znać policyi. Nieboszczyka tymczasowo postawiono do dołu, a cała sprawa weszła już na drogę sądową. Takie się u nas obecnie dzieją rzeczy na zdziżczalym partykularzu, pozbawionym dźwigni moralnych, stroniącym od rzetelnej oświaty!...

Al. Jelski.

Mińsk lit., 22 listopada.

□ Mieczem Damoklesa, nie przestającym ciążyć nad głowami obywateli naszego miasta, jest stara sprawa przeniesienia z a r z ą d u kolei libawsko-romeńskiej bądź do Wilna, bądź do Kreminiezcuga. Jak wiadomo, kolej ta, jeśli nie w lutym roku przyszłego, jak wieść niesie, to napewno w r. 1892 przejdzie w posiadanie skarbu, a w takim razie zarząd prawdopodobnie będzie ztąd usunięty. Nie trudno przewidzieć, jakie ztąd wypłyną następstwa dla naszego miasta: wyrażą się one w setce bankructw właścicieli domów, kupców i handlarzy. Dziś, według przypuszczalnego obliczenia, zarząd kolei libawsko-romeńskiej wydaje rocznie na potrzeby miejscowe, utrzymanie urzędników i wynajęcie lokalów przeszło milion rubli. Okrągła ta sumka musi oddziaływać na dobrobyt naszych kamieniczników; sprawa poruszoną została w radzie miejskiej. Zaniepokojeni rozmaitemi wieściami rajcowie uchwalili wysłać niezwłocznie deputację do Petersburga, celem poczynienia wobec władz odpowiednich przedstawień. Zazwyczaj, gdy idzie o dobro mieszkańców, rada miejska jest skąpa, ale za to w danym wypadku okazała się aż nazbyt hojną. Wyasygnowano na koszt podróży dla deputatów rs. 5,000! Na temże posiedzeniu odmówiono lekarzowi miejskiemu dodania mu felczera, z roczną pensją rs. 200, tłómacząc się brakiem pieniędzy. Wracając do sprawy przeniesienia zarządu kolei, nadmienię, że mieszkania są tu dziś wycenione więcej, aniżeli w Petersburgu lub Warszawie. W stosunku do cen mieszkań banki ziemskie: wileński i moskiewski powydawały odpowiednie pożyczki pod zastaw domów; gdyby zatem ewentualność przewidywana nastąpiła, połowa może domów prze-

szłaby na własność pomienionych banków. Co najmniej kilkuset urzędników, dość dobrze w ogólności dziś uposażonych, obarczonych rodzinami, żyje w trwodze z dnia na dzień, nie wiedząc jaki los ich czeka. Wyszło sprawozdanie urzędowe z roku zeszłego o stanie naszej guberni, z którego widzimy, że w ręku posiadaczy wyznania katolickiego było ogółem ziemi 55,8%, czyli 2,390,314 dziesięcin; w ręku prawosławnych 23,3%, czyli 994,887 dziesięcin; w ręku ewangelików 20,6%, czyli 885,253; w ręku żydów 3,346 dziesięcin. Co się tyczy liczby pojedynczych właścicieli ziemskich, katolików jest 3,882 i prawosławnych (w tem bardzo dużo szlachty zagrodowej miejscowego pochodzenia) 4,590; innych wyznań właścicieli 275. Przytoczone cyfry, pod względem podziału na kategorie większych i drobnych właścicieli, tak się przedstawiają: katolików posiadaczy większej własności ziemskiej jest 1,517 i prawosławnych 1,046, ewangelików 57, żydów 21 i mahometan 31. Drobnych posiadaczy wyznania katolickiego gubernia liczy 2,311, prawosławnych 3,549, ewangelików 12, żydów 109, mahometan 31. Niedogodnością wielką w s z p i t a l u naszym jest brak troskliwej opieki kobiecej. Służba płatna nigdy nie zastąpi dawnych siostr miłosierdzia (zgromadzenia panien szarytek). Zgromadzenie to uległo kasacie przed laty kilkunastu, atoli dziś dopiero rozejrzano się, że nie należy zapominać o tych nieszczęśliwych, których los zapędził w progi szpitalne. Inicyatywę w tym razie podał oddział tutejszy Towarzystwa Czerwonego Krzyża, projektując zawiązanie stowarzyszenia siostr miłosierdzia. Dla braku funduszy projekt zdawał się czas jakiś niewykonalnym, gdy oto ministerstwo spraw wewnętrznych przeznaczyło stosowną zapomogę. Ale, jeśli ubodzy zawsze tu u nas byli pozbawieni należytej opieki, za to bogatsi mają dziś u kogo się radzić, gdyż liczba lekarzy zamieszkałych w Mińsku przewyższa setkę, a w tem 85% żydów, którzy nie wybierają w środkach, by wywalczyć sobie kontyngens pacjentów.

Servus.

Kamieniec pod., 25 listopada.

□ Nad rzeką Żwańczykiem (dopływ Dniestru), w powiecie kamienieckim, o 15 wiorst na zachód od naszego grodu, znajduje się miasteczko Orynin, pięknie wśród wzgórz położone, choć zaciasno w rynku zabudowane, mające 4,352 mieszkańców pici obojej (w tej liczbie 38% żydów), domów 694, kościół z kaplicą cmentarną, cerkiew, synagogę z czterema domami modlitwy dla izraelitów, gorzelnię, browar, 3 młyny wodne, doktora, aptekę, zarząd gminny (wołostny), szkołę miejską, 57 rzemieślników i kilkadziesiąt sklepów. W tej to miejscowości umarł niedawno proboszcz stały od lat 28, ksiądz Tytus Zakrzewski, przeżywszy lat 56, w kapłaństwie 33. Długoletnia, pełna chętniej gotowości zawsze do usług współbraci, a przytem dość uciążliwa i ważna w rozrzuconej parafii praca nieboszczyka w zawodzie duchownym zasługuje na kilka słów uzupełniających to, coście już o nieboszczyku powiedzieli. Był to ksiądz zacny, poczciwy, pracowity i przykładnie wywiązujący się ze swych niezmiernie doniosłych dla prostaczków obowiązków, a świadczący ubogim tak wiele, bezinteresowny do tego stopnia, że nic, literalnie *nic* z funduszy po śmierci nie zostawił, chyba dwie siostry starszki w ubóstwie, które dotychczas przy sobie utrzymywał, i nie jednego z krewniaków niezamożnych, wychowanego w średnim, nawet i wyższym zakładzie naukowym kosztem dbałego właśnie o dobro bliźnich kapłana naszego. Chory niebezpiecznie niemal od roku, ks. Zakrzewski, wbrew radom lekarzy, nie oszczędzał siebie nigdy i nigdzie, stojąc na stanowisku wytrwale do ostatniego tchnienia i polecając w końcu z niezwykłą pokorą pochować swe zwłoki przed progiem kaplicy cmentarnej, «*aby wszyscy nazawsze deptali po mnie*»... Nic zatem dziwnego, że na pogrzeb takiego proboszcza zebrało się z okolicy bardzo licznie duchowieństwo i obywatelstwo, których przedstawiciele pożegnali zmarłego gorącymi

słowy uznania, a tłumy parafjan zalewały się łzami najczulszego żalu!

Gospodarstwo tutaj i w przyległych, o wiorst kilka stąd oddalonych Krasnostawcach, jest energicznie i umiejętnie prowadzone przez wdowę po a. p. marszałku naszym i ich syna, jednaka, który po skończeniu gimnazjum kamienieckiego wykształcił się świeżo na fachowego rolnika w wyższym zakładzie naukowym kraju nadbałtyckiego. Młody gospodarz czyni wszelką nadzieję, iż pomimo niezmiennych trudności sytuacji, potrafi utrzymać się przy ojcowiznie i spełnić należycie ważne obowiązki możnego obywatela. Wprawdzie, w bogatym majątku oryginalnym kosztowny chów koni zredukowano od niedawna na mniejszą skalę, ale za to obszerne stępy, pozostawiane przedtem odłogiem na wypas i zbiór siana dla stadniny, wydają dziś obfite plony zboża, pomnażając znacznie dochody z ziemi.

R. P.

Humani, gub. kijowskiej.

□ W tych dniach kierujący robotami 3-go uczątku budującej się kolei humańskiej otrzymał urzędowe zawiadomienie, iż ostatecznie wszelkie nasze starania o skierowanie drogi tej od stacji Szukajwody na Humani nie odniosły skutku. Linja o wiorst 20 pomija Humani w kierunku południowo-wschodnim. Natomiast ministerstwo dało pozwolenie zarządowi budującej się drogi na przybudowanie od st. Szukajwody do Humania odnogi, której budowa zacznie się zaraz z wiosną. Bądź co bądź, jeśli się sprawdzą wszelkie a wszelkie przewidywania i projekty, Humani odrazu stanie się ogniskiem aż 4-ch zbiegających się linii nowych, mianowicie: od Koziatyna, Szpoły, Holty i Wapniarki. Wszyscy dużo sobie bardzo obiecują z realizacji tych widoków. To pewna w każdym razie, że obecnie zbyt produktów rolnych, dostawa tychże do kolei, transport maszyn rolniczych, nasienia i t. d. znajdują się w warunkach najgorszych, trudność zaś samej komunikacji z Kijowem i Odessą koncentruje kredyt rolny w rękach miasteczkowych lichwiarzy żydów i nieżydów, których ilość w ostatnich czasach zwiększyła się znacznie. Norma 20% miesięcznie przy pewnej ewikcyi jest średnią u nas stopą procentową; zaś o kredycie długoterminowym poniżej 12% rocznie, nawet pod ewikcyę papierów kredytowych, niema co i myśleć. Przed kilku laty podjęte były usilne starania w celu otwarcia w Humaniu banku wkładowo-pozyczkowego, na wzór żytomierskiego, lecz ministerstwo odmówiło pozwolenia na tej zasadzie, że wkrótce ma być wypracowana i ogłoszona ustawa normalna dla banków miejskich. Czwarty jednak oto rok mija a «normówki» jak niema tak niema. W dniu 24 października ogólne doroczne zgromadzenie Towarzystwa pomocy dla niezamożnych uczniów naszego gimnazjum zgromadziło bardzo szczupłą liczbę tych członków; brak zainteresowania się ogółu tą instytucją, najdotkliwiej wciąż uczuć się daje. Stan jednakże finansowy instytucji przedstawia się nieźle, dzięki staraniom zarządu Towarzystwa, nie szczędzącego starań około zdobycia środków w drodze ofiarności publicznej. Wkrótce zamieścimy w odpowiedniej rubryce «Kraju» detaliczne sprawozdanie działalności zarządu Towarzystwa, aby i tym razem przekonać niechętnych i uchylających się od udziału w składkach, iż zapomogi rozdzielane są najsprawiedliwiej, bez wszelkiej tendencji narodowościowej i religijnej. Tu możemy tylko zanotować, że ludność żydowska bierze bardzo mały udział w składkach, dlatego też na ostatniem posiedzeniu zarząd Towarzystwa uwzględniając, przedstawione przez p. dyrektora progimnazjum cyfry, zdecydował «wiadomość tę mieć stale na uwadze przy wydzielaniu zapomóg». Do składu zarządu na b. rok weszli z wyborów: panowie: Seweryn Wiszniowski, Zyg. Dobrowolski, Ant. Krzyżanowski, D. Lisowski, Eug. Sokołowski i Jul. Głębocki, przy czem na przewodniczącego obok z urzędu piastującego tę godność p. dyrektora gimnazjum, został, jak i lat poprzednich, wybranym p. Eug. Sokołowski.

Lechita.

Moakwa, 15 listopada.

[Zabawa na rzecz ubogich. Stan katolickiej instytucji filantropijnej].

□ W dniu 29 października, w małej sali re-suray obywatelskiej, odbył się wieczór tańczący, dany na korzyść biednych przez komitet «Opieki nad ubogimi wyznania katolickiego». W wieczorze tym wzięło udział, z małemi wyjątkami, przeważnie tutaj i towarzyszy polskie. Dla powiększenia dochodu w sali zabawy, przy trzech stołach urządzoną była sprzedaż kwiatów, owoców i napojów chłodzących. Kwiaty sprzedawały panie Hohetlinger, Wieczorkiewicz i Słazarska, owoce — panie Jarkowska i Targońska, napoje — panie Warawaka i Laudyn. Wieczór był dość ożywiony, bawiono się do godziny 3 po północy. Pomimo to jednak czysty dochód nie przewyższył 100 rs.; — już to dla tego, że wynajęcie lokalu, orkiestry, oraz inne wydatki pochłonęły znaczną część dochodu ze sprzedaży biletów, już to, że stosunkowo zbyt mała część tutaj i towarzyszy polskiego wzięła w nim udział. Było wszystkiego około 200 osób, gdy tymczasem, wedle ksiąg kościelnych, tutaj i parafia katolicka kościoła św. Piotra i Pawła liczy około 12,000 katolików w ogólności, a w tej liczbie około 8,000 polaków.

Biorąc miarę z cyfr powyższych, trzeba przyznać, że tylko bardzo nieznaczna część tutaj i kolonii polskiej bierze udział w zabawach, koncertach i teatrach amatorskich, urządzanych przez komitet na korzyść ubogich wyznania katolickiego; ogromna zaś większość towarzyszy polskiego zachowuje się pod tym względem biernie. Wskutek tego i komitet obecny, do którego w roku bieżącym weszli ludzie energiczni i z najlepszymi chęćmi, pomimo usilnych starań i zabiegów, nie jest w stanie powiększyć dochodów instytucji «Opieki nad ubogimi», a tem samem uczynić za-dosć wszystkim potrzebom biednych, częstokroć zbyt nagłym i nieodwołalnym. I obecnie bilans kasy «Opieki» przedstawia się dość niezadawalniając, a zawód, doznany pod względem dochodu z ostatniego wieczoru, pozbawia członków komitetu możliwości częstszego urządzania podobnych zabaw. We wszystkich bowiem zgromadzeniach, urządzanych w celach dobroczynnych w roku bieżącym, brały udział, z małemi wyjątkami, jedne i te same osoby, które przy zbyt częstem urządzaniu zabaw dobroczynnych, mimo najlepszych intencji, mogą odmówić swego uczestnictwa. Jednym słowem interesy tutaj i naszej instytucji filantropijnej, wskutek powyższych przyczyn, znajdują się w tak niezadawalającym stanie, że tylko zewnętrzna, niespodziewana pomoc może je zmienić na lepsze.

Prawdomił.

Ryga, 21 listopada.

□ Ktoś wyraził się o Rydze, iż na dzień-sięciu mieszkańców przynajmniej jeden jest prezesem jakiegoś stowarzyszenia. Dzień 17 października mógł potwierdzić tę złośliwą uwagę. Któż wyliczy wszystkie chorągwie przeróżnych kolorów z najrozmaitszemi godłami, symbolami i napisami? Prawdziwie oryginalny przedstawiał się widok. Każde stowarzyszenie wyróżniało się ubraniem, każdy cech swemi oznakami. Jak w kalejdoskopie zmieniały się wciąż najrozmaitsze barwy chorągwi, mundurów i trójkolorowych wstążek. Na jednym sztandarze jakiegoś cechu spostrzegłem wypisany r. 1370. Rzadko się zdarzy ujrzeć bardziej oryginalny, a zarazem imponujący widok, jaki tworzyły zmieszane w jeden tłum wszystkie te towarzystwa, kluby, korporacje, cechy... Prawdziwie, należy podziwiać zdolności organizacyjne Niemców, ich energję i wytrwałość w obranym kierunku.

Polacy starają się naśladować Niemców w tym względzie, o ile naturalnie mogą. Mam tu na myśli katolickie Towarzystwo dobroczynności i jego czyn ostatni. Świeżo oto komitet rz.-katol. Tow. dobr. w Rydze wy-stosował odezwę do swych członków, wzywając o poparcie. Do d. 1 października b. r. wydatki niezbędne na utrzymanie szkółek, ochronek i t. d., budżetem na r. b. objęte, wyniosły przeszło 6½ tys. rs. Tymczasem dochód zaledwie nieco więcej nad 4 tys. rs. wykazuje. Deficyt został pokryty tymczasowo z zasobów dawniejszych. Do końca atoli roku budżet przewiduje wydatki, wynoszące 2½ tys. rs. To też Towarzystwo wzięło się energicznie do dzieła. Urządzono w strzeleckim klubie bal kostiumowy, d. 25 listopada rozpocznie się bazar, przy końcu zaś grudnia ma być, zawsze przez nas tak niecierpliwie oczekiwany, teatr amatorski. Podobno odegrana będzie znów «Zemsta za mur gra-

niczny» Fredry, która w roku ubiegłym tak świetnie się udała. Wszystkie te przedsię-wzięcia wraz z nieniszczonemi dotąd składkami członków niektórych powinny pokryć całkowicie deficyt.

Za przykładem Rygi krząta się również Towarzystwo dobr. w Mitawie. Wczoraj na dochód kasy tego Towarzystwa odbył się tam bal, przed rozpoczęciem którego odegrano z powodzeniem komedijki: «Hannibal ante portas» i «Złoty cielec».

W Mitawie od d. 30 b. m. zacznie wychodzić rosyjskie pismo «Nadbałtycki Kraj». W Rydze zaś dziennik «Rizskij Wiestnik» od d. 20 b. m., t. j. od dnia wprowadzenia ostatecznie reformy sądowej, znacznie zwiększył swoją objętość.

A. B. C.

Kraj nadbałtycki.

□ «Rizskij Wiestnik» donosi z Mitawy, że z powodu zbliżających się tam wyborów miejskich, kilku baronów i t. z. literatów zamierzało zwołać na 13 listopada zgromadzenie wyborców dla uorganizowania komitetu wyborczego i przeszkodzenia, jak opiewało wezwanie, «rozpraszaniu się głosów». Zanim wszakże wezwanie wydrukowano, administracya miejscowa oznajmiła, że na zasadzie art. 126 ustawy o zapobieganiu i przeszkadzaniu przestępstwom, wszelkie zgromadzenia, organizowane bez wiedzy lub aprobaty rządu, są zabronione; oraz że z powodu, iż w ustawie miejskiej niema nawet wzmianki o komitetach wyborczych, zamierzonych zgromadzenie, jako przez prawo nieprzewidziane i nieupoważnione, zostaje w b r o n i o n e m. Oznajmienie to niezwłocznie ogłoszono, co wstrzymało agitacyę przedwyborczą.

ROZMAITOŚCI.

— Konstruktor dróg żelaznych samarsko-ufmskiej i Ufa-zlatoustowskiej, inżyniera p. Michajłowskiego dotknął szczególny wypadek. Jak donoszą rosyjskie gazety prowincjonalne, własny jego wagon zgorzał do szczeru, wraz ze wszystkimi znajdującymi się w nim aktami, dokumentami i t. p. Też dzienniki dodają, że wypadkiem tym szczególnie zainteresowani zostali wierzytiele i zarząd konkursowy w sprawie niewypłacalności p. Michajłowskiego.

— Wybory administracyjne, czyli kandydatów do rady miejskiej i prowincjonalnej, odbywały się w Rzymie w niedzielę 10 z. m. W liczbie kandydatów umiarkowanego stronnictwa znajdujemy nazwisko d-ra Pawła Postępskiego. «Fanfulla» zaleca gorąco wyborcom jego kandydaturę i zapewnia, że pomimo «ostrogockiego nazwiska» jest on *Romano de Roma*. P. Paweł Postępski — jak pisze «Nowa Reforma» — w rzeczy samej urodził się w Rzymie z matki rzymianki, znakomitej malarki. Ojcem zaś jego był głośny artysta Postępski, którego obrazy znane były powszechnie. Młody Paweł, poświęciwszy się medycynie, dzięki nadzwyczajnym zdolnościom, wstąpił wkrótce w poczet najpierwszych chirurgicznych lekarzy znakomitości półwyspu. Ożenił się bardzo młodo z osobliwej urody córką piekarsza z Porto d'Anzio. Sława jego rosła z dniem każdym. W szpitalu rzymskim la Consolazione, dokąd zanoszą zwykle ofiary morderstw i rozlicznych przypadków, dokazywał prawdziwych cudów, zwracających na niego powszechną uwagę. Dziś zajmuje profesorską katedrę w uniwersytecie rzymskim i jest współzawodnikiem sławnego Durantego, najpierwszego chirurga półwyspu. Ma on już znaczny majątek, a wziętość i szacunek, jakich używa w stolicy Włoch, wskazywały go jako kandydata na Kapitol.

KURIER PRAWNY.

O obejście praw grudniowych.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Dnia 24 października sąd okręgowy w Witebsku rozpatrywał sprawę witebskiego gubernatora przeciw sukcesorom zmarłego kontr-admirała Gołowaczowa i rz. r. st. Kazimierzowi Hryniewiczowi o unieważnienie kontraktów dzierżawnych na dobra Plino, w guberni witebskiej położone, jako sprzeciwiających się prawu z d. 10 grudnia 1865 r.

D. 27 stycznia 1869 r. zmarły kontr-adm. Gołowaczow nabył w drodze licytacji sądowej majątność «Plino» z folwarkami, obszaru 1,700 dziesięcin, za 11,724 rs. Po śmierci nabywcy majątek ten, wskutek testamentu zatwierdzonego dnia 30 listopada 1884, przeszedł do braci zmarłego Dymitra i Aleksego Gołowaczowa. Nowi właściciele zawarli z p. Kazimierzem Hryniewiczem, polakiem, 3 umowy notaryalne: 1) kontrakt dzierżawny na całe dobra Plino na lat 30, od d. 23 kwietnia 1885 r., licząc po 1,500 rs. rocznie dzierżawą, ogółem za 45,000 rs.; 2) umowę zastawną, opiewającą, iż pp. Goł. otrzymali od p. Hr. 57,750 rs. pod zastaw tychże dóbr na lat 21, za 10% rocznie i 3) w razie niespłacenia długu na termin, pp. Goł. zobowiązali się płacić 15% kary za każdy rok opóźnienia. Na mocy tych aktów p. Hr. objął władanie rzeczonym majątkiem. Zestawiając treść tych wszystkich umów, powód zasnacza, że majątek, który w r. 1869 został sprzedany za 11 tys. rs., po latach 15 został oszacowany na 310,650 rs. Rozpatrując dalej treść umowy dzierżawnej, powód przy-

chodzi do przekonania, że p. Hr. był nie dzierżawcą, lecz raczej właścicielem majątku, i że akty powyższe były sporządzone w celu obejścia prawa gruntnego. Dla tego powód prosi o unieważnienie umowy dzierżawnej i zastawnej na majątek Plino, jako wprost prawnie przeciwnych, o wysiedlenie p. Hr. z majątku pldńskiej i zwrot kosztów sądowych. Ogólna suma powództwa oszacowana została na 102,750 rs.

Jednocześnie opiekun nieletnich sukcesorów zmarłych A. i D. Gołowaczowych wniosł skargę przeciw p. Hryniewiczowi o unieważnienie powyższych umów, jako nieprawnie zawartych, o wysiedlenie p. H. z majątku i oddanie tegoż we władanie opieki, oraz o zniesienie ciążących na majątku zobowiązań.

Po wystąpieniu obrony pozwanego i wniosków prokuratora, sąd okręgowy witebski d. 25 października postanowił: 1) kontrakt dzierżawny i umowę zastawną, zawarte przez zmarłych Gołowaczowych z Hryniewiczem unieważnić; 2) wysiedlić p. Hryniewicza i jego pełnomocników z dóbr «Plino» i oddać je opiece nad dziećmi zmarłych Gołowaczowych; 3) przyznać od Hryniewicza i sukcesorów Gołowaczowych na rzecz gubernatora witebskiego 1,435 rs. kosztów sądowych, oraz na rzecz skarbu 563 rs. 75 k. podatków; 4) zasądzić od Hryniewicza na rzecz sukcesorów Gołowaczowych 1,948 rs. kosztów sądowych.

Nominacje.

Ogłoszono następujące nominacje w wydziale sądowniczym min. sprawiedliwości: prezes sądu okręgowego w Czerepowcu, rzecz. rad. stanu Łęgowski—prez. takiego sądu w Niżnim-Nowgorodzie; wice-dyr. dep. min. sprawiedl. rzecz. rad. stanu Kobylński—czł. konsultacji tegoż ministerstwa, z pozostawieniem na poprzednim urzędzie; wice-prok. przy izbie sąd. w Kijowie, szambelan dw. J. C. M. książę Lieven—prok. przy tejże izbie; wice-prezes s. okr. w Warszawie Kostyr—czł. izby sąd. tamże; wice-prok. przy izbie sąd. w Tyflisie Kistlaedt—wice-prok. przy izbie sąd. w Warszawie; wice-prezes sąd. okręgowego w Chersoniu Bogolubow—wice-prok. przy izbie sąd. w Kijowie; prok. przy sąd. okr. w Warszawie Czaplín—prok. przy sąd. okr. w Petersburgu; prok. przy sąd. okr. w Płocku Arsenjew—prok. w sąd. okr. w Warszawie; czł. sąd. okr. w Mińsku Daragan—wice-prezes. sąd. okr. w Mitawie; czł. sąd. okr. w Warszawie Juskie-wicz—wice-prezes sąd. okr. w Suwałkach; czł. sąd. okr. w Witebsku Smirnow—czł. sąd. okr. w Symfieopolu; wice-prok. przy sąd. okręgowym w Mohylowie Schilder-Schuldner redaktor, w dep. min. sprawiedl. Papero i star. sekr. dep. 4 sen. rząd. von Strahlborn—członkami sąd. okr. w Witebsku.

Adwokatura.

* Ogólne zgromadzenie wydziałów sądu okręgowego w Odesie zatwierdziło przepisy co do pomocników obrońców przysięgłych. Liczba takich pomocników, liczących się przy miejscowych obrońcach przysięgłych, wynosi 129. Z nich chrześcijan jest 34, żydów 94 i 1 mahometanin. Nowy prezes sądu okręgowego p. Baszkirów wziął sobie za zadanie uregulowanie stosunku tych pomocników tak względem sądu, jak i względem ich patronów. Na mocy nowych przepisów, pomocnik winien będzie przebywać stale w Odesie; upoważnienie do zamieszkania w innym mieście zależnem będzie w każdym szczegółowym wypadku od uznania zgromadzenia ogólnego (§ 8). Dla większej kontroli czynności pomocników, zobowiązani oni zostali do prowadzenia specjalnej księgi powierzanych sobie interesów. Pomocnicy obowiązani będą za każde ubiegłe półrocze składać sprawozdanie ze swych czynności. Pomocnik, któremu nie z formalnych powodów odmówiono świadectwa na prowadzenie spraw, traci zarazem tytuł pomocnika. Ponieważ zaś w ostatnich czasach większości pomocników żydów sąd odmawia wydawania świadectw, tym sposobem kilkunastu pomocników żydów zostanie zupełnie wykluczonych z grona adwokatury.

* W dniu 20 listopada, jako w 25 rocznicę wydania ustaw sądowych cesarza Aleksandra II-go, obrońcy przysięgli tutejsi, w liczbie około 80, zgromadzili się na wspólnym obiedzie. Wygłoszono kilka mów przy tej okazji; przemawiał też i prof. Spasowicz.

Odpowiedzi prawnika.

J. K-wicz w M-ach. Prosimy o zakomunikowanie daty i N-ru, pod którym skarga wysłana została do senatu.

C. Mał-ski w P-ku. Podług praw, obowiązujących w Cesarstwie, termin przedawnienia wekslu «za okazaniem» (jak to senat w r. b. w sprawie upadłości Piłjewa ostatecznie wyjaśnił) poczyną bieżąc w dwa miesiące po wystawieniu. Procenty obliczają się od dnia podania skargi powodowej. Wierzyciel, który przepuścił termin przepisany w art. 94 ust. weksl. (wyd. 1887 roku), traci prawo do procentów. W Królestwie, gdzie obowiązuje francuski kodeks handlowy, procenty i przedawnienie liczą się od dnia protestu, a termin przedawnienia jest pięcioletni.

Sew. Kar. w Pł. Żądane adresy komunikujemy listownie. Prawo stawiania w senacie ma każdy adwokat przysięgły.

KURIER KOŚCIELNY.

Układy z Kuryą.

** «Moskowskija Wiedomosti» wycofuja się potrośnie z negatywnego stanowiska, zajętego w sprawie

misyi p. Izwołskiego (patrz «Kurier Kościelny» w N-rze 46 «Kraju»). Czynią zaś to w formie korespondencyi, gdzie zaczynasz od twierdzenia, że o konkordacie ani o przywróceniu stosunków urzędowych z Kuryą dotąd mowy nie było, dodają: «Czy kwestya ta będzie w blizkiej przyszłości poruszona, to znowu co innego. Prawa zwierzchnicze papieża nigdy nie były przez rząd rosyjski kwestyonowane; niema więc właściwie przeszkód do zamianowania przedstawiciela Rosyi przy Watykanie. Zachodzą wszakże trudności i poczęści nawet zasadnicze, usunięcie których całkowicie zależnem jest od Watykanu. Czy Watykan poczyni nieodzowne ustępstwa—to jego rzecz, a zamiast przepowiadania czegoś w tym kierunku, daleko bardziej będzie interesującym zaznaczyć fakt istniejący, że Watykan w chwili obecnej ujawnia nadzwyczajne usposobienie do zbliżenia z Rosyą, niewątpliwie pod presyą niepomyślnych dlań teraźniejszych. Ale właśnie wobec owego «wymuszenie serdecznego usposobienia», rząd rosyjski nie ma żadnego powodu czynić kroków naprzód ku Watykanowi i ujawniać gotowości do ustępstw, o jakiej tak natarczywie dzwoni prasa zachodnia w ciągu ostatnich dwóch lat, zmyślając szczegóły misyi p. Izwołskiego». Z powyższego to tylko widoczna, że «Moskow. Wied.» nie obstają już przy poprzednich swych informacjach.

Kościół w Cesarstwie.

** Kościół parafialny w Miadziole (dekanat nadwilejski), który niedawno jeszcze zupełnym zagrożał upadkiem, świeżo staraniem obecnego proboszcza ks. J. R. został ze smutnego swego stanu podźwignięty. Z ofiar przez parafian złożonych wzniesiono nowy dach, cały budynek tak wewnątrz jak i nazewnątrz odnowiono; ołtarze wszystkie odrestaurowano, obok czego niektóre w nich obrazy nieudolnego pędzla, innemi, przez artystów z powołania malowanemi, zostały zastąpione. Wysoki mur kamienny otoczył cmentarz kościelny, dawne zaś popękane dzwony ustąpiły miejsca nowym. Obecnie—jak donosi «Przegl. Kat.»—miejscowy proboszcz zajmuje się kompletowaniem aparatów kościelnych, które wprzód bardzo wiele do życzenia również pozostawiały.

Seminarya.

** Po wieloletnim osieroceniu seminaryum duchowne w Poznaniu nareszcie zostało otwarte. Do d. 30 października zapisało się wogóle 65 alum-nów, z których 17 mieszka w seminaryum, a 48 w domu, należącym do kapituły katedralnej. Kandydaci—pisze Przegl. Kat.—są prawie wszyscy polacy; tylko około 10 Niemców z urodzenia. Namby się zdawało, że wogóle klerycy niemiecy są w tym zakładzie zbyt rzadcy, a być mogą w pewnych razach szkodliwi.

Echa z Rzymu.

** Rzym. [List «Kraju»]. W dniu 26 listopada odbyło się uroczyste rozdanie nagród studentom uniwersytetu papieżskiego, zwanego «Universitas Gregoriana Collegii Romani». W olbrzymiej sali uniwersyteckiej, wspaniale przybranej pasową materją i złotemi festonami, wśród krzewów egzotycznych wznosił się biust Leona XIII z marmuru kararyjskiego. Dokła biustu zajęli miejsca biskupi i prałaci dworu watykańskiego, senat uniwersytecki i patrycyat rzymski. Papieża reprezentował JE. kardynał Macchi. Rektor uniwersytetu ks. Lugari rozpoczął uroczystość odczytaniem sprawozdania z działalności uniwersytetu Gregorjańskiego za rok ubiegły. Późem kardynał Macchi kreował nowych doktorów podług zwykłego przepisu, t. j. najpierw odebrał przysięgę na wierność kościołowi, potem krótkim przemówieniem wykażał obowiązki doktora względem religii i kościoła, a nakoniec rozdał dyplomy doktorskie nowym doktorom, przyozdabiając ich pierścieniem i biretem o 4-eh rogach, oraz dopuszczając nowych doktorów ad osculum pacis. Uroczystość zakończyła się odegraniem marsza papieżskiego przez orkiestrę watykańską. Z polaków otrzymali dyplomy następujący studenci: Na fakultecie filozoficznym stopień doktora otrzymał ks. Wład. Bandurski, kapłan z diecezji lwowskiej. Na tymże fakultecie otrzymali stopnie licencyatów księża: Józ. Mrugacz, Stef. Thiel i Tom. Sztabenau; stopnie bakkalaureatów księża: Józ. Bolesławski, Miecz. Pizar i Stan. Krzeszkiewicz. Nadto ks. Bandurski został nagrodzony medalem złotym, a ks. Krzeszkiewicz srebrnym. Na fakul. teologicznym otrzymał stopień licencyata ks. Juliusz Celliński i stopień bakkalaureata ks. Józef Dworzak. Na fakul. prawniczym otrzymał stopień licencyata ks. Ryszard Biron. Wszyscy wyżej wymienieni księża są alumnami papieżskiego kolegium polskiego. Z polaków po za kolegium polskiem mieszkających otrzymali dyplomy: ks. Jan Fijałek stopień doktora prawa, i ks. Antoni Rajski stopień licencyata filozofji, obydwaj kapłani diecezji krakowskiej. Patryk.

Rozporządzenia.

** Na skutek skargi dozoru kościelnego parafji katolickiej w Radzyminie, senat wyjaśnił, że służebność dostarczania drzewa na reparację budynków kościelnych z mocy Najw. Uk. z d. 14 grudnia 1865 r. nie przechodzi na rzecz skarbu, lecz powinna być nadal wykonywana wedle swego pierwotnego przeznaczenia.

Duchowieństwo.

** W tych dniach zmarł w Petersburgu po krótkiej chorobie ś. p. ks. Roman Jastrzębiowski, pra-

łat kapituły katedralnej sandomierskiej, proboszcz parafji Łagów, asesor tutejszego kolegium duchownego rzymsko-katolickiego. Zmarły pozostawia po sobie dobrą pamięć, jako gorliwy kapłan i w oichości wiele dobrego świadczący dobroczynca. Stosunkom światowym, a nawet koleżeńskim, ks. Jastrzębiowski nader mało się oddawał, prowadząc życie prawie całkiem samotne, zwłaszcza w ostatnich czasach, kiedy czuł się nieco nadwątłym na zdrowiu. Jedyną ulubioną jego rozrywką było kolekcjonowanie obrazów, zwłaszcza dawniejszych artystów. Amatorstwo to, w którym doszedł do niezwykłego znawstwa, stanowiło pomiędzy nim a zmarłym niedawno ks. metropolitą Gintowtem pewien łącznik duchowy; jak wiadomo bowiem, zmarły arcybiskup również kolekcjonował malowidła i spory ich zbiór po sobie pozostawił. Zbiór ks. Jastrzębiowskiego, jakkolwiek mniej liczny, więcej jednak stosunkowo zawiera płócien prawdziwie artystycznej wartości.

** W dniu 13 października r. b. upłynęło 50-lecie kapłaństwa ks. Maksymiljana Orłowskiego, dziś proboszcza parafji św. Piotra i Pawła w Tyflisie. W dniu tym deputacja parafjan, ofiarowała swemu pasterzowi kielich z napisem odpowiednim okoliczności, w języku łacińskim. Jubilat odprawił sekundycę w asystencyi liczego duchowieństwa z różnych stron Kaukazu przybyłego, poczem udzielał, jak to bywa zazwyczaj w podobnych razach, swego błogosławieństwa zgromadzonemu pobożnym. Ks. Orłowski urodził się w r. 1818 w gub. kijowskiej. Studya duchowne przeszedł w seminaryum w Zwienigródce, poczem wszedł jeszcze do b. akademji duchownej w Wilnie (przeniesionej później do Petersburga) i tę ze stopniem magistra św. teologii ukończył. Przez czas pewien był kapłanem przy arcybiskupie Pawłowskim. Do Tyflisu przybył w r. 1862. Jego to staraniem zawdzięczyć—wedle «Przegl. Kat.»—należy wzniesienie tam w r. 1871 nowej wspaniałej świątyni św. Piotra i Pawła, która dopiero zadość mogła uczynić potrzebom miejscowych parafjan; poprzedni bowiem jedyny kościół zbyt był małym.

KURIER SZKOLNY.

Wyższe zakłady naukowe.

** Ryga. [List «Kraju»]. Przytaczam niektóre szczegóły z tutejszej politechniki. Ukończyło zakład 86, z tych 18 polaków: na wydz. agronomicznym Ad. Byszewski (z Kieleckiego), Gniazdowski (z Łomżyńskiego), Horwatt (z gub. mińskiej), Józ. Pomorski (z radomskiej), St. Soltan (z witebskiej) i Aleks. Tyborowski (z Warszawy). Wydział chemiczny ze stopniem inżyniera-chemika: Lud. Bergson (z Warszawy), Józ. Ronczewski (z Petersburga), Ant. Siennicki (z gub. kowieńskiej); ze stopniem chemika: Miecz. Otto (z kaliskiej), St. Lipiński (z Warszawy), Teod. Jastrzębski (z Warszawy) i Bol. Zaremba (z kieleckiej). Wydział mechaniczny ze stopniem inżyniera-mechanika: Mańr. Przeworski (z gub. kieleckiej); ze stopniem mechanika Wacław Węclawowicz (z gub. wileńskiej). Wydział inżynierski: Jul. Rosenblum (z Belgji) i Henr. Czopowski (z Warszawy). Nakoniec wydział kupiecki: Aleks. Nelken (z Warszawy). abc.

Stowarzyszenia akademickie.

** Wydział polskiego akademickiego stowarzyszenia «Ognisko» w Wiedniu na walnem zgromadzeniu, odbytem w dniu 16 listopada, ukonstytuował się w następujący sposób: przewodniczący Tad. Korwin Lipczyński, stud. med.; zastępcą przewodniczącego Ad. Kozłowski, stud. techn.; bibliotekarz Wacł. Czerwiński, stud. techn.; skarbnik Zygm. Małachowski, stud. techn.; sekretarz Julian Bory, stud. med. * Specjalny telegram do «Now. Wrem.» donosi, iż na ostatniem zgromadzeniu stowarzyszenia polskiego «Ognisko» w Wiedniu, obecną była deputacja studentów bułgarskich, obecni byli również przebywający w Wiedniu oficerowie bułgarscy.

Szkoły techniczne.

** W dniu 22 listopada odbyło się uroczyste otwarcie szkoły górniczej w Dąbrowie wobec przedstawicieli ministerstwa dóbr państwa rzecz. rad. st. Keppena. Akt otwarcia szkoły odczytany został przez naczelnika zakładów górniczych w Królestwie polskiem inżyniera Choroszewskiego, poczem wszyscy obecni podpisali odpowiadający protokół. Jak wiadomo, dyrektorem szkoły mianowano inżyniera p. Brylikina. Skład osobisty wykładowych jest następujący: ks. Kozłowski, pp. Dobrzański, inż. Jegorow (język rosyjski i historia), kandydat nauk matematycznych uniwersytetu petersburskiego Srokowski (język polski). Do rady szkolnej należą oprócz wymienionych osób inżynierowie górniczy: Choroszewski, Griwnau, Kondratowicz, Konthiewicz i Strasburger. Szkoła posiada już dwa warsztaty: stolarski i ciesielski, nadto urządzonym być ma trzeci, mianowicie kowalski.

EKONOMISTA.

O UBEZPIECZENIACH OD OGNIA ¹⁾.

(Dalszy ciąg.)

Powstająca asekuracyjna instytucja w trudniejszym znajduje się położeniu. Ona bowiem

¹⁾ W N-rze 46 zaszła pomyłka przy łamaniu: roz-

przy ustanowieniu swej taryfy nie może z góry, jak fabrykant lub kupiec, oznaczyć cen, jak na swe towary — czyli ryzyka, gdyż dopiero po upływie roku okaże się z rezultatów, jakie premie za jej ubezpieczenia pobrać należało. Musi więc uciec się do innego środka, a jest nim statystyka lub doświadczenie starszych, poważniejszych Towarzystw.

Wyobraźmy sobie teraz nowopowstałą «Moskwę». Oto utworzył się już zarząd, opracował zasady działalności, zorganizował agentury, zaopatrzył je w instrukcje, przygotował stopy druków i blankietów, słowem przygotował całą machinę do ruchu. Jakże jednak cennik ustanowi na ryzyka, które do ubezpieczenia przyjmować będzie, skoro nie ma ani własnej praktyki, ani dokładnej znajomości miejsca, osób i warunków? Przypuśćmy nawet, że tak w zarządzie, jak i między agentami znajdują się poczciwi gotowi i fachowi ludzie z innych Towarzystw przeciwności — czy jednak ta okoliczność jest już zupełnie wystarczającą dla trafnego ułożenia taryfy? Przejrzystość, bezpieczeństwo i dobrze zrozumiane warunki rozwoju przyszłego nakazywałyby zarządowi «Moskwy» postąpić tak, jak ów fabrykant, który prócz kosztów wytwórczych i własnego zysku, choćby skromnego, doliczał do swego cennika pewien procent na zepsucie się machin lub towaru, oraz na nieprzewidziane wydatki — t. j. oparłszy się na taryfie starszych i doświadczeńszych Towarzystw, uczynić ją początkowo *niewiele wyższą* nad normalną, aby mieć możność przedsięwzięcia pokrycia zużycia się machin, kosztów administracji, oraz nieprzewidzianych wydatków, t. j. nadmiernych strat pogorzelowych. W pierwszych latach istnienia ilość zebranej premii będzie wprawdzie dość skromną, ale za to wysokości stopnia niebezpieczeństwa bardziej odpowiednią i dla przyszłych losów «Moskwy» pewniejszą. Podwójona ostrożność w wyborze ryzyk i oględne, zawsze przyszłość mające na oku stosowanie taryfy, więcejby się przyczyniły do utworzenia fundamentu tej nowej asekuracyjnej instytucji, aniżeli zdobywanie *à outrance* każdego ubezpieczenia, bez względu na wysokość ryzyka i stopy opłaty.

Tymczasem «Moskwa», ściśle biorąc, żadnej nie ma taryfy. Pozornie przyjęła ona za podstawę istniejącą taryfę dawnych Towarzystw, lecz nietylko nie uczyniła jej wyższą, ale przeciwnie, obniża ją według potrzeby o 10%, 15%, 25% lub wyżej, stosownie do tego, jak się uda pozyskać ubezpieczenie. Jestto gra bardzo niebezpieczna, bez żadnego o przyszłość względu — i jeżeli po kilku pomysłnych dla interesu ubezpieczeń latach nastąpią obecnie czasy dla niego fatalne, co się po części już sprawdza, naówczas «Moskwa» znajdzie się łatwo w arcysmutnem położeniu. Tą drogą postępując, zająć można tam, gdzie są dziś najsłabsze Towarzystwa rosyjskie, a tego zapewne ani «Moskwa» sama nie pragnie, ani my jej nie życzymy. Rok ubiegły dostatecznie pouczył, że wiele starszych i w kapitały zasobnych Towarzystw, operujących po wyższej niż «Moskwa» premii, poniosło dotkliwie straty, chociaż nie można o nich powiedzieć, aby działały lekkomyślnie. Los bowiem płać zwykły figle o charakterze zupełnie nieoczekiwanym — i dlatego tak losowe instytucje, jak asekuracyjne, nigdy dość ostrożnymi i przezornymi być nie mogą.

Co do nas, sądzimy, że ogół ubezpieczający się może powierzać «Moskwie» swe mienie w mniejszym zakresie i rozmiarach; na większe i niebezpieczniejsze ryzyka tak fabryczne jak i towarowe «Moskwa», dla braku odpowiednich sił reasekuracyjnych, rzucić się jeszcze nie może i nie powinna. Niech zarząd ujawni najprzód swoją działalność w *całorocznym* bilansie, niech wykaże swe siły reasekuracyjne i ich wartość ogółową, niech go czynem nie słowami przekona, że zarzuty czynione «Moskwie» są bezzasadne i złą wolą nacechowane, niech wreszcie umorzy kosztą organizacyjną i zgromadzi odpowiednią ilość rezerwowych premii i kapita-

dział niniejszy powinien być poprzedzany rozdziałem III o «Taryfie wspólnej». (Przyp. red.)

łów, wówczas społeczeństwu przybędzie jedna więcej bezpieczna i ogólnie prowadzona instytucja, wówczas śmiało będzie ją można polecić każdemu klientowi i dla każdego ubezpieczenia.

Kończąc rozdział o «obecnym stanie asekuracyjnych Towarzystw, zwrócić musimy uwagę na kilka jeszcze faktów: Pierwszym jest, ogólnie prawie w bilansach napotyka my brak *sumy ubezpieczenia*, tak ogólnej, jak i na własny zatrzymanej rachunek. Brak ten uniemożliwia oznaczenie przeciętowej premii, i co za tem idzie, nie pozwala określić wzrostu lub zmniejszenia się stopy opłaty, oraz oznaczyć, w jakim stosunku znajduje się ogół gwarancyjnych funduszków do przyjętego przez dane Towarzystwo zobowiązania. Wypełnienie tego braku uważamy za pożądane, wtapimy jednak, czy zarządy temu wezwaniu naszemu zadośćuczynić zechcą. Innym brakiem, u wielu Towarzystw napotykanym, jest zupełne przemilczenie o stratach pogorzelowych, jakie padają na Towarzystwa reasekuracyjne, a jakkolwiek ta kwestya mniej nasze społeczeństwo obchodzić może, to jednak dla zupełności obrazu uważamy jej obecność za konieczną. Wreszcie, przeglądając wszystkie bilanse, doszliśmy do przekonania, że są one układane tak nierównomiernie i tak niejednolicie, że szybkie zorientowanie się jest niemożliwe. Układ i porządek pozycyi są w każdym bilansie odmienne, nazwy dochodów lub wydatków różnią się od siebie: co jeden z nich nazywa x, u drugiego nosi nazwę y; u jednych lokacya funduszków lub pozycye rozchodów szczegółowo są wykazane, u innych w lakonicznych mieszczą się określeniach; słowem zupełna dowolność. Przydałaby się na tem polu «konwencya», bardziej niżli na innym.

(DOK. MAST.)

Sz—Sz.

LISTY EKONOMICZNE „KRAJU”.

♦ Z gub. kijowskiej. D. 6 listopada r. b. odbyła się w radzie miejskiej m. Zwinogródki gub. kijowskiej, na skutek podania 23 radnych do zarządu miejskiego, rozprawa nad projektem przedsięwzięcia środków, by omijający miasto dworzec nowo-budującej się kolei żelaznej przybliżyć przez budowę odnogi podjazdowej, z zastrzeżeniem, że jeżeli nowy dworzec stanie w mieście, ofiaruje ono na rzecz kolei bezpłatnie grunt, kamienie i piasek. Pełnomocnicy miasta mają szukać przedsiębiorcy, z którymby mogli wejść w odpowiednie układy. Cokolwiek bądź, sam projekt przeprowadzenia specjalnej odnogi do miejsciny głuchej i niehandlowej nie przedstawia zbyt wielkiej przynęty dla przedsiębiorcy i w warunkach wyżej wspomnianych nie ma podstawy bytu, jednakże oszołomione nim, łatwo zapalające się kółko mieszczanśko-żydowskie, rokuje mu powodzenie. Nowe prawo o ochronie lasów w prywatnych nie podniosło, jak dotąd, cen na lasy, na które, podobnie jak na wszelkie inne artykuły handlu, nie ma znacniejszego popytu. Wskutek łatwości otrzymywania świadectw od władz odnosnych, resztki lasów drobniejszych właścicieli padają dziś pod rami siekiery spekulantów. Wyjątek w tym względzie stanowią chyba do pewnego czasu większe przestrzenie lasów, do których w okolicy naszej należą: lasy dóbr Szpolańskich p. Abazy, dóbr Olszańskich hr. Branickich, dóbr Burzońskich hr. Potockiego, dóbr Talnowskich hr. Szwałowa i resztki ogromnych niegdyś lasów nadnieprzańskich w dobrach Horodyskich ka. Woroncowa, dziś p. Bałaszowa. Jakiś czas jeszcze na gołym stepie ukraińskim lasy te stanowić będą jakby oazy ożywcze, ochraniające troskliwie i cennie na wagę złota.

Jan Rg.

Wiadomości ekonomiczne.

— Tegoroczny przywóz rosyjskiego zboża do Niemiec za pierwsze 10 miesięcy r. b. wzrósł i absolutnie i stosunkowo do innych krajów eksportujących, pszenica rosyjska w ogólnym przywozie (2,3 mil. pud.) stanowi 56%, żyto (5,9 mil. pud.), 93%, owies (1,8 mil. pud.), 98%, jęczmień (4,8 mil. pud.) przetrząsło 52%. Przywóz zboża rosyjskiego do Włoch również się powiększył absolutnie, stosunkowo jednak do innych krajów nieco się zmniejszył w porównaniu z r. z. Tak np. przywóz pszenicy rosyjskiej w r. b. wynosił 71% ogólnej ilości (około 45 mil. pud.), w roku zeszłym zaś około 76% przy ogólnej ilości (około 32 mil. pud.). Szczególnie się zmniejszył przywóz maki rosyjskiej, który w r. z. stanowił około

40% ogólnego przywozu, obecnie zaś stanowi zaledwie 1/3%.

— Szczegółowe cyfry o wpływie najważniejszego podatku rosyjskiego za rok 1888, wykazują dość znaczny przyrost dochodu od trunków gorących w porównaniu z poprzednim 1887 r. W roku sprawozdawczym wpłynęło 264,9 mil., w roku 1887 — 257,5. Przyjmując cyfrę ludności państwa rosyjskiego na 111,5 mil., przeciętny ciężar podatkowy wyniesie na głowę 2 rs. 38 kop., w roku zaś 1887 — 2 rs. 35 k. (ludność 109,8 mil.). Co do okręgów poszczególnych zauważyć można wzrost dochodu w gub. Króleństwa (+1,4 mil.), północno-zachodnich (0,6 mil.) i północno-zachodnich (+4 mil.). Wszystkie te gubernie razem dają zaledwie 23% ogólnej sumy wpływów podatkowych.

— Do rady państwa ma być wniesiony opracowany w minist. spr. wewn. projekt przepisów dla handlu bydłem. Według projektu prawo sprzedaży bydła, koni i innych zwierząt domowych ma przysługiwać tylko właścicielowi lub jego pełnomocnikowi, na mocy specjalnych imiennych poświadczeń, wydanych przez urzędy policyjne lub gminne. Handlarz jest odpowiedzialnym w ciągu pewnego czasu (od 4—30 dni) za ukryte wady zwierząt, jeśli wady te istniały przy sprzedaży. Kupujący, chcąc pociągnąć sprzedającego do odpowiedzialności, powinien uzyskać od odpowiedniego urzędu weterynaryjnego świadectwo. Jeżeli okaże się, że sprzedający wiedział o wadach sprzedawanego zwierzęcia, to oprócz zwrotu zapłaconej ceny, winien wynagrodzić za poniesione straty.

— Departament rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego ogłasza bardzo ważny okólnik o wywozie wędlin zagranicę. W okólniku znajdujemy wykaz firm zagranicznych, które podjęły się komisowej sprzedaży wędlin rosyjskich w Barcelonie, Marsylii, Hawrze, Londynie, Hull, Antwerpii, Amsterdamie, Hamburgu, Bremie, Sztokholmie i Chrystyanji. Do jednej z tych firm wysłać należy za pośrednictwem jakiegokolwiek kantoru komisowego, operującego w portach; okólnik poleca kantor Gerhardt et Hey, posiadający filje niemal we wszystkich portach rosyjskich. Wędliny oraz inne produkty mięsne należy urządzić wedle specjalnych wymagań każdego rynku. Pod tym względem szczegółowe wskazówki zawiera broszura p. Bodisko («Obrabotka i posólka swiny dla zagranicznych rynków»), którą departament na żądanie wysyła bezpłatnie. W tej samej broszurze znajdujemy wyjaśnienia, jak należy opakowywać i gantunkować wędliny. Chlewnię, przeznaczoną na wywóz zagranicę, należy karmić okopowiznami, a w ostatnich paru miesiącach makią.

— W Holandyi mają być wprowadzone nowe oia zbożowe w ilości: pszenica 1,2 guldenów holenderskich, żyto 0,6, mąka 2,4 od tonny (61 pud.). Znaczenie tych cel ilustrują następujące cyfry: w r. b. przywieziono z Rosyi do Holandyi około 4 mil. pudów pszenicy, 3 1/2 mil. żyta i około 2 mil. jęczmienia.

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska 28 listopada (10 grudnia). Pożyczki premijowe: I em. — 255, II — 226, pożyczki wschodnie: I — 99 1/2, II — 99 1/2, III — 99 1/2. Akcje banków: dyskontowego — 670, międzynarodowego — 543, rosyjskiego — 256, wileńskiego ziem. — 535, kijowskiego ziemskiego — 575. Listy zastawne: wileńskie 6% — 101, 5% — —, kijowskie 6% — 102, 5% — —, charkowskie 6% — 101 1/2, 5% — 92, poltawskie 6% — 101, 5% — 92 1/2, moskiewskie 6% — 102 1/2, 5% — 93.

Giełda warszawska 28 listopada (10 grudnia). Listy zastawne ziemskie serya I lit. A — 95,65, m. Warszawy serya I — 98,50, II — 95,25, III — 94,10. Akcje banku handlowego — 326.

Monety: Funt szterl. — ra. 9 k. 40, marka — 45,40 k., frank — 36,90 k., gulden — 80,25 kop., półimperyal nowego bicia — 7 rs. 51 kop., rubel srebrny — 1,11 kop., rubel papierowy 66,84 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Mocne usposobienie rynków zbożowych utrzymuje się. W Londynie wobec sprzyjających konjunktur, pszenica rosyjska znajduje popyt, pomimo że dowozy znów przewyższyły potrzebę konsumcyi tygodniowej. Popyt ów był tem większym że porty azowskie z powodu stanowczego już tam zamknięcia żeglugi, przestały eksportować zboże na zachód. Ceny wszakże niewiele się na rynku londyńskim podniosły; awyżka przytem miała miejsce wyłącznie co do ziarna rosyjskiego wysokich gatunków i pszenicy polskiej. Na innych znów rynkach wielce się ożywił handel żytem, którego prawie powszechnie brak wielki. W Niemczech, wobec ogłoszonych już sprawozdań urzędowych co do plonów tegorocznych, wykazujących znaczny bardzo niedobór żyta, zrobiono zakupy na większą skalę i ceny wszędzie płacono wysokie. Rynki niemieckie zaznaczyły awyżkę cen żyta, dochodzącą do 3 kop. na pudzie. Takie samo było usposobienie w Austro-Węgrzech co do żyta, a w Budapeszcie cena jego podniosła się blisko o 4 kop. na pudzie. Jęczmień również powszechnie chętnie był nabywany i utrzymał się w cenie poprzedniej, już dość wysokiej. Co do owsa, zauważyć się dała niezwykła chwiejność, co przypisać należy znacznym dostawom tego ziarna z północnych stref Rosyi. Na rynkach poszczególnych płacono: w New-Yorku pszenica 97 1/2 — 98 1/2; w Londynie pszen. saskońska 114 — 119, girka 108, onima 110 — 120, towar gdański 118 — 126 1/2.

owar królewski 107—120¹/₂, owies 92—124, jęczm. 78—79¹/₂; w Marsylii pszenica 111—120, sandomirka 117, ozima 117, owies 89¹/₂, jęczmień 73; w Berlinie pszenica 108¹/₂, żyto 93, owies 92—98, jęczm. 89¹/₂—94; w Królewcu pszen. pstra 104—104¹/₂, czerwona 95—106, jara 93¹/₂—97, żyto 86, ow. 84¹/₂, jęczm. 71¹/₂—76. **Agencja dróg połudn.-zachodn.** tamże w Królewcu sprzedawała ostatnio: pszen. białą 104—107, czerwona 95—106, jara 93—97, żyto 81—86, owies 84, jęczmień 71—76; w Gdańsku pszen. 104¹/₂—106¹/₂, żyto 83¹/₂—86, jęczm. 83¹/₂—94.

Rynki krajowe po większej części nie zaznaczyły tendencji zniżkowej, chociaż operacji wielkich na nich nie było. Wyjatek stanowi Królestwo, gdzie w ogólności ceny znacznie spadły, a w samej Warszawie zniżka ta wynosiła do 25 kop. na korcu pszenicy, a do 20 kop. na korcu żyta. Płacono w Warszawie: pszen. wybor. 98—104, żyto wybor. 82—88, owies wyb. 87—89, jęczmień wyb. 100—110. **Na prowincyi w Królestwie:** w Kutnie (g. warszawska) pszen. 90—100, żyto 75—90, owies 80—86, jęczmień 76—80; w Koninie (gub. kaliska) pszenica 95—102, żyto 93—95, owies 88—94, jęczm. 92—96; w Łomży pszenica 102—110, żyto 90, owies 82; w Lublinie pszenica 88—95, żyto 77, owies 88, jęczmień 89; w Płocku pszen. 100, żyto 91, owies 88, jęczm. 92; w Maryampolu (gub. suwalska) pszenica 105—110, żyto 88—92, owies 75, jęczmień 60—90; w Rydze pszen. 80—81, owies 78—88, jęczmień 67—79, siemię lniane (87¹/₂%) 133—134, stepowe 130; w Libawie żyto 82, owies 76—90, jęczm. 68—73, siemię lniane 126—127, step. 129—130. **W prowincyach półn.-zachodnich:** w Kownie pszen. 85—95, żyto 65—67, owies 85, jęczmień 60—65; w Odesie pszen. girka 87—100, sandomirka 92—100, besarabka 88—104, ozima 92—100; miejscowa agencja dróg południowo-zachodnich sprzedawała ostatnio: pszenicę girkę 90, sandomir. 90—91¹/₂, ozimą 95, jęczm. 62¹/₂. **W pro-**

wincach południowo-zachodnich: w Berdyczowie (gub. kijowska) pszen. 65—80, żyto 63—70, owies 65—70, jęczm. 58—68; w Proskurowie (gub. podolska) pszen. 75—80, żyto 65—72, owies 75—80, jęczmień 68—70.

CUKIER. Handel tym produktem znacznie się w ubiegłym tygodniu ożywił poważnie. Wielkie zakupy, poczynione w Europie na rachunek Ameryki, oddziaływały i na rynek kijowski, który również dopełnił kilku ważniejszych transakcyj. Co jednak dziwna, że ceny się pomimo to bynajmniej nie podniosły. Z rafinadą i kostkami szło o wiele gorzej niż z mączką. Płacono: w Kijowie mączkę 412¹/₂—450, na eksport 320; w Warszawie za kamień: mączkę całemi wagonami 260, na dalsze terminy i w drobniejszych partjach 262¹/₂, rafinadę 310—312¹/₂, kostki 300—302¹/₂.

OKOWITA utrzymała się w cenie poprzedniej, w miarę bowiem wyczerpywania się jej zapasów, nowe dowozy, prawie jednostajnie nadchodzące, zaspakajają w zupełności potrzeby konsumpcyj. Płacono ją w Warszawie po 828¹/₂—836¹/₂ za wiadro.

F. S.

SPROSTOWANIE.

W korespondencji mojej z Nowej Uszycey, umieszczonej w „Kraju” i opisującej zgon: s. p. hr. Ignacego Stadnickiego, zakradły się dwa rażące błędy drukarskie, które, jako autor artykułu, prostuję niezwłocznie. Oto najpierw, mówiąc o wybranym przez zmarłego opiekunie nad majątkiem niepełnoletnich dzieci, fałszywie w drukowanej korespondencji powiedziano, że on miał zamiar sprzedać domem majątek żony zmarłego; nie majątek to hr. Stadnickiej myślał on sprzedać lecz swej własnej żony, co w ta-

kim razie spowodowałoby odjazd jego z małżonką z zamieszkiwanej dotąd okolicy. Druga omyłka drukarska, nie mniej ważna: że brat zmarłego hrabiego pojechał w swój dom odjeżdżającą stamtąd nazawsze bratową; w rzeczywistości było, że pojechał swoją własną żonę, odjeżdżającą nazawsze... Taki fakt tylko a nie inny mógł wytworzyć dramatyczną w rodzinie tej sytuację. E. Ch.

DONIESIENIA.

Zwracamy uwagę na ważne ogłoszenie o premjach rocznych Echa Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego, zamieszczone w dziale ogłoszeń „Kraju”.

Maryan Gawalewicz

POEZYJE

z ilustracjami Piotra Stachewicza.

Wydanie ozdobne, w oprawie ze złoconymi brzegami.

Cena rs. 2 kop. 80. Dla prenumeratorów „Kraju” cena wraz z przesyłką pocztową wynosi tylko rs. 2.

Zamówienia należy nadsyłać wprost pod adresem księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

ESENCYA LEŚNA
(technologa Wiesenthala)
dla odśwież. powiet. w pok., zapach maseln. lasu, 1/4 flak. 40 k., 1/2 fl. 75 k., 1 fl. 1 rs. 50 k.
W magazynie aptecznym
TECHNOL. WIESENTHALA
Wozniesieński pr. № 27,
naprz. cerk. Woznies. w Petersb.
Telefonu № 1271.
Tamże są do nabycia Esencje: owocowe, jagodowe, do wódek, likierów własnego laboratorium. i towary aptekarskie po cenach umiarkow. (1409-13)

KSIEGARNIA NAKŁADOWA
S. LEWENTALA

w Warszawie Nowy Świat № 41.

Poleca następujące powieści
Maryi Rodziewiczówny:

Dewajtis powieść współczesna, uwieńczona na konkursie „Kuryera Warszawskiego”. Wydanie 3-cie, rs. 1 k. 50.

Straszny Dziadunio powieść nagrodzona na konkursie „Switu”. Wydanie 2-gie, rs. 1.

Kwiat Lotosu powieść. Wydanie pierwsze, rs. 1 kop. 20.

Zlecenia z prowincyi Księgarnia uskutecznia nietylko za uprzednim przesłaniem pieniędzy, ale także i za zaliczeniem pocztowem. Na koszt przesyłki należy dopłacić po kop. 20 za każdy tom. (8648-3)

Powieści powyższe nabywać można we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Skład Zegarów
G. WALTHERA
Newskij pr. 52, vis-à-vis
Ces. Bibl. Publ. w Petersburgu.
poleca Szanow. Publiczności
ogromny wybór doskonałych zegarów i zegarków rozmaitego rodzaju po bardzo niskich cenach.
Zakład reparac., spec. Chronometrów i zegarów skomplik. (1386-52)

Jedynie prawdziwy
Ryżski Kuncenki
trawiasty
BALSAM Moskwa 1882.
wartość którego znana jest we wszystkich krajach i uznany jest jako „dobry” przez Depart. Medyczny za № 4689.
Firma egzystuje od roku 1845.
A. WOLFSZMIT, RYGA.
Odnaczony na wszystkich wystawach międzynarod. i in. najwyższ. nagrodami.
Wyroby znajdują się w sprzedaży we wszystkich handlach win.
CENNIKI WYSYŁAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (54)

Lampy Ocogenowe po rs. 3
U OPTYKA I MECHANIKA
O. RICHTERA.
Petersburg, Admiralskiej pr. № 4.
W celu niszczenia dymu w pokojach do palenia, dla oczyszczenia i odświeżenia powietrza w pokojach i pomieszczeniach przeznaczonych dla chorych.
Flakon skoncentrowanego nie rozcieńczonego ocogenu rs. 1 k. 50.
Flakon taki ekstraktu wystarczy na 50 razy, albo, przy umiarkowanym użyciu, prawie na rok. Platynowe cylindry zapasowe osobno kosztują rs. 1. Waga lampki i ekstraktu 6 funt., opak. k. 75. (1470-3)

PETERSBURSKIE TECHNICZNO-CHEMICZNE LABORATORYUM.
Kantor i skład główny
plac Teatru Aleksandryjskiego № 7.
Przyjemne, trwałe perfumy.
SAPHO rs. 1 k. 25;
JE-GO-NALA (chińskie) rs. 1 kop. 50.
ESENCYA Z DRZEW IGLASTYCH
k. 40, k. 70 i rs. 1 k. 30.
środek oczyszczający powietrze, rozlewający przyjemny balsamiczny zapach lasów iglastych.
MAGAZYNY:
Newski pr. 110, naprz. Puszki. ul. Petersb. Strona, Wielki pros. 28.
MOSKWA: Niłowska ul. dom Sze-remetiewa. (1411-30)

Wyborowy Węgiel Kamienny
najlepszy gatunku i
KOKS GAZOWY
sprzedaje się TANIO w Kantorze
PAWŁA BOECKEL
w Petersburgu
Wyspa Wasil., 2-ga linja, № 25.
Telefon № 789. (1424-13)

POMOC
na ból zębów
można znaleźć w każdej porze
DNIA I NOCY
w gabinecie
dentystycznym **A. SACHSA**
Petersburg, róg Wozniesieńskiego pr. i
Sadowej ul. № 45—58.
Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie
ZĘBÓW SZTUCZNYCH.
(1465-6)

PERFUMERYA
A LA RENOMMÉE
Newski prospekt № 3, w pobliżu Admiralicji.
Poleca
Na zmiękczenie skóry
Cold-Cream, słoik k. 25; Cream Wazelinowy, słoik k. 20 i 30.
CRÈME NEIGE
Najlepszy Cold-Cream bez wazelkich domieszek bielidla, słoik rs. 1.
Krem poziomkowy, słoik rs. 1. Krem ogórkowy, słoik rs. 1.
Pasta migdałowo-miodowa.—Pâte d'Amandes au Miel
wyborny kosmetyk specjalnie dla rąk, słoik rs. 1 k. 25.
Krem glicerynowy.
Obstałunki z prowincyi ekspedują się za obciążeniem pocztowem (naznaczony platonek).
Handlującym odstępuje się rabat. (1453-13)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO I S-ka
w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje meble używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

Towarzystwo Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

"WOJCIECHÓW"

posiada znaczny wybór rozmaitych mebli giętych najnowszych fasonów i własnego Patentu.
KANTOR I MAGAZYN W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.
WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE:

w Petersburgu ul. Michajłowskaja № 4, vis à vis Hotelu Europejskiego, w domu Wołzsko-Kamskiego Banku Handlowego; w Moskwie ul. Bolszaja Łubianka dom Bauera; w Odesie u Stanisława Altdorfera; w Rydze u F. H. Müllera; w Niżnym Nowgorodzie u A. E. Naumowa; w Elizawetgradzie u A. Golca; w Niżnym Nowgorodzie podczas Jarmarku, własny magazyn w Gmachu Teatralnym № 16 i 17.

Meble fabryki „Wojciechów“ sprzedają się prawie we wszystkich magazynach mebli w Cesarstwie.
Prejskuranty i rysunki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na
na, która się znajduje
bów naszej



naszą markę fabryczną
na każdym z wyro-
fabryki.

(17-12)

MYDŁA GLICERYNOWE H. A. BRIEGERA w Rydze

polecają się przedewszyst-
kiem wskutek znacznej za-
wartości gliceryny; nadto
bardzo łatwo się mydła, dłu-
go się przechowują i mają
bardzo dobry zapach.

NAJWIĘCEJ UŻYWANE:
Różane mydło glicery-
nowe.
Konwaljowe mydło gli-
cerynowe.
Fiołkowe mydło glice-
rynowe.
Glicerynowe mydło. —
Woda kolonńska.
Benzoinowe mydło gli-
cerynowe.
Windzorskie mydło gli-
cerynowe. (1309-7)



Do nabycia w ważniejszych
aptekach i składach mate-
ryałów aptecznych i perfu-
meryjnych.

Agronom młody prakt. i teoretycz. obe-
znany z wszelkimi ga-
łęziami przem. rolniczym, życzy od nowego
roku zmienić posadę. Wymagania umiark.
Zgadza się na proc. od dochodu. Oferty
prosi nadsyłać do red. „Kraju“ podlit. D.R.
(1467-3)

POSZUKUJE miejsca plenipotenty, admi-
nistradora lub rzadcy dóbr, albo też
biurowego zajęcia, fachowo uzdolnio-
ny relik, znający się dokładnie na hodowli
inwentarza, leśnictwie i przemyśle rol-
nym, który do tego czasu na jednym
miejscu przez lat kilkanaście, w charak-
terze samodzielnego zastępcy właściciela,
zarządzał wielką a w różnych warun-
kach ekonomicznych położoną własnością
ziemską i fabrykami, a z jakiegoś to sta-
nowiska ustąpił wskutek przeprowadzo-
nych działań familijnych i rozpadnięcia
się ogólnej własności na kilka odrębnych
i przeszłych w zawiadywanie nowych
właścicieli, części. Adres redakcyi „Kra-
ju“ dla „Poszukującego pracy“. (3)

UBEZPIECZENIE

OD

Nieszczęśliwych wypadków

W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

„ROSYA“

NAJWYŻEJ zatwierdzonem 1881 r.

Towarzystwo zawiera:

1) Ubezpieczenia pojedynczych osób od nieszczęśliwych
wypadków, mogących się zdarzyć z ubezpieczoną osobą
w czasie podróży, wyjazdów, przechadzek, jazdy konnej; przy
nieszczęściach w domach, fabrykach, teatrach, kościołach, na po-
lowaniu, na wodzie; przy wypełnianiu obowiązków służbowych;
wogóle wszędzie — w domu i po za domem, z warunkiem
zwrotu wszystkich wniesionych składek, lub bez takowego.

2) Ubezpieczenia zbiorowe oficyalistów i robotników
w fabrykach, zakładach, przy budowlach i t. p. od nieszczę-
śliwych wypadków, mogących się zdarzyć przy wypeł-
nianiu przez te osoby obowiązków swego zajęcia.

Ubezpieczający się biorą udział w zyskach Towarzystwa.

Deklaracye do ubezpieczenia przyjmują się i wszelkiego
rodzaju wiadomości udzielają się w Zarządzie w Petersburgu
(Wielka Morska, № 13), w Jeneralnej Reprezentacyi
w Warszawie (Marszałkowska, № 144) i we wszystkich Agen-
turach Towarzystwa.

Świadectwa o ubezpieczeniu pasażerów od nieszczęśliwych
wypadków w czasie podróży koleją żelazną i statkami pa-
rowymi wydawane są bez zwłoki przez wszystkich agentów
w miastach i na głównych stacjach kolei żelaznych. (1437-6)

Dokt. med. Titzner przyjmuje chorych na

GARDŁO, NOS I USZY

od g. 10 rano do 1 i od 6 pop. do 8 wiecz.
Sadowa ul. № 57, m. 20, na rogu Wo-
niesieńskiego просп. (1455-3)

STUDENT med. akad., poprzednio warsz. uni-
wersytetu, szuka pomieszczenia w polskim domu w cha-
rakterze korep. Mochowa 19, m. 29. W. J.
(1457-2)

Oryginalne tylko z taką marką.

Huste-Nicht

NIE KASZLAJ!
EKSTRAKT SŁODOWY

Miodowo-Zielisty

i KARMELKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Używa się przeciwko kaszlowi, za-
flegmieniu, chrypcie, cierpieniom

gardła i piersi.

Sposób użycia:

Dr. Michaelis, lekarz praktykujący

zaordynował dla dzieci 3 do 4 razy

w dzień po łyżeczkę, a dla dorosł.

codz. po 4—6 łyż. od kawy ekstraktu.

KARMELKI chronią od kaszlu,

chrypki i zaziębienia gardła.

Analizy chemiczne i doświad-

czenia lekarskie wykazały, że

w skład tych preparatów nie wcho-

dzą wcale dla zdrowia szkodliwe

ingredyencje, a na przywóz ich

do Rosji i sprzedaż Departament

medyczny dał pozwolenie.

Cena: butel. rs. 1 k. 25 i rs. 2 k. 40.

KARMELKI po 30 i 50 k. za paczkę.

Opak. i przes. liczą się oddzielnie.

Skład główny dla Rosji w Pe-

tersburgu u W. Auricha. (1488)

Do nabycia we wszystkich składach

aptecznych i aptekach w Rosji.

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKI

w Warszawie, Masowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli,
nauczycielek i bon różnej narodowości i
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.



I. CHRUSZCZOW
Nowaki pr. № 43, na rogu Troic-
kiej ulicy, przyjmuje chorych na
zęby, wstawia zęby sztuczne, plombuje
i wykonuje wszelkie operacye zębów
codziennie od g. 10 rano do 7 w. (1400-13)

Skład naczyń zagranicznych

Wielka Morska № 33.

RZADKI WYPADEK

niekompletne serwisy angielskie stołowe i umy-
walnie z ustępstwem 20 i 30%.

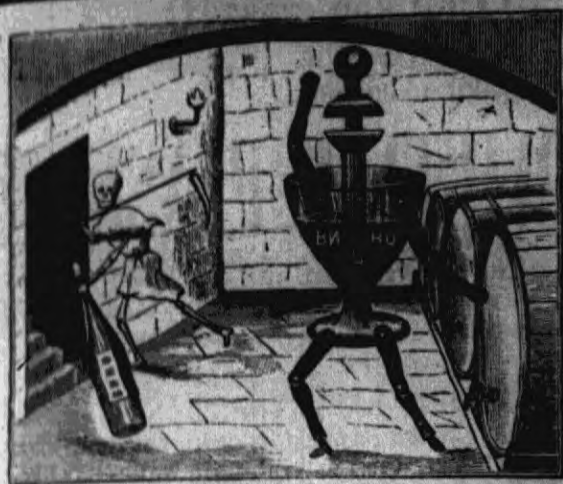
Serwisy do herbaty z Karlsbadzkiej porcelany rs. 3 k. —

Szklanki do herbaty, tuzin 1 > 20

Noże stołowe 2 > 50

Talerze angielskie stołowe 2 > 40

Młynki do kawy, maszynki do siekania mięsa, wanny cynkowe dla
dzieci i dla dorosłych, pokojowe łóżeta i bidety podróżne.



PODRABIANIE

WIN

Apparat, za pomocą którego łatwo można wykryć podrabianie Win (1442-18)

Cena 2 rs.

K. I. FREELANDT

Skład przyborów do fotografii, Petersburg, róg Newskiego просп. i kan. Je-katerynińskiego, wchód z kanału № 30—16, przy moście Kazańskim.



FABRYKA W PETERSBURGU

Wielka Koniuszennaja № 2, nabyć można we wszystkich handlach korzennych, win, owoców i t. p. w Petersburgu, Mińsku, Grodnie, Kownie, Wilnie, Brześciu i t. d.

Świeża kawa figowa i żytnia

PETERSBURG,

Wielka Koniuszennaja № 2.

H. A. BORMAN.

(1408-10)

40 Krakowskie-Przedmieście 40

GEBETHNER I WOLFF

NAJWIEKSZY W KRAJU

SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN

WYNAJEM



WYNAJEM

(162-15)

Sprzedaż na raty.

NAGRODZONA MEDALEM ZŁOTYM
NA TEGOROCZNEJ WYSTAWIE ŚWIATOWEJ

W PARYŻU

Fabryka Fortepianów i Pianin

I. KERNTOPF I SYN

w Warszawie, ulica Miodowa № 12

wprost Sądu Okręgowego,

poleca w znakomitym wyborze najnowszej ulepszonej konstrukcji

FORTEPIANY gabinetowe, salonowe i koncertowe, z całą ramą metalową, systemu amerykańskiego, z krzyżowanymi strunami i najlepszą mechaniką, w cenie od rs. 600 do rs. 1,000.

PIANINA najnowszych systemów, różnej wielkości, więcej i mniej ozdobne w cenie od rs. 400 do 650,—oraz

Wynajem fortepianów i pianin

na warunkach najprzystępniejszych.

(251-12)

Składy materiałów aptecznych

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Marszałkowska № 140

oraz

FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH

W TARCHOMINIE

pod Warszawą

LUDWIK SPIESSA I SYNA

W WARSZAWIE.

(198)

SŁOWO

Dziennik polityczny, społeczny ekonomiczny i literacki

wychodzi codziennie, prócz świąt, w Warszawie,

wraz z bezpłatn. dodatkiem powieściowym (w formie książki) POD REDAKCYĄ

Mścislawa Godlewskiego.

Z dniem 1 stycznia 1890 r. «SŁOWO» rozpoczyna dziewiąty rok istnienia i prowadzone będzie nadal w tym samym duchu i kierunku, przy współpracownictwie pierwszorzędnym sił publicystycznych polskich, których grono w r. b. powiększył Józef Kenig, przez lat 30-ci redaktor «Gazety Warszawskiej».

W d. 2 Grudnia r. b. „SŁOWO” rozpoczęło druk najświeższej powieści (w 2 tomach) HENRYKA SIENKIEWICZA

p. t.

„BEZ DOGMATU”.

W pierwszym bezpłatnym dodatku, jaki ukaże się po Nowym Roku, «Słowo» rozpocznie druk przekładu sensac. powieści słynnego autora angielskiego Wilkie Collinsa p. t. „KOBIECI W BIELI”.

Powieść ta doczekała się paru wydań, a tóż. ją już na wszystkie żyjące języki Warunki prenumeraty «SŁOWA» w Warszawie: rocznie rs. 9, półrocze rs. 4 k. 50, kwart. rs. 2 k. 25, mies. k. 75. Za odnośnienie do domu k. 5 miesięcz. Na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocze rs. 6, kwart. rs. 3. Zagranicą: rocznie rs. 18, półrocze rs. 9, kwart. rs. 4 k. 50. (291-3)

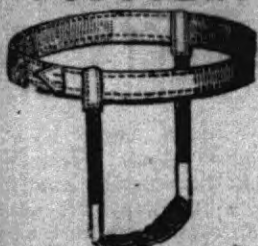
Z powodu rozpoczęcia powieści «BEZ DOGMATU» w terminie nie prenumeracyjnym, dla naszych abonentów zamiejscowych otwieramy specjalną prenumeratę na m. grudzień za opłatą: na prow. i Ces. rs. 1, zagranicą rs. 1 k. 50.

♦♦ Wszyscy nowi prenumeratorowie, przybywający od dnia 1-go stycznia 1890 r., otrzymają początek powieści «BEZ DOGMATU» franco i bez żadnej dopłaty.

Redakcja i Administracja „SŁOWA”, Mazowiecka 11 w Warszawie.

Za pozwoleniem Petersburskiego Zarządu Lekarskiego
PODUSZKI HYGIENICZNE DLA DAM

przygotowane z waty drzewnej sublimatowej.



Bardzo wygodne podwiązanie z pasem do noszenia w czasie menstruacji i po położu.

Cena za tuzin poduszek rs. 1.

Cena za pas od 40 kop. do rs. 1 kop. 50

Sprzedaje się we wszystkich składach aptecznych, towarów gumowych i chirurgicznych w Moskwie i w Petersburgu. (13)

SKŁAD GŁÓWNY

u ALEKSANDRA WENZLA,

Pas z poduszką. Petersburg, Jekateryniński kan. na rogu Czernyszewa per. № 26—27. Moskwa, Czystyja prudy, Moszkow pier. dom Solennikowych.

GŁÓWNY SKŁAD

WINA

AZYATYCKIEGO

pod firmą

„TYFLIS”

P. Barsamianca & Comp.

W WARSZAWIE,

MIODOWA № 4.

Krymskie, kaukaskie (gatunki perskie, araratskie, kachetyńskie, alazan etc.), lekkie stołowe i stare wytrawne z własnych i pierwszorzędnym obcych winnic, w stanie naturalnym, po cenach niskich (nabywane przez fabrykantów zagranicznych i alkoholizowane, sztucznie przerabiane i odprzedawane bywają przez nich publiczności w cenach kilkakrotnie wyższych jako francuskie, włoskie i węgierskie).

(8653)

NA PODARKI

WYDAWNICTWA GWIAZDKOWE

Ferdynanda Hösick'a

W WARSZAWIE

znajdujące się do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Nowość tegoroczna: Z Krainy czarów, M. J. Zaleskiej, cena rs. 2 k. 40, kartonow. rs. 2. b) *Książki obrazkowe dla dzieci.* Przyjaciele dzieci k. 60. Dzieciatko się bawia k. 60. Na wakacjach u Babuni k. 60. Przyjemności wiejskie k. 60. Bazarz Polski, wybór bajek rs. 2. Baśnie i podania ludu Polskiego rs. 1 k. 60. Rok dziecięcy, Gawalewicz rs. 2. c) *Dla dzieci od lat 5-ciu do 8-iu.* Książeczka Babuni rs. 1 k. 20. Powiastki i nauki rs. 1 k. 20. Tuzin komedij dla dzieci rs. 1 k. 50. Przechadzki ojca z dziećmi rs. 2. d) *Dla dorastającej młodzieży.* Na pobratymczej ziemi rs. 2. Bohater Tebański rs. 2. Ziemia ognista rs. 2. Robinson Meksykański rs. 2. Zyciorysy znakomitych krajowców 2 tomy po rs. 1 k. 80. Polowanie na wieloryby rs. 2. Wyprawa po złote runo rs. 2. Historia powszechna w obrazach 3 tomy po rs. 2 k. 40. Ziemia i jej mieszkańcy 3 tomy po rs. 1 k. 80. e) *Dla pamiątek.* Blichtr i złoto rs. 2. Dziewczęce losy rs. 2. Znakomite niewiasty rs. 2. Kopciuszek rs. 1 k. 50. Reginka rs. 2. f) *Dla dorosłych.* Marya Malczewskiego rs. 2. Lirnik Polski, wybór poezyj rs. 4. Fizjonomika i Frenologia Lawatera rs. 2. g) *Ozdobne abecadniki.* Arka Noego rs. 1 k. 20. Od A. do Z. Abecadło ozdobne rs. 2. Wielki Elementarz Polski k. 60. Ach co za prześliczne abecadło rs. 1.

Katalog gwiazdkowy licznych wydawnictw tejże księgarni udziela się na żądanie gratis.

Obstalunki na prowincję wysyłają się franko, jeżeli takowe wynoszą co najmniej rs. 5. (48)

STARY MIÓD POLSKI

ORAZ

WINA WĘGIERSKIE

(Simona i Steckiego, Dostawców Dworu)
W PETERSBURGU
u W. A. KUZNIECOWA, w Rzędach Milutina,
Newski prospekt № 29. (1471)

Parowa Fabryka Suszenia Owoców i Warzyw

OZDOBIŁA WIELKIM SREBRNYM MEDALEM na Wystawie Tow. Ekonom. w Petersburgu 1888 r.

B^{CI} PERKOWSKICH „KORNELIN”

W RADOMIU

poleca wyroby tegoroczne: Warzywa suszone, co do smaku, barwy i zapachu w niczym nie ustępujące świeżym, wprost z ziemi wyjętym, a mianowicie: Mieszaninę suszonych wioseczyn odpowiednio dobranych, zwaną „Julienne”, której paczka półfuntowa wystarcza do rosolu lub zupy jarzynowej na 10—12 osób. Fasolę szparagową i zieloną; młodą marchewkę (Carotte de Paris); kapustę brukselską.

Warzywa te z własnych plantacji czerpane, wyborowej dobroci, suszone w odpowiedni dla każdego sposób, przy zastosowaniu najnowszych danych nauki, zajmują mało miejsca, mogą być do nieskończoności przechowywane we wszystkich porach roku; są więc o wiele praktyczniejsze od warzyw w piasku po piwnicach konserwowanych. Dajemy więc produkty zdrowe, smaczne i ekonomiczne.

Polecamy niemniej wyborowej dobroci owoce suszone: Jabłka na sposób amerykański, Sliwki na sposób francuski, Pomidory suszone w całości. Powidła: Pomidorowe, sliwkowe i jabłkowe. Ocoty owocowe higieniczne na drażliwe żołądki. (293-2)

HURTOWA SPRZEDAŻ NA ZAMÓW. LISTOWNE do fabryki w Radomiu
(stacya kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej).

MAGAZYN OPTYCZNY

TRUSIEWICZA

Newski prospekt № 56, naprzeciw pomnika Katarzyny II.

Specyalność wyrobów optycznych. Okulary i Pince-nez w oprawie stalowej, niklowej, sztykretowej, srebrnej i złotej. Lornetki teatralne w rozmaitych oprawach. Reiskeigi matematyczne dla zakładów naukowych. Barometry aneroidy, termometry i wszelkie inne wyroby optyczne.

CENY UNIARKOWANE.

(1472-4)

Wydawnictwo Maurycyego Orgelbranda w Warszawie.

Po 15, 20 i 50 kop. zeszyt.

NOWA PRENUMERATA zeszytami na 2 dzieła w całości z druku ukończone.

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PANSKICH

na wszystkie dni roku, z przydaniem do każdego pożytku duchownego i właściwej modlitwy, tudzież na wszystkie uroczystości i święta krótkie nauki,

przez

OJCA PROKOPA, KAPUCYNA.

Objętość 74 arkuszy wielkiego formatu w 2 kolumny, podzielonych na 24 zeszyty, po niezwyklej cenie 15 kop., nabywane być mogą w odstępach dowolnych lub jednorazowo w całości za rs. 3 k. 60, z przesyłką pocztą rs. 4 k. 20. W oprawach bardzo ozdobnych od rs. 4 k. 90 do rs. 12. Na papierze welinowym rs. 4 k. 80. Z przesyłką pocztą rs. 5 k. 40. Cena opraw w odpowiednim stosunku.

Za RYCINY litografowane ze sztychów, przedstawiające 48 Świętych (kto mieć życzy) dopłaca się rs. 2 k. 40.

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ,

na tle dziejów narodu skreślona,

przez

Maryana Dubieckiego.

Dzieło całe w 2 tomach obejmuje 60 arkuszy druku, podzielone zostało na 30 zeszytów po 20 kop., lub na 12 zeszytów po 50 kop. Nabywać można w dowolnych odstępach czasu. Na prowincję tylko po 3 zeszyty 50-kopiejkowych (za przesyłkę 25 kop.) się wysyła. Nabywać też można jednorazowo całe dzieło (jako ukończone z druku) za rs. 6. W oprawie w półskórek szagrynowy rs. 7 kop. 20, w półskórek cięły rs. 7 kop. 50. W tych razach koszt przesyłki wydawca ponosi.

Całe dzieło w oprawie, prócz ważności przedmiotu, stanowić też może śliczny upominek gwiazdkowy. (292-2)

MAGAZYN FUTER

TYTUSA KOWALSKIEGO

dawniej Juljana Penkall w Warszawie, ul. Senatorska № 10, poleca piękne futra damskie i męskie, błamy oraz skórki. (8645-3)

FABRYKA OLEJÓW MINERALNYCH

STRZEŻYŚŁAWA SZPILEWSKIEGO

W SARATOWIE

egzystująca od 1880 roku, poleca rozmaite oleje mineralne i smary w lepszych gatunkach. (1099-9)

Przyrząd D-ra Weiherta

do leczenia **Suchot płucnych**

za pomocą wchłaniania ogrzanego do wysokiej temperatury powietrza **rs. 60.**

Opakow. **rs. 2 k. 50**, waga do przesył. **2 pudy.**

Opis przyrządu wysyła się za **kop. 44** mark. poczt. Z zadaniami zwracać się należy do (1477-5)

Optyka i Mechanika

O. RICHTERA

w Petersburgu, Admiraltejski pr., № 4.

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

приглашаетъ желающихъ взять на себя поставку дубовыхъ и сосновыхъ шпалъ на станціи Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, прислать свои заявленія о томъ въ Кіевъ, Начальнику Хозяйственного Отдѣла Управления дорогами не позже 5-го Декабря сего 1889 года:

Въ подаваемыхъ заявленіяхъ должны быть слѣдующія указанія: предлагаемое количество, срокъ, на какихъ именно станціяхъ и крайняя цѣна.

Печатные экземпляры техническихъ условій на поставку дубовыхъ шпалъ желающимъ могутъ быть высланы по почтѣ изъ Хозяйственного Отдѣла Управления дорогами, по первому ихъ требованію. (1463-3)

Начальникъ Хозяйственного Отдѣла для личныхъ объясненій принимаетъ ежедневно, кромѣ воскресныхъ и праздничныхъ дней, въ Управленіи дорогами съ 11½ до часу дня.

Następcy P. van Dyk's

w Rydze, Grosse Sandstrasse 18.

FIRMA ISTNIEJE OD ROKU 1860.

POLECAJĄ:

Skład wszelkich przedmiotów gumowych, tak technicznych, jak i chirurgicznych, jakoteż: Błaty gumowe do zgrzeszczania powietrza, Sznurki, Ozory do pomp, Kragi gumowe, Pokrowce do cylindrów dla drukarni, papierni i fabryk perkalików, Burki szczelące do wina, piwa, pary i gazu, Pasy transmisyjne, tak bez końca jak i na miarę, Przekrywkę do cukrowni, Dzwany gumowe, Chodniki, Tkaniny gumowe, Ubranie nieprzemakalne, Bandaże, Przyszyty do karmienia, Woreczki do lodu, Podkładki do łóżek i t. d. (1315-8)

БАЛАНСЪ ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНОГО БАНКА

КЪ 1-му НОЯБРЯ 1889 ГОДА.

АКТИВЪ.

Наличными деньгами въ кассѣ	26,279	64
На текущихъ счетахъ:		
а) въ Виленскомъ Отдѣл. Гос. Банка	157	35
б) въ Вил. Частн. Коммерч. Банкѣ	58,628	93
	58,786	28
Корреспонденты:		
а) по оплатѣ купоновъ и Тир. Лис.	1,866,698	31
б) Сберегат.-Вспомогат. Касса служащихъ	1,799	34
	1,868,497	65
Ссуды долгосрочныя, выданныя 6% закл. лист.:		
а) на 54 1/2 года	3,767,293	42
б) » 43 1/2 года	20,562,411	33
в) » 27 1/2 лѣтъ	2,832,220	84
г) » 18 1/2 года	2,182,174	91
	29,344,100	—
а) на 61 г. 8 м.	20,244,074	78
б) » 48 л. 8 м.	1,289,112	93
в) » 29 л. 9 м.	1,739,601	73
г) » 19 л. 11 м.	1,108,810	56
	24,331,600	—
Ссуды краткосрочныя	53,675,700	—
Ссуды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ	1,232,000	—
Сверхсрочное погашеніе Закл. Лист.	1,230,400	—
Принавлежачія Банку цѣнныя бумаги:		
Въ томъ числѣ: Гос. и Прав. гарант., хран. въ Вил. Отд. Гос. Банка (2,749,925)	3,346,642	09
Закладные листы, принадл. Банку и Комиссіонныя	1,971,522	42
Заемщики:		
а) платежи, пользующіеся льготн. срок.	3,362	80
б) » просроченныя	810,439	46
	813,802	26
Расходы за счетъ заемщиковъ:		
а) Страхова	19,188	54
б) Разныя	16,917	74
	36,106	28
Учтенныя купоны	5,740	50
Предварительный дивидендъ	53,460	—
Государственный 5% сборъ по купон.	5,571	65
Расходы Банка:		
а) по обзаведенію и устройству	23,528	66
б) » содержанію Банка	201,641	21
в) » офънкамъ	42,676	80
	267,846	67

БАЛАНСЪ, 64,819,055 44

ПАССИВЪ.

Складочный капиталъ	4,303,750	—
XII выпуска	430,250	—
Запасный капиталъ	830,381	80
	5,564,381	80
6% закладные листы, выпущ. въ обращеніе:		
а) на 54 1/2 года	3,719,800	—
б) » 43 1/2 »	20,775,900	—
в) » 27 1/2 лѣтъ	2,547,100	—
г) » 18 1/2 года	2,301,300	—
	29,344,100	—
6% закладные листы выпущ. въ обраш.:		
а) на 61 г. 8 м.	20,259,000	—
б) » 48 л. 8 м.	1,229,600	—
в) » 29 л. 9 м.	1,743,100	—
г) » 19 л. 11 м.	1,099,900	—
	24,331,600	—
Закладные листы, подлежащіе выпуску	53,675,700	—
Сверхсрочное погашеніе:		
а) Закладными листами	226,700	—
б) Наличными деньгами	147,609	20
	374,309	20
Корреспонденты	2,279	54
Закл. листы тираж. неперед. къ оплатѣ	758,200	—
Купоны закл. лист. подлежащіе опл.	113,273	—
Невыданный дивидендъ	17,860	70
Процентный фондъ 6% и 5%	1,569,410	55
Погасительный фондъ	319,776	73
Заемщики будущихъ платежей	14,988	39
Переходныя суммы: а) разныя	144,434	26
б) суммы предст. на офънку	35,860	40
	180,294	66
Фондъ запаснаго капитала, дивиденда, на покрытие расходовъ	575,534	54
Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ	78,833	38
Счетъ пеней	75,529	03
Причит. % по процентнымъ бумагамъ	77,606	68
Разныя	86,077	24
	893,580	87
Спеціальныи тек. сч. въ Гос. Банкѣ	104,600	—

(1476)

БАЛАНСЪ, 64,819,055 44

Примечаніе. Сверхъ показанныхъ по сему балансу оборотовъ, въ Кладовой Банка къ 1-му Ноября 1889 г. состоитъ на храненіи Акцій и Закл. листовъ на 4,992,265 р.

КШЕГАРНІЕ

Gebethnera i Wolffa w Warszawie i Br. Rymowicz w Petersburgu polecają nowe, nadzwyczaj tanie wydanie

POEZYJ

ADAMA MICKIEWICZA

W 4-eh TOMACH,

poprzedzone życiorysem, skreślonym przez d-ra Piotra Chmielowskiego i ozdobione portretem autora rysunku Horowitza.

Sprzedaje się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.

Cena 4 tomów kop. 80, w ozdob. opr. w płótno angielskie rs. 1 kop. 50.

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 30, w guberniach bliższych Cesarstwa po kop. 50, a w dalszych po kop. 60 od egzemplarza dołączać należy. (1450)

WIELKIE PREMJA BEZPŁATNE!

ECHO

MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE,

wychodzić będzie w roku 1890, a siódmym swego istnienia, na warunkach dotychczasowych. Zamieszcza ono: powieści, nowele, dramaty, komedye, monologi, rozprawy estetyczne, naukowe, literackie, sylwetki działaczy współczesnych na wszelkich niwach sztuki i literatury, krytyki i sprawozdania wszelkich dziedzin i z różnych centrów. NUTY w dodatku muzycznym czynią zadosyć wszelkim potrzebom: pedagogicznemu, artystycznemu i salonowemu. Są one lekkie, w łatwym układzie, oraz poważniejsze w trudniejszej transkrypcji, zarówno na fortepian, skrzypce, do śpiewu, jak i do tańca. Zawierają one 100 arkuszy, co obliczone po cenach księgarskich, reprezentuje wartość 20 rubli.

Prenumerata „ECHA” wynosi łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 k. 50.

Oplacający BEZPOŚREDNIO w Redakcyi za rok cały zgóry, ma prawo do wyboru jednego z poniższych premjów bezpłatnych:

1) Kompletna „ENCYKLOPEDIA POW-SZECHNA” S. Orgelbranda w 13-tu tomach (za zwrotem jedynie kop. 75 za broszurowanie).

2) Premjum nutowe, polegające na wyborze przez abonentów nut, którymkolwiek katalogiem (warszawskim lub moskiewskim) objętych, za cenę 3 rubli. Nadto abonenci mogą wzamian tych nut wybrać 4 partytury operowe na fortepian („Don-Juan”, „Cyrulik Sewilski”, „Napój miłosny” i „Hugonoci”).

3) ALBUM NAJNOWSZYCH TAŃCÓW na karnawał 1890 roku, przez L. Lewandowskiego przygotowanych, mieszczących 12 nowych utworów kompozytorów naszych i zagranicznych. (279-6)

Adresować należy bezpośrednio do Redakcyi „ECHA”, Warszawa, Senatorska № 26.

TADEUSZA ODYNCA

nowootworzony od d. 15 Grudnia r. b. w Wilnie

przy ul. Wielkiej, w domu Pietraszkiewicza, № 85.

Główny Skład fabryki Józefa Fraget w Warszawie i Ign. Hordliczka w Czechach,

Poleca swój wielki wybór towarów srebrnych i platerowanych na miedzi, nowem srebrze i na białym metalu, wyborów srebrnych 84-ej próby, Szkła, Kryształów, Szyb do Okien, Porcelany, Fajansu i naczyń kamiennych fabryk Książąt Druckich-Lubeckich, Kuzniecowa i innych krajowych i zagranicznych.

CENY FABRYCZNE.

Skład załatwia wszelkie zamówienia w zakresie handlu wchodzące i na warunkach przez fabryki ogłaszanych, jakoteż reparacje, posrebrzania, oszklenia okien i całych domów w możliwie przedkim czasie skutecznie.

Główny Skład herbaty I. Z. Ratyńskiego, kupca w Kiachcie. Mieszkającym na prowincyi Skład załatwia bezinteresownie wszelkie komisji i sprawy w zakresie handlu wchodzące. (1222-25)

HEBANOWSKI I LILPOP

W WARSZAWIE

ulica Św.-Jerska № 31C

kupuje Owies, Jęczmień, Groch, Grykę, Soesewicę, Bobik kon-
ski, Wykę, Szporek, Kukurydę, Rzepak, Lniankę, Siemię lnia-
ne, Konieczynę, Tymotkę i t. p. Upraszają o nadsyłanie prób z podaniem
ilości i ceny, franco stac. Dr. Żel. i z oznaczeniem stacyi telegraficznej.

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko - Wiedeńskiej

Zwołane na dzień 23 Listopada (5 Grudnia) r. b. posiedzenie nadzwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Akcyonaryuszów odbyte być nie może z powodu, że według zamkniętego w dniu 13 (25) Listopada r. b. o godzinie 2 popołudniu składu akcyj, ani liczba zgłaszających się Akcyonaryuszów, ani wysokość zdeponowanego przez nich kapitału akcyjnego, nie czynią zadość warunkom §§ 26 i 27 Ustawy Towarzystwa, podług którego do ważności uchwał wymagana jest obecność najmniej czterdziestu Akcyonaryuszów, posiadających łącznie przynajmniej połowę kapitału akcyjnego.

Skutkiem tego, w zastosowaniu się do wzmiankowanych §§ 26 i 27 i powołując się na ogłoszenie swoje z dnia 20 Października (1 Listopada) r. b., Rada Zarządzająca ma zaszczyt przypomnieć Pp. Akcyonaryuszom, że zgodnie z ogłoszonym już powtórny termin, posiedzenie Nadzwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego odbędzie się w sali resursy kupieckiej w Warszawie dnia 8 (20) Grudnia r. b. o godzinie 11-ej rano.

Zebrani w tym terminie Akcyonaryusze, bez względu na ich liczbę i ilość zdeponowanych akcyj, będą władni, stosownie do § 27 Ustawy, odbyć posiedzenie i wziąć pod uchwałę przedmioty, zamieszczone na porządku dziennym niedosłego do skutku Zgromadzenia Ogólnego.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w tem Zgromadzeniu z prawem głosu, winien, o ile tego dotąd nie dopełnił, złożyć najpóźniej do d. 28 Listopada (10 Grudnia) r. b. godziny 2 popołudniu akcje właściwe lub pożytkowe, w liczbie najmniej sztuk czterdzięci w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie:

- w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;
- w Berlinie—w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego, lub w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec.
- w Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Śląskiego;
- w Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rotszyld i Synowie i w domu bankierskim I. Weiller Synowie;
- w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim;
- w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal i Spółka, lub u pp. Westendorp i Spółka;
- w Brukseli—w domu bankierskim Balser i Spółka; i u J. Mathieu et Fils 38 rue Royale;
- w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w «Deutsche Bank»;
- w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.
- w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służą także, w myśl § 30 Ustawy Towarzystwa, poświadczenia Warszawskiej Filji Banku Państwa na złożone tamże akcje, byle skład ich nastąpił w terminie do zdeponowania akcyj powyżej oznaczonym.

Akcie złożone być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, i podpisanej. Nr. I specyfikacji, po poświadczeniu przez Kasę Główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcje jako dowód dokonania depozytu; Nr. II pozostanie przy akcyach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 26 Ustawy, Akcyonaryusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego Akcyonaryusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

Warszawa, dnia 14 (26) Listopada 1889 r. (1462-2)

Leichner's Fettmilder

TELUSTY PUDER LEICHTNERA.

CENA ZA PUDEŁKO rs. 1.

Najlepszy puder na wieczory, jakoteż i w dzień! Niedostrzegalny na skórze! Środek kosmetyczny, pielęgnujący skórę!

Materiały do grumowania teatralnych

Róż, Bielidło i Olówki do brwi!

Są do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i aptecznych w Rosyi.

L. LEICHTNER, BERLIN,

dostawca teatrów belgijskich i aworu.

Skład główny dla Rosyi u B. AURICHA, Stremiannaja № 4, PETERSBURG.



Nagrodzona na Smoleńskiej wystawie a
złotym medalem

SZYDŁOWIECKA

Fabryka Powozów, Bryczek i Wozów

w m. SZYDŁOWCU (gub. Radomska) Kantor Warszawa, Jerozolimska № 76.

Pełca wyroby swoje od najtańszych do najwykwintniej wykonanych. Cen-
niki ilustrowane wysyła się, za przysłaniem sześciu 7-kop. marek.

SPECYALNOŚĆ: ekwipaże na kauczukowych resorach (butorach)—nie trzęsące,
mocne, lekkie, nadzwyczaj praktyczne na drogi wiejskie. (280-3)

Wygodne wiejskie saneczki od 90 rs., eleganckie petersburskie 200 rs.



TOWARZYSTWO AKCYJNE

FABRYKI GARBARSKIEJ

TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE, ULICA PRZEDOKOPOWA Nr. 12.

Wyrób skór różnego rodzaju, szczególnie skór pasowych.
Pasy do machin.

SPECYALNOŚĆ: pasy znacznych szerokości, oraz pasy do
machin dynamo-elektrycznych, pod gwarancją zupełnie
prostego biegu. (48-22)

Adres telegraf.: «Temler Szwede Warszawa».

ROPLE I ELIKSIR AMERYK.

OD BÓLU ZĘBÓW

HIPOLITA MAJEWSKIEGO

nagrodzone medalami i świadectw. dostojnych
osób i powag, usuwają natychmiast ból zębów,
zapobiegają cierpieniom nerwowym twarzy,
głowy i uszu. Nieszkodliwość doświadczoną
została stanowczo pozwoleniem Depart. Medyczn.
za № 9222 i wielu analizami naukowymi.

Cena pudełka rs. 1, rs. 1 k. 25 i rs. 2 k. 50.

Do nabycia w Petersburgu u braci Golde
(Stolarny pier., 10), w Rosyjskiem Tow. Handl.
Apt. Towarami, Rulkowius i Holm, Sztol i Szmidt,
oraz we wszystkich większych aptekach i składach
Mater. Apt. w całym Cesarstwie. (272-5)

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляетъ, что въ № 58 Сборника тарифовъ российск.
жел. дорогъ отпечатаны общія правила для расчета съ
15-го Ноября с. г. провозной платы при повагонной пе-
ревозкѣ хлѣбныхъ грузовъ въ прямомъ внутреннемъ сооб-
щеніи между станціями российскихъ жел. дорогъ, а также
помѣщена въ немъ общая формула, по которой взимается
провозная плата между тѣми станціями этихъ дорогъ, отъ
и до которыхъ не установлено специальныхъ табличныхъ
тарифовъ. Кромѣ того въ томъ-же номерѣ отпечатаны:
Тарифныя таблицы на перевозку полными вагонами хлѣб-
ныхъ грузовъ 1-ой категоріи (кромѣ картофеля) въ мѣст-
номъ сообщеніи Юго-Западныхъ жел. дорогъ и слѣдую-
щіе специальные табличные тарифы на перевозку хлѣб-
ныхъ грузовъ.

I. До станцій Варшава и Прага Привислянской, Варша-
во-Тереспольской и С.-Петербург-Варшавской ж. д.

Со станцій дорогъ: Юго-Западныхъ, Фастов-
ской, Курско-Кіевской, Московско-Курской,
Курско-Харьково-Азовской, Харьков-Ни-
колаевской, Либаво-Роменской и Екатери-
нинской.

II. До станцій Москва (Московско-Курской ж. д.).

Со станцій дорогъ: Юго-Западныхъ и Фастов-
ской.

III. До станцій Вѣлостокъ Юго-Западныхъ жел. дорогъ.

Со станцій дорогъ: Юго-Западныхъ и Фастов-
ской.

IV. До станцій Спб.-Варшавской жел. дор.

Со станцій Юго-Западныхъ жел. дор. (1464-3)

STAN RACHUNKOW

Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 31 PAŹDZIERNIKA 1889 ROKU.

W Petersburgu. W filji kij. RAZEM.

STAN CZYNNY.	Rubli srebrem i kopiejek.	
Kasa (bil. Banku Państwa i drobna mon.)	1,245,253 52	144,678 95 1,389,932 47
Rachunki bieżące:		
W Banku państwa i jego filjach . . .	2,862,644 34	520,000 — 3,382,644 34
W prywatn. instytucjach bank.:		
w wolsko-kamskim han. banku . . .	20,622 —	150,000 — 190,622 —
w kijowskim banku przemysł. . .	— —	20,000 — —
Skup weksli niemniej jak z 2 podp. . .	6,254,721 70	1,989,584 99 8,244,306 69
Skup wylot. pap. cennych i kupon. bież. . .	1,960 53	1,425 — 3,385 53
Skup sola-weksli z ubezp. w akcyach: przez rząd niegwarantowanych . . .	— —	— — — —
Pożyczki na zastaw *):		
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen. . .	7,539,269 85	3,704,147 68 18,697,015 17
Udział., akcyj., obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych . . .	7,441,798 14	11,870 — —
Należące do banku asygn. górnych zarz., złoto i srebro w sztabach, dr. mon. . .	10,465 12	3,330 13 13,795 25
Papiery publ. należące do banku:		
Państwowe i przez rząd gwarantow. . .	5,215,625 96	169,769 69 5,550,021 67
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane . . .	56,926 13	107,699 89 — —
Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne . . .	5,639,014 96	— — 5,639,014 96
Korespondenci banku:		
Na ich rachunkach (loro conti):		
Kredyty zabezpieczone:		
Papierami gwarantowanymi . . .	12,098,504 67	70,725 85 12,098,504 67
niegwarantowanymi . . .	2,890,448 27	506,719 13 2,890,448 27
Towarami . . .	64,573 05	847,353 29 21,002,754 54
Zobowiązaniami handlowymi . . .	2,430,807 72	13,142 28 — —
Kredyty blankowe . . .	1,385,804 62	694,675 66 — —
Na rach. banku (nostro conti):		
Sumy do dyspozycji banku . . .	7,373,770 08	567,913 37 8,405,898 76
Weksle u korespondentów . . .	339,653 44	124,561 87 — —
Rachunek zarządu z filją . . .	— —	982,703 65 982,703 65
Weksle protestowane . . .	12,000 —	— — 12,000 —
Zastawy . . .	29,437 —	— — 29,437 —
Wydatki bieżące od 1 lipca 1888 r. . .	— —	— — — —
w roku 1889 . . .	97,299 92	41,204 84 138,504 76
Wydatki do zwrotu . . .	10,884 46	475 49 11,359 95
Posiadłości nieruchome . . .	308,038 15	— — 308,038 15
Sumy przechodnie . . .	33,630 80	— — 33,630 80
	63,368,083 93	10,671,981 76 74,085,065 69

STAN BIERNY.	Rubli srebrem i kopiejek.	
Kapitał wpłacony banku . . .	13,000,000 —	— — 13,000,000 —
Kapitał rezerwow . . .	2,730,203 23	— — 2,730,203 23
Wkłady:		
Na rachunki bieżące . . .	15,308,462 61	6,752,734 15 24,844,578 14
Bez terminu . . .	1,076,300 —	146,700 — —
Terminowe . . .	1,216,601 38	343,780 — —
Korespondenci:		
Na ich rachunkach (loro conti):		
Sumy do dyspozycji korespondentów . . .	25,661,349 15	2,223,895 42 28,896,897 70
Weksle w komis . . .	782,838 69	218,814 44 — —
Na rachunkach banku (nostro conti):		
Sumy, należące do banku . . .	871,800 89	737,351 45 1,609,152 34
Rachunek banku z filją . . .	982,703 65	— — 982,703 65
Akceptowane traty . . .	115,641 78	13,631 35 129,273 13
Niewypł. za akc. dywid. za r. 1879—88 . . .	8,868 01	— — 8,868 01
Przybyło za 1 półr. 1888 wedł. spraw. . .	1,115,348 59	— — 1,115,348 59
Otrzymane procenty i komisy . . .	473,120 40	87,049 54 560,169 94
Procenty przechodzące na rok 1890 . . .	19,845 55	7,552 46 27,398 01
Sumy przechodnie . . .	— —	130,472 95 130,472 95
	63,363,083 93	10,671,981 76 74,035,065 69

*) W t. l. poz. do zwrotu na żąd. (on call) 11,322,508 49 3,698,037 68 15,020,546 17

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po-
warszawskiej, Krakow-
stawach Hygienicz.chwalnym i medalami na
skiej i lwowskiej Wy-
no-Lekarskich.

Koncesjonow. przez Władze Lekarskie

EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”.

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; fiaska ekstraktu miodowo-ziółkowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodatkiem chinu lub żelaza i chinu ra. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Splessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Matiejewa i Paczkowskiego, w Kijowie u Żeligowskiego i w Połudn.-Rusk. Towarzystwie, w Tyflisie u Wyszakowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego (24)

Złota medal
na wystawie
w Brukseli
1889 r.

ВНЕС

Бронзовая медаль
Мин. Гос. Им. на вы-
ставке в Харькове
1887 г.

„САХАРНА”

Удостоенное золотой медали на Всемирной выставке в Брюсселе. Продаётся ашиками в 50 бутылок и боченками от 5-ти ведер и больше, с доставкой на ст. Крутые Ю.-З. ж. д., по цене за ашику 16, 20 и 25 рублей, а за ведро 3 р. 50 к., 4 р. 50 к. и 5 р. 50 к. При заказе свыше 100 ведер 15% уступки. Адресоваться в местечко Резина Бессарабской губ., С. Сахарна на Днестр, экономия инженера Н. Е. Апостолюка. (1238-26)

Открыта подписка на 1890 год
на политическую, общественную и литературную газету

„ДЕНЬ”

В следующем году газета „День” будет выходить ежедневно, не исключая дней после-праздничных, в количестве 360 выпусков в год. По-прежнему, рассказы и очерки будут помещаемы в газете два раза в неделю в форме приложений, с особым счетом страниц; из них составятся в год 12 книжек.

В программу входят все обычные отклики ежедневных изданий, а именно: передовые статьи, телеграммы, политич. хроника, изв. загранич. жизни, мнѣния печати, фельетон — рассказы и очерки, стихотворения, журнальное обозрение, критика и библиография, научное обозрение, письма из провинции, внутренняя хроника: петербургская летопись, московская летопись, провинциальная летопись; хроника открытий и изобретений, театр и музыка, свѣдѣния о новых книгах, биржевой указатель, торговые извѣстия, объявления.

— Сотрудники: М. Н. Альбовъ, А. А. Бахтияровъ, В. В. Бирюковичъ, К. Г. Воронъ, проф. А. А. Исаевъ, А. Каренинъ, В. С. Кротковъ, А. В. Кругловъ, Н. С. Ласковъ, К. П. Медвѣдскій, В. В. Стасовъ, А. Г. Сахарова, М. М. Филипповъ, К. М. Фофановъ и др.

— Условия подписки с пересылкою: на год — 5 руб., на 6 мѣс. 4 р., на 3 мѣс. 3 р., на 4 мѣс. 2 р., на 2 мѣс. 1 р., на 1 мѣс. 60 к. За границу на год 10 руб. При годовой подписке допускается разсрочка: к 1-му Января — 2 р., к 1-му Апрѣля, к 1-му Июня и к 1-му Августа по 1 руб. Отдельные №№ по 3 коп.

— Объявления: по 10 коп. за строку пети (35 букв).

— Адресъ редакціи и конторы: С.-Петербургъ, Преображенская, 4. (1428-2)

Редиторъ И. В. Сиворцовъ.
Издатель А. А. Гресе.

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 31 PAŹDZIERNIKA 1889 ROKU.

W Warszawie. W Petersburgu. OGÓŁEM.

STAN CZYNNY.	Rubli srebrem i kopiejek.	
Gotowizna w kasie . . .	468,691 07	161,262 33 629,953 40
Rachunki bieżące:		
1) w Banku Państwa . . .	413 07	345 12 858 19
2) w prywatnych instytucjach bank.:		
a) w Petersburgu. Towarz. Wzaj. Kred. . .	— —	100 — —
Skup weksli, opatr. najmniej 2 podpis. . .	5,743,277 91	1,176,494 80 6,919,772 71
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących . . .	19,819 11	932 81 20,751 92
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:		
1) w terminow. zobowiąz. handlowych . . .	— —	10,252 — 791,222 —
2) na miesz. mur. dom. w War. zakł. i fabr. . .	780,970 —	— — — —
Pożyczki na zastaw *):		
1) państw. i przez rząd por. pap. publ. . .	1,111,060 80	490,945 96 1,602,006 76
2) udz., akc., obl. i list. z. przez rząd niepor. . .	1,902,195 44	1,018,739 19 2,920,934 63
3) towarów, jak równ. konos., warr., kwit. . .	36,974 97	— — — —
Asyg. zarz. gór. na złoto, jak r. zł. i sr. . .	5,961 77	10 13 5,971 90
W sztab., mon. brzęcz., stan. wł. Ban. . .	— —	— — — —
Papiery publiczne własne:		
1) państwowe i przez rząd poręczone . . .	316,382 43	153,641 93 469,924 36
2) listy zast. i obl. hypotecznie zabezp. . .	1,424,210 25	111,408 37 1,535,618 62
3) udz., akc., obl. i listy z. przez rząd niepor. . .	10,771 39	2,519 — 13,290 39
Traty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k . . .	113,740 86	38,307 48 152,048 34
Uposażenie filji Banku . . .	2,000,000 —	— — 2,000,000 —
Korespondenci:		
1) Pozostałość na ich rach. (loro):		
a) Należności zabezpieczone:		
a) papierami publ. przez rząd poręc. . .	41,789 73	102,597 06 144,386 79
b) „ „ „ „ niepor. . .	161,805 35	90,293 07 252,100 42
c) towarami . . .	178,225 40	42,808 89 221,034 29
d) terminowemi zobowiąz. handlowymi . . .	1,474,300 85	179,444 99 1,653,745 84
e) poz. niepor. z bież. dys. kor. zamiej. . .	488,523 76	772,183 73 1,260,707 49
f) kredyty in blanco . . .	420,877 01	56,990 71 477,867 72
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):		
a) sumy do dyspozycji Banku:		
a) w pierwszorząd. domach bank. dla . . .	16,060 —	94,790 30 110,850 30
b) na rachunkach bież. u korespond. . .	641,159 31	35,516 86 676,676 17
c) na rachunkach bież. u koresp. . .	432,099 53	39,290 48 471,390 01
d) Rachunek z oddziałem Banku . . .	719,194 60	— — 719,194 60
e) Weksle protestowane . . .	1,311 77	— — 1,311 77
f) Wydatki bieżące: z r. 1888 . . .	— —	— — — —
g) „ „ z r. 1889 . . .	101,733 97	69,054 30 170,788 27
h) Wydatki zwrotne . . .	23,979 85	7,637 35 31,617 20
i) Koszta organizacyi . . .	— —	— — — —
j) Nieruchomość . . .	143,033 47	— — 143,033 47
k) Rachunki przechodnie . . .	118,076 32	299,960 95 418,037 27
	18,896,640 —	4,955,527 81 23,852,167 81

STAN BIERNY.	Rubli srebrem i kopiejek.	
Kapitał zakładowy . . .	6,000,000 —	— — 6,000,000 —
Uposażenie filji Banku . . .	— —	2,000,000 — 2,000,000 —
Kapitał zapasowy . . .	1,188,458 19	— — 1,188,458 19
Fundusz rezerwow . . .	100,000 —	— — 100,000 —
Wkłady:		
1) na R-k przekaz. a) za okazaniem . . .	831,022 01	516,587 91 1,347,609 92
b) za 7-dn. wypow. . .	1,513,172 14	284,259 96 1,797,432 10
2) bezterminowe . . .	161,136 —	— — 161,136 —
3) terminowe . . .	1,234,826 —	— — 1,234,826 —
Korespondenci:		
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):		
a) sumy do dyspozycji korespond. . .	5,892,104 85	493,161 18 6,385,266 03
b) weksle do inkasy . . .	541,455 37	268,195 13 809,650 50
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):		
Sumy zależne od Banku . . .	259,611 84	105,267 04 364,878 88
Rachunek z oddziałem Banku . . .	— —	719,194 60 719,194 60
Traty przez Bank akceptowane . . .	— —	247,230 04 247,230 04
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona . . .	4,451 —	— — 4,451 —
Proc., przypadł. do zapł. od wkł. i obl. . .	997 44	597 16 1,594 60
Procenty i komis z r. 1889 . . .	— —	— — — —
z r. 1889 . . .	467,867 04	197,360 29 665,227 33
Rachunki przechodnie . . .	701,588 11	123,674 50 825,262 61
	18,896,640 —	4,955,527 81 23,852,167 81

Weksle do inkasy . . . 234,225 — 57,123 55 291,348 55

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 2,580,594 k. 24, w Petersburgu rs. 1,338,932 k. 65. (1475)

NA PODARKI GWIAZDKOWE

księgarnia

Br. RYMOWICZ

poleca bardzo ozdobne wydawnictwa w wykwintnej oprawie, jakoto:

Pan Tadeusz Adama Mickiewicza, z 24 ilustracjami Andriollego i portretem wieszczki. Wydanie lwowskie, w pięknej oprawie, ze złożonymi brzegami, format in 8-o. Cena rs. 7.

Antologia polska. Wybór najlepszych utworów poezji polskiej, z ilustracjami. W opr. bogato złożonej, rs. 5.

Antologia poetów obcych. Wybór najlepszych utworów poezji obcej, w tłumaczeniu najlepszych polskich pisarzy. W opr. ozdobnej rs. 5. (3)

KSIĘGARNIA

MAURYCEGO ORGELBRANDA,
w Warszawie naprz. posągu Kopernika.

NUTY na wszystkie instrumenty znajdują się zawsze na składzie w wielkich zapasach. (281-5)

Nowości wszelkie zaraz po ich ukazaniu się dostarcza.

Nakładem Michała Glücksberga, księgarza przy ulicy Królewskiej № 5.

wyszły z druku następujące dzieła:

SŁOWA A CZYNY | BŁĘDNA ŚCIEŻKA

powieść

przez Sewera.

Cena egzemplarza rs. 1 kop. 50.

szkic powieściowy

M. Wołowskiego.

Znajdują się do nabycia u Wydawcy oraz we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi. (289-2)

PRENUMERATE

na wszystkie czasopisma

POLSKIE, FRANCUSKIE, NIEMIECKIE I ROSYJSKIE

po cenach redakcyjnych, bez doliczania komisowego

przyjmuje Księgarnia

Br. RYMOWICZ

W PETERSBURGU.

Ekspedycja akurtna. Katalogi wszystkich pism na żądanie bezpłatnie wysyła.

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».



SKŁADY WIN

M. I. ZURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne. w Warszawie, Senatorska 25—27
w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe:—w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.
w Niżnim w czasie Jarm.—Napit. Linja.

W składach Warszawskim i Wileńskim znajdują się:
Wszelkie Wina i napoje zagraniczne. Dońskie Szampańskie,
Wódki ruskie i Nalewki. (8615-12)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

Specjalna Fabryka Czekolady

I. KRAFT

Wielka Italjańska № 10, w Petersburgu.

KAKAO wyższego gatunku bez wszelkich domieszek, czekolada do gotowania, wielki wybór cukierków czekoladowych i zawsze wiele **NOWOŚCI**. (1469-2)

Pierwsza Warszawska Pracownia

OBUWIA

Newski prospekt Nr. 61, m. 16,

na dole, wejście z podjazdu.

Wykonuje wszelkie obśzalunki z materiałów doborowych, warszawskich i zagranicznych, z czem poleca się Szanownej Publiczności (1448)

Szewe z Warszawy W. Czaplicki

Newski prospekt Nr. 61, m. 16,

DROGI ŻELAZNE POŁUDNIOWO-ZACHODNIE.

RUCH I DOCHÓD ZA M. PAŹDZIERNIK 1889.

PRZEWIEZIONO:

496,953 pasażerów	388,396 rs. 16 kop.
27,194,345 pudów towarów i bagaży	2,267,089 „ 40 „
Różne dochody	130,948 „ 99 „

(1474)

OTRZYMANO:

Razem	2,786,434 rs. 55 kop.
Mniej niż w październiku 1888 r. o	744,880 rs. 54 „
Od 1 stycznia do 1 listopada 1889 otrzymano	24,101,001 „ 34 „
Mniej niż w r. 1888 o	2,167,912 „ 36 „

NOWOŚĆ!

„HOLANDYA“

przez

Stanisława Belzę.

Wydanie wykwintne, str. 417. Z fotografią kolorowaną według rysunku Kostrzewskiego.

Cena bez oprawy rs. 1 kop. 80.
W oprawie ozdobnej rs. 2.

Tegoż autora

„ODGŁOSY SZKOCYI“

z 9 drzeworytami, stron 311.

Cena bez oprawy rs. 1 kop. 50.
W oprawie ozdobnej rs. 1 k. 70.

Skład główny u Gebethnera i Wolf-
fa. Dostać można w każdej księ-
garni w kraju i zagranicą.

POSZUKUJĘ MIEJSCA zarządc. majątkiem. Ukończyłem kursy agronom. w Niemczech. Świadc. dobre z piętnastu lat pobytu w dwóch majątkach posiad. znam języki ros. i niem., gorzeln. i całą rachunk. takowego. Na żądanie kaucya rs. 500. Wiad.: K. K. Bielawy, p. Łowicz. (1468-3)

OSTATNIE NOWOŚCI

do nabycia

W KSIĘGARNI Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26.

Bałucki Michał. Mój pierwszy występ literacki. Nowele rs. 1.
Belza Stan. Holandya, rs. 1 k. 80.
Czerny Franc. Ogólna geografia handlowa, rs. 3.
Dawid Jan Wł. Szkice psychologiczne, rs. 1 k. 50.
Gawalewicz M. Majster do wszystkiego, zbiór nowel, rs. 1.
— Komedye jednoaktowe i monologi. Serya druga, rs. 1 k. 20.
Heine Henryk. Wybór pism. Tom I. Poezje rs. 1 k. 20.
Krasinski Zyg. Pisma. 3 tomy, rs. 2.
Kraushar Al. Sprawa Zygmunta Unruga. 2 tomy, rs. 3.
Mantegazza. Sztuka długiego życia, k. 50.
Naganowski Ed. Hessa O'Grady. Powieść współcz. na tle stosunków w Irlandyi, rs. 1 k. 50.
Nagoda. Nowele. Własnymi oczyma, rs. 1 k. 80.
Ostojka. Nowele, rs. 1 k. 50.
Simon Max. Świat snów, rs. 1 k. 20.
Stecki Tadeusz Z boru i stepu. Obrazy i pamiątki, rs. 3.
Todhunter J. Algebra początkowa. Tłóm. Wł. Kwietniewski, rs. 2 k. 40.
Wasniewski M. Metoda leczenia zwierząt domowych bez lekarstw, k. 30.
Zapolska Śnieżko G. One. Nowele, rs. 1 k. 50.

Kalendarze na rok 1890.

Bak, humoryst. kop. 20.
Dla wszystkich, kop. 30.
Dziennik J. Ungrá, kop. 30.
Facet, humoryst., kop. 20.
Filut, humor., k. 20.
Kolenda dla gospodyń, k. 50.
Lekarski, rs. 1 k. 20.
Powszechny, kop. 20.
Rocznik lekarski, rs. 1 kop. 20.
Rolniczy, 2 części, rs. 1.
Szansonetka, humor., k. 20.
Tramwaj, humor., k. 20.
Ungra, ilustr., kop. 50.
Warszawianka, humor., k. 25.
Wiek, ilustr. kop. 50.
Za przesyłkę pocztową należy dołączać kop. 20 do każdego rubla ceny książek.

Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy zgóry przy zamówieniu. Należność pobrana zostanie przy doręczaniu przesyłki przez obciążenie pocztowe.

Do dzisiejszego numeru «Kraju» dołączamy dla wszystkich prenumeratorów prospekt «Biesiady Literackiej» na r. 1890.

ОТКРЫТА ПОДПИСКА

на иллюстрирован. журналъ

„НИВА“

Съ бесплатнымъ прилож. „ПАРИЖСКИХЪ МОДЪ“, „СТѢННАГО КАЛЕНДАРЯ“ на 1890г. и

ТРЕХЪ ГЛАВНЫХЪ БЕЗПЛАТНЫХЪ ПРЕМИЙ, состоящихъ изъ двухъ большихъ картинъ проф. Н. И. ПИШКИНА, подъ названіемъ:

1) „СОСНОВЫЙ ЛѢСЪ“,
2) „ЗАПУЩЕННЫЙ ПАРКЪ“ и
3) БОЛЬШОГО СБОРНИКА романовъ, повѣстей и разсказовъ.

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА за годовое изданіе «Нивы»:

Безъ доставки въ СПб. 5 р. — к.
Съ доставкою въ СПб. 6 „ 50 „
Безъ дост. въ Москвѣ (въ конт. Н. Н. Печниковой) 6 „ — „
Съ пересылкою во всѣ города и мѣстн. Россіи. 7 „ — „
За границу 9 „ — „

Безъ ДОПЛАТЫ ЗА ПЕРЕСЫЛКУ ПРЕМИЙ.
Требованія адресовать въ главную контору журнала «НИВА» (А. Ф. Маркоу), въ С.-Петербургѣ, Невскій пр. № 6. (2)



(1395-2)

W drodze działów sprzedawane będą

DOBRA KRASNOBROD

położone w powiecie Zamojskim gub. Lubelskiej.

Dobra Krasnobród obejmują wiosk 256, w tem lasu, przeważnie materyałowego, wiosk przeszło 200.

Gospodarstwo leśne i fabryki, służące do eksploatacyi lasu, urządzone wzorowo. Sam dochód wraz z dochodami stałymi, wynosi rocznie rubli 25,000.

Rubli 50,000 może pozostać przy gruncie. Dobra posiadają również stację sanitarną, leśną wraz z zakładem leczniczym. (294-3)

Blizsze szczegóły udzieli W. Chmizowska, główna opiekunka nieletnich, ul. Marszałkowska № 90, w Warszawie.